

Powiatowa

Nr 9 (102)

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

cena 2,50 zł

MIĘDZYRZECZ



BLEDZEW



PRZYTOCZNA



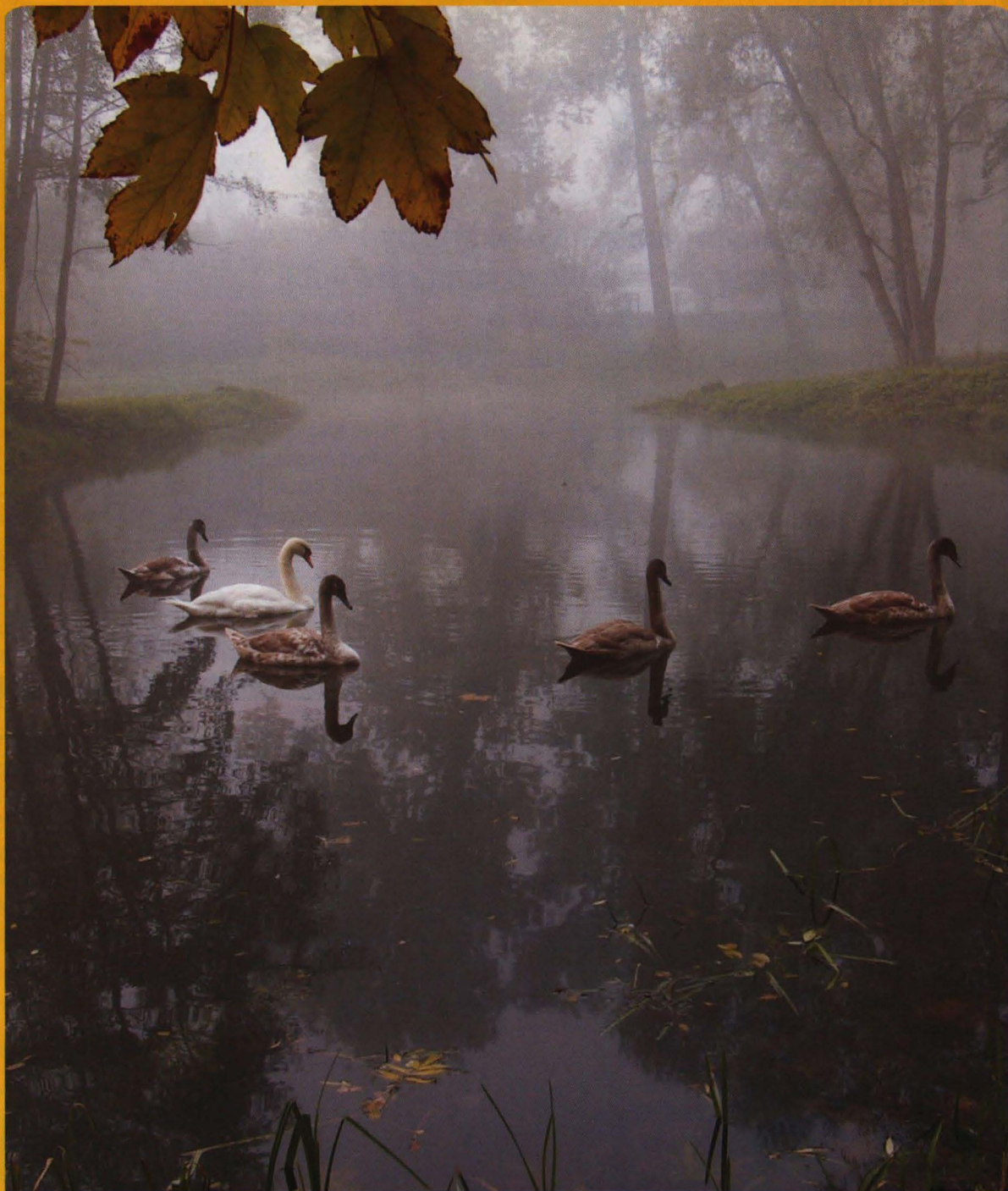
PSZCZEW



SKWIERZYNA



TRZCIEL



- *Jubileusz Banku* - str. 4
- *Obrzycka Leśna Góra* - str. 8
- *Międzyrzecz garnizonowy* - str. 12
- *Znowu WTZ* - str. 16
- *Sztuczne jeziora* - str. 18-19

KLIMATYZOWANA SALA KONFERENCYJNO-BANKIETOWA

PPHU JUMAR Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 69

tel. (095) 742 28 64, e-mail: jumar@pro.onet.pl

www.moteljumar.pl

Oferujemy:

- salę konferencyjną,
w zależności od układu:
 - kinowy dla 90 osób
 - szkolny dla 50 osób
 - „U” dla 70 osób
- profesjonalny sprzęt dydaktyczny
- restaurację na 75 osób, czynną całą dobę
- motel** nocleg dla 32 osób
- dozorowany parking samochodowy

Organizujemy:

- wesela
- przyjęcia okolicznościowe,
- bankiety, sympozja,

Zapraszamy!



Spółdzielcza Grupa Bankowa

Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz

LOKATA Słoneczna

Promocyjna lokata o
stałym oprocentowaniu

4,10%

Minimalna kwota lokaty 30 tys. zł.

Zapraszamy do naszych placówek...

Międzyrzecz	ul. Waszkiewicza 24	(095) 742 80 12
Błędzew	ul. Rynek 4	(095) 742 80 61
Przytoczna	ul. Główna 44	(095) 749 40 10
Trzciel	ul. A. Czerwonej 38	(095) 742 80 43
Zbąszynek	ul. Topolowa 24	(068) 384 94 56

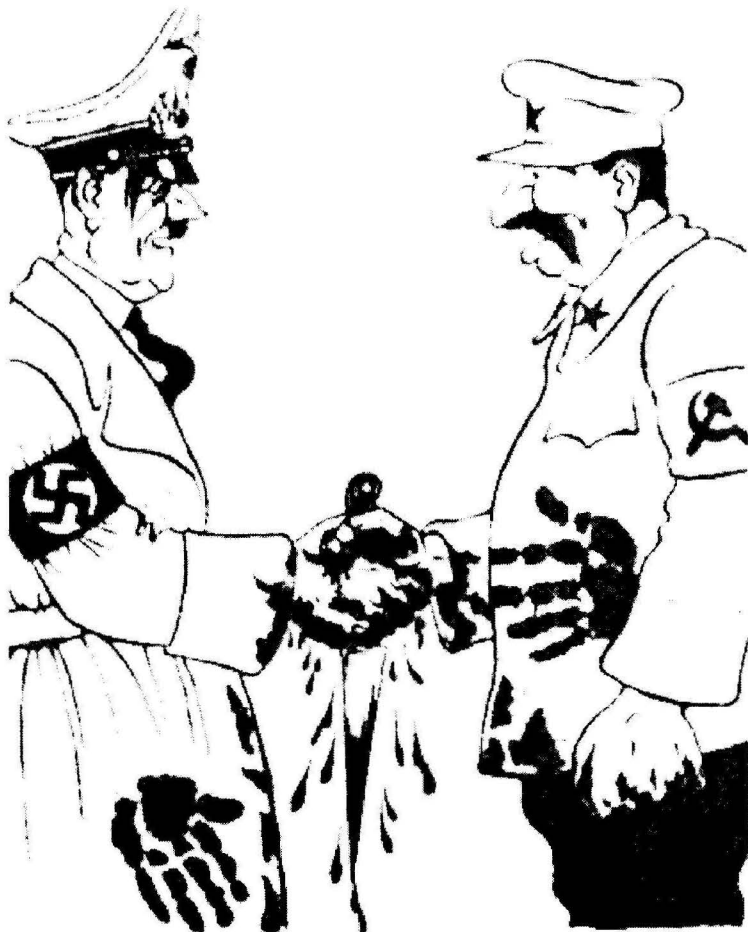
WWW.GBSMIEDZYRZECZ.PL

Pamiętny wrzesień

II wojna światowa rozpoczęła się od napaści na Polskę: najpierw (1 września) przez Niemcy nazistowskie, wkrótce (17 września) przez Związek Radziecki. Obaj agresorzy, na podstawie traktatu Ribbentrop-Mołotow (zawartego 23 sierpnia) działali w porozumieniu. Sojusznicy Polski - Wielka Brytania i Francja - wypowiedzieli wojnę Niemcom 3 września, ale nie podjęli efektywnych działań zbrojnych.

W walkach z Niemcami straty polskie (zabici, zaginieni) wyniosły około 70 tys. żołnierzy. Do niewoli dostało się 420 tys. żołnierzy. Straty w walce z Armią Czerwoną wyniosły od 6 do 7 tys. poległych i zaginionych, do niewoli wzięto około 250 tys., z tego niemal wszystkich oficerów na podstawie decyzji Stalina zamordowano wiosną 1940 r. w Katyniu, Charkowie i Twerze. Aczkolwiek armia polska - wobec bezczynności aliantów - stała na straconej pozycji, zadała wrogom dotkliwe straty: poległo lub zaginęło około 14 tys. żołnierzy niemieckich, zniszczono lub poważnie uszkodzono 674 niemieckie czołgi, 319 samochodów pancernych, strącono około 230 samolotów; Armia Czerwona straciła (zabitych i zaginionych) około 2,5 tys. żołnierzy, 150 wozów bojowych i 20 samolotów. Polska przez wiele tygodni angażowała znaczne siły niemieckie, czego nie wykorzystali alianci, ponadto konieczność uzupełnienia przez Niemców sprzętu zniszczonego w Polsce dawała Wielkiej Brytanii i Francji więcej czasu na przygotowanie się do odparcia agresji.

Polska przegrała, bo była niewłaściwie przygotowana do wojny, bo nieprzyjaciół był dwukrotnie silniejszy, a sojusznicy nie pospieszyli z pomocą. Ale żołnierz polski, mimo że był gorzej uzbrojony, stawiał zacięty opór przeważającym siłom nieprzyjacielskim. Prowadził go do boju dobrze wyszkolony oficer niższego szczebla dowodzenia. Generałowie, poza paru wyjątkami nie porzucili swoich armii, walczyli ramię w ramię ze swoim żołnierzem,



szli z nim do niewoli lub ginęli jak prości szeregowcy. Generał Bołtuć, Grzmot - Skotnicki, Kustroń, Olszyna-Wilczyński i Wład, oddali swoje życie za ojczyznę, prowadząc do ataku żołnierzy. Kapitulowano tylko wówczas, gdy nie było sensu dalszej walki, gdy brakowało amunicji i żywności.

Polska przegrała we wrześniu 1939 roku, ale potem była Bitwa o Anglię, Tobruk, Monte Cassino, Falaise, działania partyzanckie, Lenino, Kołobrzeg i inne pola bitewne, na których polski oręż odniósł olbrzymie sukcesy. I wreszcie był Berlin, na którego gruzach polski żołnierz zatknął zwycięską białoczerwoną flagę.

Liberum veto, Targowica, brak narodowej zgody, warcholstwo - osłabiały Polskę, były ważną przyczyną klęsk. Obecna sytuacja na szczytach władzy nie napawa optymizmem. Musimy jednak wierzyć, że przynajmniej zawarte sojusze dają gwarancję niepodległego bytu naszej ojczyzny.

M.S.

Zaproszenie

Międzyrzeckie Stowarzyszenie Brydża Sportowego zaprasza wszystkich sympatyków brydża w dniu 9.09.2007r. na **Okręgowy Turniej Brydża Sportowego im. Kazimierza Relugi**, który zostanie rozegrany w restauracji „Pod Strzechą” na Ośrodku Wypoczynkowym Głębokie. Początek turnieju o godz. 10⁰⁰.

Andrzej Parmonik
członek Zarządu

Do redakcji

28 września 2007r. w Hali Widowiskowo - Sportowej Międzyrzeckiego Ośrodka Sportu i Wypoczynku, już po raz X zostanie zorganizowana Olimpiada

Umiejętności Zawodowych Uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej z terenu województwa lubuskiego z udziałem gości z Niemiec.

Dyrektor DPS
mgr Anna Kwiecińska

Wyjątkowy jubileusz



Zbigniew Górny

130 lat temu w Pszczewie, który po II rozbiórce Polski trafił do Prus, powstał Bank Ludowy. Z cudem ocalałego oryginału pierwszego statutu wynika, że 22 stycznia 1877 roku rozpoczęła się długa, pełna chwały, niezwykle potrzebna działalność Polskiego Banku Ludowego w Pszczewie. To była nie tylko placówka finansowa, ale również ośrodek polskości, ważny punkt informacyjny dla rzemieślników, rolników oraz pszczewskiej i okolicznej inteligencji. Niezbyt łaskawie więc Bank traktowały władze pruskie, a po I wojnie światowej również niemieckie. Mimo przeróżnych trudności i światowego kryzysu ekonomicznego Bank istniał, rozwijał się i mówiąc pompatycznie, stał na straży polskości. To było przyczyną zlikwidowania go przez władzę faszystowską w 1940 roku. Po zakończeniu wojny Pszczew wrócił do Polski, a Bank rozpoczął następny etap działalności. W międzyczasie zmieniały się jego nazwy, członkowie, zarządy, rady nadzorcze, a nawet zasięg terytorialny, ale pierwotna idea Banku jest wciąż ta sama.

Celem nadrzędnym Banku jest udzielanie kredytów na rozwijanie różnej działalności gospodarczej, bezpieczne przechowywanie oszczędności klientów, praca nad zapewnieniem pomyślnej przyszłości mieszkańcom regionu, w którym placówki tej instytucji działają. Tak było przez 130 lat i tak będzie w przyszłości - jak zapewnia Pan Prezes zarządu GBS Międzyrzecz - Zbigniew Górny. To piękna rocznica. Świętowano więc ją radośnie. Uroczystości odbyły się w kolebce bankowości spółdzielczej na Ziemi Międzyrzeckiej, w pięknym Pszczewie.

W deszczową niedzielę setki mieszkańców regionu - turyści i wczasowicze niemalże z całej Polski byli świadkami wmurowania nowej pamiątkowej tablicy na budynku pierwszej siedziby banku i poświęcenia sztandaru ufundowanego przez Radę Nadzorczą Banku. Nie zapomniano o pierwszych działaczach. Pracownicy GBS-u złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie drugiego prezesa Rady Nadzorczej - ks. prałata Władysława Enna. Mogiła tego wybitnego działacza bankowości i polskości znajduje się koło pszczewskiego kościoła, a płytę nagrobną przed wieloma laty ufundował ks. Piotr Wawrzyniak ze Śremu, uznawany za prekursora bankowości spółdzielczej na ziemiach północno - zachodniej Polski.

W rocznicowy, świąteczny dzień, mimo fatalnej pogody, bawiono się świetnie, a to dzięki temu, że Jubilat był bardzo szczodry



i pełen niezwykle pomysłów. Szczególnym wzięciem cieszyła się loteria, bo losy były gratisowe, natomiast nagrody atrakcyjne. Pracownicy Banku rozdali trzy tysiące losów, a mimo tego część zmokniętych amatorów na główną wygraną odeszła z tzw. „kwitkiem”. Piękny nowy, lśniący skuter trafił do Międzyrzecza, do klientki GBS-u.

Dzieje bankowości spółdzielczej w Pszczewie, ale również w powiecie międzyrzeckim to temat „rzeka”. Jest to historia ciekawa, pełna niezwykle wydarzeń i faktów przeplatanych tysiącami liczb oraz nazwisk działaczy, twórców i pracowników. Problematykę tę opracowali i wydali w formie książki w 2002 roku: Miroslawa Świdorska-Rosół i Zbigniew Górny.

Korzystając z okazji zadałam kilka pytań prezesowi Zbigniewowi Górnemu.

- Panie Prezesie od ilu lat pracuje Pan w bankowości na Ziemi Międzyrzeckiej?

- Po ukończeniu Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu krótko pracowałem poza terenem dzisiejszego powiatu międzyrzeckiego. W 1982 roku rozpocząłem pracę w BS w Trzcielu, w swoim rodzinnym mieście. Rada powierzyła mi funkcję zastępcy dyrektora, po trzech tygodniach otrzymałem stanowisko dyrektora Banku i równocześnie powołano mnie na prezesa zarządu. Od 1995 roku pełnię funkcję prezesa zarządu GBS Międzyrzecz.

- Czyli w tym roku obchodzi Pan także jubileusz, jest to ćwierć wieku pracy w bankowości Trzciela i Międzyrzecza. Czy lubi Pan jubileusze?

- Oczywiście, szczególnie rodzinne, ale także te związane z miejscem mojej pracy. Pamiętam uroczyste obchody 110 rocznicy powstania Banku w Pszczewie. Wygłoszono wówczas wiele referatów na temat historii bankowości spółdzielczej. Wydaje mi się, że jeden z odczytów był autorstwa wybitnego lubuskiego regionalisty - Marcelego Brychcego. Właśnie dowiedziałem się, że ten znakomity znawca naszych dziejów - żyje. Koniecznie muszę spotkać się z nim. Wiele mu zawdzięczamy, jego prace wzbogaciły naszą wiedzę o bankowości spółdzielczej w Pszczewie.

CYKLINOWANIE podłóg i parkietów,
szpachle gipsowe i glazura
tel. (0 95) 741 22 57 lub 606 827 525



BIURO PROJEKTOWO - USŁUGOWE

Inż. Wojciech GÓRNY

Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(0-95) 742 92 05

* Projekty budowlane i techniczne
* Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
* Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi

Doradztwo techniczne
* Wyceny i kosztorysy
* Opinie techniczne

SPRZEDAŻ "PROJEKTÓW GOTOWYCH"

- Pięć lat temu też były obchody rocznicowe. Co szczególnego wydarzyło się wówczas?

- Wydaliliśmy monografię o bankach na naszej ziemi, a więc nie tylko w Pszczewie. Z okazji 125 lat bankowości spółdzielczej wybito medal, który wręczany jest szczególnie zasłużonym dla międzyrzeckiej bankowości. Pierwsze medale otrzymali przodkowie działaczy pszczewskiego banku sprzed niemalże 100 - laty, czyli: Sławomir Wittchen, którego krewniak - Tadeusz Wittchen był w 1900 roku podskarbnym w zarządzie; Bernard Kowalski z Szarcza, wywodzący się z rodziny Kazimierza Kowalskiego, nazwanego przez Niemców „królem Polaków” oraz ksiądz proboszcz pszczewskiej parafii - Andrzej Suchowski kontynuujący działania pierwszego dyrektora Banku - ks. Witolda Marchwińskiego.

- Kto z okazji 130 rocznicy bankowości otrzymał to zaszczytne wyróżnienie, ten wyjątkowy medal?

- Wręczono go: Krystynie Adamiowicz z Międzyrzecza, emerytowanej głównej księgowej, Stanisławie Wojtczak z Bledzewa, pszczewskim działaczom i regionalistom - Wandzie Żaguń i Władysławowi Leśnemu.

- Czy ktoś ze znanych Panu bankowców brał udział w obchodach setnej rocznicy powstania Banku w Pszczewie?

- Tak. Pani Maria Semkło z Pszczewa uczestniczyła w tej niezwykle uroczystości.

- Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Międzyrzeczu to olbrzymia instytucja. Ile posiada placówek i ilu zatrudnia pracowników?

- Z filiami i punktami kasowymi posiadamy 15 placówek, a zatrudniamy 75 osób. Mamy swoje placówki we wszystkich gminach naszego powiatu z wyjątkiem Skwierzyny. Nasze oddziały są także w

Zbąszynku i Zbąszyniu. W ubiegłym roku powstały placówki międzyrzeckiego GBS-u w Szczañcu i w Świebodzinie.

- Oprócz statutowej działalności prowadzicie szeroko zakrojoną pracę charytatywną, społeczną, czyli...?

- Chcemy współpracować z naszymi klientami na różnych płaszczyznach, uważamy za swój obowiązek wspierać finansowo lokalne inicjatywy. Jeżeli uda się komuś skutecznie pomóc, to jest to dla Banku radość. Olbrzymia satysfakcja. Praca społeczna to szczególne działanie, my wspomagamy różnych organizatorów imprez regionalnych, ale nam lokalna społeczność także pomaga. Uroczyste obchody organizował olbrzymi sztab ludzi, którym za włożoną pracę i trud serdecznie w imieniu Zarządu i Rady dziękuję. Dziękuję szczególnie wójtowi gminy Pszczew - Waldemarowi Górczyńskiemu, Wandzie Żaguń - dyrektorowi GOK, Janowi Łukaszkowi - dyrektorowi Zakładu Usług Komunalnych, pracownikom Urzędu Gminy w Pszczewie - Mieczysławowi Żaguniowi i Aleksandrowi Błaszczakowi oraz prezesowi OSP - Lechowi Suszczyńskiemu.

Redakcja POWIATOWEJ życzy Panu Prezesowi i współpracownikom dalszych udanych jubileuszy oraz nieustającego zaufania klientów, równocześnie dziękując za dotychczasowe sponsorowanie imprezy Sportowiec Roku Powiatu Międzyrzecz. (Na zdjęciu: burmistrz Trzciela - Jarosław Kaczmarek wręcza Zbigniewowi Górnemu dyplom uznania za pomoc finansową i rzeczową dla klubu zapasniczego „Orleń”).



Jadwiga Szylar

Do przemyślenia...

Oj, dostało się naszemu Działowi Promocji (GL 3,4,9 sierpnia br.), i słusznie. Ile ja już razy pisałam na ten temat! Że brak informacji, pamiątek, widokówek, folderów i albumów. Są wprawdzie w mieście tablice informacyjne, ale turyści chcą porozmawiać o ciekawostkach naszej okolicy i dostać coś do ręki. Kiedyś była bogato zaopatrzona Informacja w budynku bramnym przy zamku - ale to już przeszłość. Ta w urzędzie do 15³⁰ - nie spełnia oczekiwań turystów. Mam więc propozycję, aby oddelegować urzędników Działu Promocji do pełnienia dyżurów po południu, w soboty i niedziele - właśnie koło Muzeum, w dawnej siedzibie Informacji Turystycznej. A tam - widokówki Międzyrzecza i okolic ze znaczkami, drobna biżuteria (jak w Łagowie), foldery, pamiątki np. z MRU. Byłam tam, kiedy młodzi turyści z Francji masowo kupowali atrapy granatów. Ciekawa jestem, jak na nie zareagowali celnicy, ale widać, na wszystkim można zarobić. Myśląc o następnym sezonie należy rzetelnie popracować nad sposobem promowania naszej gminy, bo naprawdę mamy się czym pochwalić.

Jak widzę, że coś nie tak, to muszę zareagować. I znowu o promocji, tym razem powiatu. Starostwo Powiatowe wydało (nie ma daty, ale władze aktualni) folderek „Kraina malowniczych jezior, zabytków i przyrody”. Na stronie Międzyrzecza czytamy, że w Kęszycy Leśnej jest Muzeum Pożarnictwa, a na Podzamczu informacja turystyczna. A już ich nie ma. W Pszczewie jest wprawdzie budynek bóżnicy z połowy XIX wieku, w której nie ma co zwiedzać, jest za to kamień na miejscu kirkuta, upamiętniający społeczność żydowską. Ja się nie czepiam, ale trzeba informacje uaktualniać.

Niech mi ktoś wytłumaczy, jak to jest, że mimo narzekań, w niektórych kręgach zawód tradycyjnie przechodzi z rodziców na dzieci. Rzadko który nauczyciel będzie zmuszał swoją latorośl, żeby poszła w jego ślady, natomiast np. prawnicy czy lekarze już od wczesnych lat szkolnych robią wszystko, żeby tak się stało. Korepetycje, dodatkowe zajęcia, nauka języków i walka o

najlepsze stopnie - to codzienność. Oczywiście nie ma w tych staraniach nic złego, ale zastanawiam się, dlaczego skarżąc się na swój los - „skazując” na to samo swoje dzieci! Jako nauczycielka i matka nauczycielki wiem dobrze, że w tym zawodzie oprócz satysfakcji i sympatii uczniów - niczego nie można się dorobić. No, chyba że wrzodów żołądka lub dwunastnicy z powodu genialnych pomysłów kolejnych ministrów i przedmaturalnego stresu.

O tym, że nie widać właścicieli psów z woreczkami i łopatkami, pisaliśmy już wiele razy. I nic się niestety nie zmieniło. Kiedy zwraca się im uwagę, robią awanturę, że o żadnych przepisach nie słyszeli. Przepisy są, ale martwe, bo nikt ich nie egzekwuje. Z mojego balkonu często oglądam elegantów, którzy idąc na skróty przez trawnik mocno wycierają nogi, bo w coś wdepnęli. Na rogu Waszkiewicza i Libelta są zarośnięte chwastami działki (przy głównej ulicy!), po których ze swoimi czworonogami spacerują okoliczni mieszkańcy. Po deszczu, jak wiatr zawieje, trzeba zatykać nosy. Jak już mowa o deszczu, to bardzo proszę kompetentne osoby, żeby się przeszły ul. Waszkiewicza. Kałuże rozpryskiwane przez samochody sięgają kilkunastu metrów, a przechodnie czekają na stosowną chwilę, żeby przebiec niebezpieczne miejsca. Ja wiem, że drogi mają różnych zarządców, ale czy nie można bez oglądania się na innych, zrobić coś dla siebie? Jak co roku postrach kierowców i pieszych budzi szalejący na swoim motorze bez tłumika amator ekstremalnych wrażeń, który ma w nosie policję i spokojnych mieszkańców grodu nad Obrą.

I już na zakończenie koalicyjnego kontredansa pytanie: czy na slogany jedynie słusznej partii jeszcze ktoś da się nabrać? To już nie rząd fachowców, ale lojalnych urzędników, którzy wodzom przyklasną, szybko awansują a potem spadają zabierając ogromne odprawy. I takie to nasze tanie państwo! Podobno mają być wybory. Tylko czy po wyborach nie powiemy, że zamienili stryjek siekierkę na kijek?



Izabela Stopyra

Co wolno wojewodzie...

Czas wakacji i urlopów, nazywany przez niektórych „kanikulą”, w polityce i wieściach z kręgów politycznych kojarzy się zwykle z doniesieniami kto, z kim i gdzie będzie wypoczywał. Pamiętam „egipskie noce i dnie” na plaży spędzane przez piękną piosenkę Sandrę i jej towarzysza, sensacyjne doniesienia, że prezydent jednak pojawi się w Juracie, a także że na terenie rządowego ośrodka okradziono w czasie urlopu ministra-koordynatora. W każdych wiadomościach słuchaliśmy o tym, gdzie dzielni dziennikarze namierzali któregoś ministra lub posła, jak usiłował wypocząć z dala od wściebiskich oczu i uszu. W polityce w trakcie wakacji też były wakacje i charakterystyczny gmach na Wiejskiej nader rzadko pojawiał się w codziennych doniesieniach.

W tym roku jest zupełnie inaczej...

Chociaż wakacje rozpoczęły się od tradycyjnych doniesień prasy krajowej i lokalnej o samorządach typu: „Biorą kasę za nic!” i tu następuje wyliczenie: ile diety pobiera radny gminny czy powiatowy i komunikat kiedy była poprzednia sesja i kiedy będzie następna.

Potem nastąpiły doniesienia o liście lektur i mundurkach, co było zachowaniem absolutnie niegodnym zasad fair play w stosunku do uczniów i bakałarzy, bo jak można o takich sprawach w wakacje!!!

Kolejne informacje, to już zupełnie poważna ogłoszona burza: Będą przedterminowe wybory parlamentarne! A relacje z niedawnego spotkania Kaczyński - Tuska, które odbyło się w bardzo poważnej atmosferze potwierdziło w pełni te doniesienia. Mówi się już głośno o terminie październikowym... Rada polityczna PiS 11 sierpnia wyraziła zgodę na przedterminowe wybory, a zatem stajemy przed faktem wyborów, tylko kogo i co będziemy wybierać?

PiS czy LiS, kto się Samoobroni, a kto kogo Popiera? Lewica Demokratom podsuwa PSL-e, a wszyscy gorączkowo zwierają szyki i zamiast smarować plecy olejkami wzorem Sandry, smarują, póki co na brudno, listy kandydatów cudotwórców, którzy zaprowadzą ład w naszym państwie...

Na telewizyjnych ekranach natychmiast pojawili się panowie, których tam już sporo czasu nie oglądaliśmy. Ostatnio byli tam często obecni jako bohaterzy afer, przekrętów, aktorzy na scenach licznych speckomisji, powoływanych przez parlament, kłamcy lustacyjni, TW itd.

Zdawało się wielu Polakom, że są politycznymi emerytami i ślad po nich zaginął. A tymczasem nie! Przecież nowe wybory to dla nich taki hicior, jak tzw. casting na sekretarkę w małej firmie, gdzie jeszcze przed ogłoszeniem wiadomo kto go wygra, bo wiadomo kogo szef lubi...

Były zapowiedzi zmian, istotnych zmian w ordynacji wyborczej, ale do tej pory jakoś nic się nie wydarzyło i nadal w ten sam sposób będziemy wybierali swoich reprezentantów w parlamencie...

Według wielu obserwatorów życia publicznego Polacy są bardzo zmęczeni politykierstwem i ogromnie zdezorientowani.

Komu wierzyć? Komu oddać głos zaufania i zrobić to z pełnym przekonaniem?

Będzie to niesłychanie trudne zadanie, ale ufam, że po raz kolejny nasz naród sobie poradzi i potrafi wybrać szlachetne ziarno spośród plew... Obecni posłowie, którzy póki co mandat dzierżą, są sprawcami tego zamieszania. Mają kławe życie, bo przecież odpowiedzialności raczej nie ma, a najwyżej ponownie ich nie wybiorą, chociaż kto wie? Generalnie wybiera się ludzi o znanych nazwiskach, to może lepiej zabrzmi na liście wyborczej - poseł poprzedniej kadencji?

Dowodem potwierdzającym tę tezę jest to, że w sejmowych ławach, niezależnie od opcji politycznej zasiadali ludzie znani z aren sportowych, ekranów telewizyjnych - np. gwiazda TV „Big Brather” czy gwiazdy estrady. Chociaż ostatnio senator Krzysztof Cugowski, wokalista wspaniałej „Budki Suflera” stwierdził, że „przechodniem byłem między wami” i skrywał się w „cień wielkiej góry”, wyłączając się z polityki.

A jak funkcjonowali nasi obecni parlamentarzyści? Oceńmy np. kontakty z wyborcami:

Powodzenia życzę optymistom, którzy uważają, że za pomocą poczty elektronicznej można skontaktować się z naszymi parlamentarystami. Próbowalem kilkakrotnie sejmowych elektronicznych kontaktów, odpowiedzi nie uzyskałem.

Ostatnio odbył się w Pszczewie doroczny Jarmark Magdaleński. W roku „planowym wyborczym” obecnych i potencjalnych parlamentarzyistów pojawiał się cały zastęp. W tym roku nie było nikogo... Albo Jarmark Magdaleński za wcześniej, albo informacja o przedterminowych wyborach za późno...

Wracając do obecnych posłów to polecam szanownym czytelnikom zapoznanie się z raportem dotyczącym oświadczeń majątkowych 460 wybrańców, który przygotowali dziennikarze RMF. Raport jest dostępny na stronie www.fakty.interia.pl. Wynika z niego, że nasi parlamentarzyści, ludzie stanowiący prawo, mogą do tego prawa podchodzić bardzo niefrasobliwie. Bo mimo art. 35 „Ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora”, który nakłada obowiązek przedstawienia prawdziwego, wypełnionego z dochowaniem należytej staranności oświadczenia majątkowego przez parlamentarzystę, to przepis ten nie jest respektowany przez sporą grupę posłów!

Mimo sankcji grożącej z art. 233 Kodeksu Karnego, czyli groźby kary pozbawienia wolności do lat trzech! W oparciu o dane przedstawione w oświadczeniach posłów RMF stworzył bardzo interesujące rankingi, przykładowo:

Klub Posłów Bezdomnych - lista posłów, którzy w swoich oświadczeniach deklarują brak domów i mieszkań,

Klub Zwolenników Życia na Krechę -

ranking najbardziej zadłużonych posłów, gdzie znajdują się posłowie mający ponad 5 mln złotych długu!

Klub Posiadaczy Najtańszych Nieruchomości - ranking posiadaczy najtańszej ziemi.

Zainteresowanych dalszymi ciekawostkami odsyłam do raportu RMF.

W każdym razie kilkudziesięciu parlamentarzystów podało nieprawdziwe wartości majątków, sprawa trafiła do sejmowej komisji etyki poselskiej, gdzie kilka miesięcy sprawdzano oświadczenia i skończyło się na niczym, nikogo w żaden sposób nie ukarano...

Inną sprawą są konflikty z prawem, bo istnieje spora lista parlamentarzystów, którzy mają na swoim koncie wyroki sądowe lub prokuratorskie zarzuty.

Ostatnio „Gazeta Lubuska” sporo miejsca poświęciła tematowi nabywania przez gorzowskiego radnego nieruchomości i błyskawicznego wzrostu ich wartości. Wcześniej były informacje o nieruchomościach nabywanych w okolicach Pszczewa przez poprzednich wojewodów lubuskich i problemach z wykazaniem ich prawdziwej wartości w oświadczeniach majątkowych...

A sięgając dalej i spoglądając niżej na szeregi władzy co zauważamy?

Przez ostatnie kilka miesięcy Sejmik Lubuski nie zajmował się na dobrą sprawę niczym innym, tylko sprawą odwołania marszałka... Sierpniowa sesja pokazała, że te rachunki były mało przewidywalne i marszałek pozostał na stanowisku. Ale może trzeba w końcu zająć się sprawami województwa: drogami, jeziorami, liniami kolejowymi, turystyką, która jest naszą ogromną szansą...

Coraz więcej wójtów i burmistrzów staje przed obliczem prokuratora, wysłuchując zarzutów; zmiany w planach miejscowych, skutkujące najczęściej znacznym wzrostem wartości nieruchomości, dotyczą osób o znanych nazwiskach...

Takie prawo w naszym kraju, a wszyscy liczyliśmy na to, że tak wiele się zmieni! A prawo musi być jednoznaczne i precyzyjne! Jak z tym jest, widać najdobitniej przy lekturze tych nieszczęsnych oświadczeń majątkowych! Temat ten jest mi od prawie roku szczególnie bliski...

W dniu, kiedy po raz ostatni prowadziłem sesję jako przewodniczący Rady Gminy Pszczew otrzymałem faks od wojewody lubuskiego, z którego wynikało, że jego zdaniem, w sposób nierzetelny wypełniłem oświadczenie majątkowe, w związku z czym moje oświadczenie zostało skierowane do kontroli poprzez Urząd Kontroli Skarbowej.

Od tego czasu byłem przesłuchiwany przez różne służby, dostarczałem szereg zaświadczeń, sprawa jest w toku...

Nie wiem jak zakończy się ta kontrola ale ufam, że podobnie jak w przypadku oświadczeń poselskich. Chociaż ostatnio przypomniało mi się takie przysłowie:

Co wolno wojewodzie, to nie tobie...



Jarosław Szalata

Wieści z oświaty powiatowej

Doradztwo metodyczne

7 marca 2007 r. zostało podpisane porozumienie w sprawie współpracy w zakresie doradztwa metodycznego dla nauczycieli szkół i placówek powiatu międzyszyckiego pomiędzy Starostą Międzyzreccim a Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym w Gorzowie Wlkp. W wyniku ogłoszonego konkursu stanowisko doradcy zostało powierzone od 1 września 2007 r. **Izabeli Haremzie** - nauczycielce języka polskiego z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Międzyzreccu.

Do zadań nauczyciela doradcy metodycznego należeć będzie: 1) prowadzenie zajęć dydaktycznych dla nauczycieli języka polskiego; 2) pełnienie dyżuru metodycznego dla nauczycieli w siedzibie starostwa powiatowego w ustalonym wspólnie dniu i podanym do wiadomości szkół i placówek, w wymiarze 3 godzin zegarowych tygodniowo; organizowanie i prowadzenie doradztwa metodycznego dla różnych grup nauczycieli (rozpoczynających pracę, uczących wg nowych programów, liderów zespołów); współudział w organizowaniu i prowadzeniu form doskonalenia dla nauczycieli; gromadzenie i upowszechnianie informacji pedagogicznej ze szczególnym uwzględnieniem informacji o reformie edukacyjnej, opracowywanie materiałów metodycznych i ich rozpowszechnianie wśród nauczycieli, udział w ogólnopolskich i regionalnych programach edukacyjnych, konferencjach, seminariach (prezentowanie osiągnięć i rozwiązań lokalnych oraz przenoszenie nowej wiedzy i umiejętności na grunt lokalny); organizowanie współpracy oraz wymiany doświadczeń pomiędzy nauczycielami i szkołami; wspieranie liderów wewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli w zakresie przygotowania i prowadzenia zajęć z radami pedagogicznymi; współpraca z organami nadzoru pedagogicznego i organami prowadzącymi szkoły i placówki w realizacji innych ważnych zadań edukacyjnych; współpraca z wyższymi uczelniami, stowarzyszeniami nauczycielskimi, partnerami zagranicznymi i innymi podmiotami w zakresie spraw związanych z doradztwem i doskonaleniem zawodowym nauczycieli.

Doradca będzie pełnił dyżur w siedzibie Terenowego Zespołu Wizytatorów w Międzyzreccu ul. Przemysłowa 2 oraz w macierzystej szkole.

ŚRODKI POZABUDŻETOWE

Z wielką radością informuję, że cztery nasze placówki uzyskały środki na dodatkowe zajęcia. Dzięki temu w roku szkolnym 2007/2008 uczniowie będą mieli szereg dodatkowych, ciekawych zajęć pozalekcyjnych. Są to następujące szkoły:

Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Międzyzreccu. Uzyskana dotacja 47.487,00 zł

Szkoła już w maju rozpoczęła projekt „Dotykam, Działam i Potrafię” w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich 2004-2006 współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego. Projekt zakłada terapię, edukację, samorealizację i integrację poprzez różnorodne formy zajęć terapeutycznych, konkursy, kiermasze, wystawy, spotkania, wywiady prezentacje multimedialne,

wycieczki, pokazy odbywające się równolegle na wielu płaszczyznach przeznaczone dla dzieci niepełnosprawnych intelektualnie z ubogich rodzin. Nauczenie poprzez poznanie i działanie prawidłowego funkcjonowania w środowisku, pełnienia ról społecznych, podejmowania decyzji oraz pobudzenie do rozwoju zainteresowań. Projekt obejmuje:

- doskonalenie umiejętności prawidłowego funkcjonowania w środowisku poprzez organizację spotkań z psychologiem, pedagogiem, policjantem i pielęgniarcią,
- podniesienie akceptacji własnej osoby, wyzwolenie spontaniczności, bezpośredniości w komunikowaniu z otoczeniem,
- rozwój aktywności twórczej poprzez udział w kołach zainteresowań, wycieczkach, konkursach, wystawach, prezentacjach multimedialnych, kiermaszach,
- poznanie ciekawych miejsc poprzez udział w wycieczkach tematycznych po najbliższej okolicy i kraju,
- pełnienie ról społecznych, członków samorządu, liderów,
- podejmowanie decyzji przez zapoznanie się z pracą władz, wybory do samorządu szkolnego oraz udział w realizacji projektu,
- pomoc rodzinom uczniów w zakresie psychoedukacji i pokonywanie problemów wychowawczych,
- zaangażowanie rodziców w realizację projektu,
- zaprezentowanie przez dzieci umiejętności zdobytych w trakcie realizacji projektu
- integrację środowiska wokół dzieci niepełnosprawnych.

Zespół Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Międzyzreccu. Uzyskana dotacja 49.772,00 zł

Projekt „Nowoczesna edukacja- Radio WA_RA głosem młodych” Zespół Szkół Ekonomicznych w Międzyzreccu w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich.

Projekt zakłada powstanie radia szkolnego „WA-RA”, które od dawna było marzeniem uczniów szkoły. Radio to będzie prowadzone przez samą młodzież, która na antenie będzie miała możliwość prezentowania własnych poglądów, tworzenia audycji informacyjnych, edukacyjnych, rozwijając jednocześnie własne umiejętności i poszerzając wiedzę z różnych dziedzin. Różne sekcje radiowe (Redakcja, Sekcja Ekonomiczna, Sekcja Społeczna, Sekcja Sportowa oraz Sekcja Kulturalna), których działania opisujemy poniżej, będą skupiać uczniów w zależności od ich zainteresowań, a same działania prowadzić mają do aktywizacji jak największej ilości uczniów, wyrównania szans edukacyjnych, rozwoju zainteresowań i pasji oraz aktywności społecznej i postaw obywatelskich. Pojedyncze działania doprowadzą do zebrania materiałów i powstania audycji emitowanych na przerwach. Cele szczegółowe:

- kształtowanie wrażliwości na potrzeby środowiska lokalnego, rozwijanie umiejętności pomocy innym,
- kształtowanie postaw społecznych i obywatelskich,
- kształtowanie postaw przedsiębiorczych,
- integracja grup uczniowskich,
- rozwijanie umiejętności skutecznej

- komunikacji interpersonalnej,
- rozbudzanie pasji i promocja aktywności,

I Liceum Ogólnokształcące im. H. Świąckiego w Międzyzreccu. Dotacja 93.015,00 zł

Projekt „Szkoła równych szans- programy rozwojowe dla szkół w województwie lubuskim” w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich 2004-2006 Priorytet 2, Działanie 2.1 współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego pt. „Twórzmy Europę z pasją”- projekt zakłada rozwój społeczeństwa opartego na wiedzy, zwiększenie dostępu do edukacji, zmniejszenie dysproporcji edukacyjnych pomiędzy wsią a miastem. Cele szczegółowe projektu to:

- zapewnienie równości szans edukacyjnych uczniów, zwłaszcza uczniów pochodzących z terenów wiejskich i uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi,
 - umożliwienie uczniom zdobywania dodatkowej wiedzy i umiejętności (pobudzanie aspiracji edukacyjnych i zainteresowań uczniów),
 - budowanie wizerunku szkoły i aktywizowanie społeczności lokalnych wokół wspólnych działań na rzecz edukacji i wychowania młodzieży,
 - kreowanie preorientacji zawodowej, przygotowanie do prowadzenia własnej działalności gospodarczej.
- Cele będą realizowane poprzez ciekawe zajęcia, imprezy, wycieczki.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Międzyzreccu. Uzyskana dotacja: 29.050,00 zł

Poradnia będzie realizowała program terapeutyczny „Razem łatwiej”, w ramach którego prowadzona będzie skoordynowana wielospecjalistyczna i kompleksowa diagnoza i rehabilitacja dzieci i młodzieży z dysfunkcjami narządu ruchu, mowy, słuchu oraz innymi współistniejącymi wadami w okresie od urodzenia do zakończenia edukacji.

Program obejmuje:

- zajęcia logopedyczne, surdologopedyczne, psychologiczne o charakterze terapeutycznym
- rehabilitację ruchową,
- rewalidację dzieci upośledzonych umysłowo,
- warsztaty dla rodziców,
- zajęcia sportowo-rekreacyjne integrujące ze środowiskiem: ognisko dla dzieci niepełnosprawnych i wycieczka nad morze,
- zakup pomocy do zajęć terapeutycznych oraz sprzętu do rehabilitacji.

Dotacja ze środków rządowego programu wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży w 2007r. „Aktywizacja jednostek samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowych”

Realizacja wszystkich tych projektów przyczyni się do uatrakcyjnienia zajęć i podniesienia rangi szkoły czy poradni. Wszystkim, którym udało się pozyskać środki gratulujemy serdecznie i życzymy cierpliwości i wytrwałości przy rozliczeniu realizowanych projektów.

W związku z rozpoczynającym się nowym rokiem życzę dyrektorom, nauczycielom, pracownikom administracji i obsługi, uczniom i rodzicom, w imieniu własnym oraz Pana Starosty **Grzegorza Gabryelskiego**, samych radości oraz wielu sukcesów.



Halina Pilipczuk

Obrzycka Leśna Góra

Rozmawiam z **dr Teresą Stoińską** - specjalistką chorób wewnętrznych, ordynatorką Oddziału XI Psychiatrycznego dla Chorych Somatycznie i Oddziału Psychogeriatrycznego w Międzyrzecz-Obrzyckach.

- Proszę przybliżyć Czytelnikom specyfikę oddziału, którym Pani doktor kieruje.

- Jest to oddział, obecnie 31-lóżkowy, w którym, jak nazwa wskazuje, leczeni są „typowi” psychicznie chorzy, kojarzeni zazwyczaj ze szpitalami psychiatrycznymi oraz ci „mniej typowi” z zaburzeniami depresyjnymi i lękowymi, u których wystąpiły dolegliwości tzw. somatyczne związane przede wszystkim z takimi chorobami jak cukrzyca, nadciśnienie tętnicze, choroba niedokrwienna serca, niewydolność krążenia, przewlekłe choroby płuc, żołądka, wątroby, jelit, nerek, choroba zwyrodnieniowa stawów czyli takie, jakie leczy się w zwykłym oddziale internistycznym. Od stycznia tego roku przyjmowani są także tzw. chorzy psychogeriatryczni po 65 roku życia najczęściej z zespołami otępiennymi.

- Szpital w Obrzyckach kojarzy nam się przede wszystkim z oddziałami psychiatrycznymi, a to jest oddział zupełnie inny. Z jakiego terenu kierowani są pacjenci?

- Leczymy chorych z terenu naszego województwa, ale trafiają też pacjenci z innych miast Polski.

- Prasa regionalna informuje, że w związku z problemami służby zdrowia musicie obejmować opieką coraz większą liczbę pacjentów. Czy na kierowanym przez Panią doktor oddziale znajdzie się dla nich miejsce?

- Tak, oczywiście. Zapewne myśli pani o problemach związanych z likwidacją Oddziału Somatycznego w Gorzowie. Po jego likwidacji objęliśmy opieką również pacjentów gorzowskich, którzy przyjmowani są po ustaleniu terminu przez lekarza lub rodzinę, o ile lekarz aktualnie leczący chorego uzna pobyt w naszym oddziale za konieczny.

- Ilu ma Pani współpracowników?

- Myślę, że wartość oddziału można mierzyć jakością doskonałej kadry z jaką przyszło mi współpracować. W oddziale pracuje 12 pielęgniarek (mgr E. Pokojowska, L. Czapniewska, E. Izdebska, E. Kamińska, B. Kiczka, J. Kłos, B. Nawrocka, B. Palinowska, M. Piątyśzek, A. Szozda, W. Wiśniewska, R. Halczak), 1 pielęgniarkę (D. Różycki) i 3 sanitariuszki (J. Janicka, D. Kluba, T. Ligenzowska) pod kierownictwem oddziałowej mgr Renaty Jęziorskiej, sekretarką medyczną Barbara Schild, instruktor terapii zajęciowej mgr Natalia Przeworska, psycholog kliniczny mgr Krystyna Sierzeńcewicz-Bohusz. Współpracuję też z lekarzami. Szczególnie cenię sobie współpracę z moją asystentką dr Małgorzatą Uznańską, szkolącą się obecnie w oddziale psychiatrycznym, ale czującą tzw. somatykę podobnie jak ja. Godnie, choć na krótko, zastąpiła ją dr Alicja Gulewicz, a obecnie dr Agnieszka Widła. Przez wiele lat konsultantem psychiatrycznym była dr Małgorzata Korthas-Dąbrowska. Od maja tego roku na pełnym etacie pracuje specjalista psychiatra dr Małgorzata Barham, pełniąc funkcję mojego zastępcy. Konsultantem neurologicznym jest dr Piotr Gajdowski. W razie potrzeby pacjenci oddziału mogą również być konsultowani przez chirurga, ginekologa, laryngologa, okulistę, pulmonologa i dermatologa. Chętnie korzystają z zabiegów fizykalnych w Zakładzie Fizykoterapii prowadzonym przez mgr Aldonę Macinę.

- Wiem, że oddział cieszy się doskonałą opinią. Moja kuzynka, która była Pani pacjentką wyraziła się, że jest tu tak jak w Leśnej Górze ze znanego serialu. Świetna i fachowa opieka życzliwego personelu, pełne zrozumienie dla potrzeb chorego (czasem nawet kaprysów), wiele zaleceń i zabiegów, rozmowy z psychologiem i działaniami terapeutycznymi. Wielka to zasługa Pani doktor, bo jako ordynator, taka praca na oddziale. Jak się Pani udało stworzyć taką niemal rodzinną atmosferę?

- Myślę, że jest to zasługa całego zespołu. Zawsze na pierwszym miejscu poza wiedzą medyczną stawialiśmy właściwy, ciepły, pełen empatii stosunek do chorego, a nie przedmiotowe traktowanie. Dłuższe pobyty w oddziale pozwalają na pełną diagnostykę, leczenie i



korzystanie z fizykoterapii i rehabilitacji. Jest to dla mnie szczególnie cenne, bowiem w obecnych czasach rachunek ekonomiczny zmusza lekarza do jak najkrótszego i najtańszego diagnozowania i leczenia chorego, co może być skuteczne, ale nie zawsze podoba się naszym podopiecznym. Obecnie podpisany kontrakt z NFZ pozwala na dłuższe pobyty chorego, co może nie przekłada się na większe środki na diagnostykę i leczenie, ale daje nam więcej czasu na poznanie naszych pacjentów i ich potrzeb oraz obserwacji skuteczności zastosowanej terapii.

- Czy po 25 latach można mówić o tradycjach na oddziale?

- Oczywiście, że tak. Organizujemy wigilie dla chorych, w których jestem razem z pielęgniarką oddziałową. Są wigilijne potrawy, podniosła atmosfera, śpiewanie kołęd. Taki uroczysty wieczór bardzo nas jednoczy. Co roku przyjmujemy na praktykę kleryków, którzy przez miesiąc pomagają nam i na zakończenie wszyscy uczestniczymy w uroczystej Mszy św. z grą na gitarach i śpiewem. W związku z tym, że na nasz oddział trafia dużo chorych w bardzo ciężkim stanie i jest dużo zgonów, to staramy się, aby odchodzili godnie - wzywamy księdza, ubieramy i przygotowujemy do ostatniej drogi. No i tradycyjnie staramy się stworzyć ciepłą, rodzinną atmosferę.

- Medycyna to dla Pani zawód czy misja?

- Medycyna to moja pasja. Przez ćwierć wieku pracy w tutejszym oddziale udawało mi się widzieć i leczyć człowieka w całości z jego ciałem i duszą. Lubię to uczucie, jak wchodzę na oddział i czuję się jak dyrygent przed wspaniałą orkiestrą złożoną z moich współpracowników. Razem staramy się tworzyć muzykę, która ma leczyć ciało i duszę powierzonych nam chorych.

TAK, medycyna to moja pasja.

- Co poza medycyną?

- Lubię podróże, podobnie jak mój wspaniały, nieżyjący mąż. W tym roku wybieram się do Chorwacji w gronie tych samych przyjaciół, z którymi razem z mężem zwiedzaliśmy różne ciekawe zakątki Europy. Lubię czytać książki, w zależności od sytuacji i nastroju. Ostatnio przeczytałam przepiękną książkę Mary Sheepshanks „Kiedy odchodzą na zawsze ci, których kochamy”.

Nie ukrywam, że oprócz czasopism medycznych lubię zajrzeć do typowych „babskich” gazet („Zwierciadło”, „Viva”, „Gala”, „Super Linia” ...).

Kocham zwierzęta. W naszym domu zawsze było ich dużo. Obecnie mam czteromiesięczną rozbrykaną kotkę Maję.

Lubię spotykać się ze znajomymi i przyjaciółmi, szczególnie z tymi, którzy sprawdzili się w ostatnich, trudnych dla mnie chwilach życia.

To nie laurka z okazji Jubileuszu na cześć pani ordynator i pracowników oddziału, tylko chęć przybliżenia warunków pracy, sposobów leczenia, zabiegów leczniczych i różnorodnych form opieki. Byłam na oddziale wiele razy, rozmawiałam z chorymi, którzy podkreślają życzliwość oraz zrozumienie dla ich skołatanych ciał i dusz. Doceniam też „dobry dotyk” dr Teresy, który uspokaja i dodaje chęci do życia. Sama tego doświadczyłam.

Dziękuję za rozmowę i życzę Pani oraz współpracownikom realizacji życiowych pasji.

Izabela Stopyra

Piesz na Jasną Górę

Już po raz 25 - 31 lipca po mszy św. i błogosławieństwie ks. proboszcza Marka Walczaka z parafii św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu wyruszyła grupa „ZŁOTA” w JUBILEUSZOWEJ PIESZEJ PIELGRZYMCE NA JASNĄ GÓRĘ, licząca ok. 80 osób, wzmocniona przez młodzież ze Stowarzyszenia Pomocy Młodzieży „ANASTASIS” ze Strych pod opieką ks. Stanisława Podfigórnego i ks. Wojciecha Miłka.

Ja po raz drugi doświadczyłam tego niesamowitego przeżycia duchowego, ponieważ pielgrzymka to nie tylko wysiłek fizyczny ale przede wszystkim wspólnie rekolekcje duchowe w drodze. W 2006 r. pomimo bólu i pęcherzy na nogach, deszczowej pogody i wielu niedogodności, kiedy dotarłam przed cudowne oblicze Matki Bożej byłam bardzo szczęśliwa i już wtenczas obiecałam, że jeżeli będzie mi dane, to za rok wrócę w to wyjątkowe miejsce, bardzo bliskie mojemu sercu.

Kiedy zbliżał się czas pielgrzymki, wszystko inne nie miało znaczenia, nie bałam się niczego, chciałam iść, zaufałam, wszystko będzie dobrze.

Wyruszyliśmy w drogę ze śpiewem i uśmiechem na ustach, pożegnało nas wielu mieszkańców Międzyrzecza. Przed nami 13 kolejnych dni, po 30-40km dziennie z postojami na odpoczynek 30min po przejściu 7-9 km, pobudka 4-5godz. Nie było dnia, żebym sobie pomyślała, ale by się jeszcze pospało, wstawałam chętnie, mycie, śniadanie, pakowanie bagaży i wymarsz w dalszą drogę. Towarzyszyła nam piękna pogoda, słońce okrywało swoimi promieniami. Moja grupa „ZŁOTA”, bo tak już zawsze będzie, to wspaniali ludzie w różnym wieku, najmłodszy 8 lat, a najstarszy ponad 60, ale wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami, bo tak zwracają się do siebie pielgrzymi. Podczas marszu śpiewaliśmy, modliliśmy się, prowadziliśmy różne rozmowy bardziej poważne i te śmieszne, codziennie była również strefa ciszy, kiedy pielgrzym ma czas na swoje przemyślenia. Dzień rozpoczynaliśmy od śpiewania Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, codziennie spotykaliśmy się podczas mszy świętej z Panem Jezusem Eucharystycznym i to ONI nas prowadzili każdego dnia. Opiekun naszej grupy ks. Stanisław, wspaniały przewodnik duchowy był zawsze, kiedy tego potrzebowaliśmy, On widział kiedy ktoś jest smutny, czy jest mu ciężko, potrafił dotrzeć do każdego. Swoją modlitwą otaczał tych, którzy tego potrzebują, tych co byli z nami i tych, którzy nie mogli tam być z różnych powodów. Zawsze pamiętał o chorych, których odwiedzał co miesiąc w ich domach.

Z Międzyrzecza wyruszyliśmy do Świebodzina, tam nasza grupa wzmocniła się jeszcze o kilku pielgrzymów, potem Nądnia, Boruja Kościelna i Grodzisk Wlkp, gdzie kończyła się samotna wędrówka naszej grupy. W Grodzisku łączy się cała pielgrzymka diecezji gorzowskiej i potem już wspólne pielgrzymowanie ok. 800 osób. Z przodu i z tyłu widać setki zmęczonych ale uśmiechniętych twarzy, kolorowe znaki grup i powiewające flagi symbolizujące kolor grupy. Dni mijały bardzo szybko, w drodze witali nas mieszkańcy miejscowości przez które pielgrzymowaliśmy, dzwoniły dzwony w kościołach a ludność częstowała nas ciastem, owocami, kanapkami, zapraszali do swoich domów na noclegi i obiad, nieraz po 10-12 osób do jednego domu. Często



ły płynęły mi po policzkach ze wzruszenia, te wszystkie sytuacje w których się znalazłam dają tak wiele do myślenia, przecież oni wcale nie musieli tego robić, ale bez tego nasze pielgrzymowanie byłoby trudniejsze. Kiedy myślałam o tym, że ten piękny czas już niedługo się skończy ks. Stanisław powiedział mi, że nie mam tak myśleć, że ten czas pielgrzymki ma trwać we mnie przez wszystkie dni mojego życia w sercu i umyśle. Tak, to prawda, bo nasze ziemskie życie to wielka pielgrzymka zmierzająca w jedno miejsce. Kiedyś zostawimy wszystko i wszystkich, a pozostanie tylko dobro.

12.08.07r - trzynasty dzień pielgrzymki, wszyscy już wiemy, że to ten dzień, na który czekaliśmy. Pobudka godz.4.00, śniadanie, wszyscy ubrani w jednakowe koszulki koloru pomarańczowego z mapą trasy i napisem 25 JUBILEUSZOWA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ Z GORZOWA, a na głowach pomarańczowe czapeczki z daszkiem. Wyruszamy po raz ostatni w tym roku, nie czujemy już zmęczenia, ostatnie 12 km.

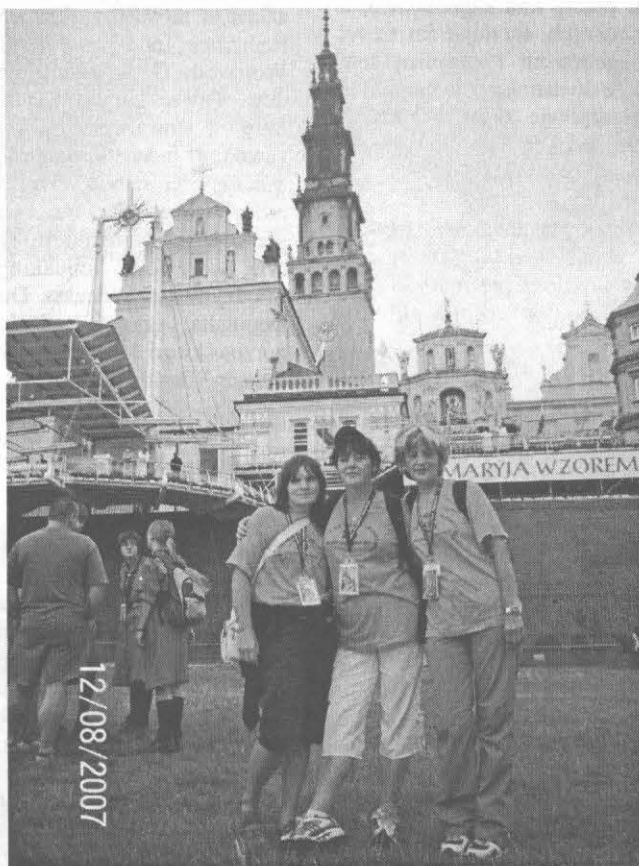
Idziemy ze śpiewem na ustach, z daleka widać wieżę klasztoru Jasnogórskiego, coś zaczyna się dziać w naszych sercach i umysłach, zaczynają płynąć łzy po policzku, ale nikt się tego nie wstydzi, bo są to łzy szczęścia. Wreszcie stajemy przed Jasną Górą z żółtym kwiatem w ręku, zmierzamy przed figurę Matki Bożej, tam klękamy i powierzamy wszystkie nasze dolegliwości, dziękujemy za opiekę i już jest dobrze, już nic nie boli.

Potem msza święta w kaplicy z cudownym obrazem MATKI BOŻEJ, ciężko było się dostać do środka, ale mnie było to dane, nie było miejsc siedzących, ani stojących, ale to też nie miało znaczenia, liczyło się to, że byłam i czułam moc TEGO miejsca, płakałam ze szczęścia.

Trudno jest opisać swoje odczucia, lepiej byłoby aby każdy to szczególne wydarzenie mógł przeżyć sam -naprawdę warto.

Po mszy św. jeszcze raz wspólne spotkanie grupy „Złotej” -ks. Stanisław oficjalnie rozwiązuje pielgrzymkę. Ks. Stanisław po raz ostatni był opiekunem naszej grupy, ponieważ odchodzi z parafii międzyrzeckiej do innej miejscowości. Wszystkim nam będzie go brakowało, będziemy za nim tęsknili, ale na zawsze pozostanie w naszych sercach i modlitwie.

Pielgrzym grupy „ZŁOTEJ”
Alina Piniarska



Z międzyrzeckiego Ratusza

TVP3 na obozie w Kęszycy Leśnej

Organizowanie letniego wypoczynku dla uczniów z gminy Międzyrzecz stało się już chlubną tradycją sołtysa Kęszycy Leśnej, Andrzeja Paszkowskiego. Dzieci podczas takich obozów mogą nauczyć się większej samodzielności, udoskonalić umiejętności pracy w zespole, sprawdzić się w warunkach obozowych czy podnieść swoją sprawność fizyczną. Organizatorzy i realizatorzy przedsięwzięcia udowodnili, że można osiągnąć założone cele podczas wspólnie



zabawy w przepięknej okolicy Kęszycy Leśnej. Nie zabrakło atrakcyjnych wycieczek, podczas których młodzi ludzie mogli poznawać tajemnice przyrody. Dzieci odwiedziły Pogorzelić, Wolin i Międzyzdroje, mogły korzystać z nowego placu zabaw, kąpeli w jeziorze, organizowano ogniska, mecze piłki siatkowej czy dyskoteki. A to wszystko może potwierdzić burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki, który wraz z TVP3 zaskoczył młodzież swoją wizytą. Różnorodne i bardzo atrakcyjne dla uczestników zajęcia były efektem pracy i pomysłowości opiekunów, nocny stróż czuwał nad bezpieczeństwem dzieci, ratownik miał pieczę nad kąpieliskiem, a kucharki dbały o pełne brzuchy podopiecznych, serwując im nawet ciasto własnego wypieku. Głównym sponsorem i organizatorem przedsięwzięcia jest Gmina Międzyrzecz, a do uatrakcyjnienia pobytu w roku bieżącym przyczyniły się niewątpliwie firmy WERNER Janikowo Sp. z o.o, TOMBUD oraz Andrzej Judek.

Maraton Sztafet

Już po raz ósmy w Ośrodku Wypoczynkowym „Głębokie” spotkali się biegacze, gotowi rywalizować w Maratonie Sztafet. Po wytyczonych uliczkach ośrodka pętlę pokonywało 18 pięcioosobowych zespołów z województwa lubuskiego, wielkopolskiego,



zachodniopomorskiego i dolnośląskiego. Burmistrz Międzyrzecza wraz z uczestnikami maratonu w dobrym tempie pokonał pierwszą pętlę biegu. W kategorii plus 50 (jeden z biegaczy musiał mieć co najmniej 50 lat) wygrał zespół reprezentujący gospodarzy, w składzie: Krzysztof Kochan, Krzysztof Mol, Przemysław Krajczyński, Dariusz Kwapiński i Jerzy Warszawski, którzy dystans 42.195 m pokonali w czasie 2.18.26. W kategorii 250 plus (suma wieku członków drużyny przekracza 250 lat) padł rekord, który ustanowiła drużyna z Krzyża i Wielenia (czas 2.33.38), natomiast w kategorii czterech plus jedna (w zespole musiała być przynajmniej jedna kobieta) wygrała ekipa z gorzowskiego AZS AWF (czas 2.24.28). Imprezę zorganizował Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku przy współudziale gminy Międzyrzecz.

Powrót z Iraku



Ponad 200 żołnierzy, którzy pełnili służbę poza granicami naszego kraju od stycznia do lipca 2007 r. szczęśliwie powróciło do domów. 3 sierpnia 2007 r. w koszarach 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej w garnizonie Wędrzyn odbyła się uroczysta zbiórka żołnierzy z okazji rozformowania brygadowej grupy bojowej i zakończenia misji w składzie Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Republice Iraku oraz święta brygady. Na uroczystości przybyli Wojewoda Gorzowski Wojciech Perczak, dowódca 11 LDKP gen. dyw. Paweł Lamla, władze samorządowe gminy Międzyrzecz i Sulęcín, stowarzyszenia kombatanckie, byli dowódcy i żołnierze zawodowi jednostki oraz osoby zaprzyjaźnione z jednostką. Podczas uroczystości minutą ciszy uczczono wszystkich żołnierzy, którzy polegli w Republice Iraku od początku misji. Dowódca 17 WBZ gen. M. Różański wyróżnił osoby wspierające humanitarną część misji, w tym wojewodę lubuskiego Wojciecha Perczaka, burmistrza Międzyrzecza Tadeusza Dubickiego, burmistrza Sulęcína Michała Deptucha, starostę sulęcińskiego Stanisława Kubiaka, starostę gorzowskiego Józefa Kruczkowskiego i nadleśniczego Nadleśnictwa Sulęcín Witolda Wasylkówna.

Święto Wojska Polskiego

Głównym punktem obchodów Święta Wojska Polskiego i 87 rocznicy zwycięskiej bitwy w wojnie polsko-bolszewickiej, zwanej „cudem nad Wisłą” był przemarsz, w którym udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych, delegacja 17 WBZ, Policji, Państwowej Straży Pożarnej, kombatancki, przedstawiciele międzyrzeckich instytucji oraz międzyrzeccanie i turyści. Uroczystość uświetniła Międzyrzecka Orkiestra Dęta pod kierunkiem Aleksandra Judka, która żwawym krokiem przeprowadziła defiladę przed kościoła pw. św. Jana Chrzciciela pod Pomnik Tysiąclecia. Zastępca dowódcy 17 WBZ płk Zbigniew Grzesiczak powitał poczty sztandarowe, żołnierzy brygady oraz przybyłych gości. W hołdzie tragicznemu zmarłemu w Afganistanie por. Łukasowi Kurowskiemu flaga państwowa została opuszczona do połowy masztu. Po mianowaniu żołnierzy na wyższe stopnie wojskowe burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki wygłosił okolicznościowe przemówienie,



podziękował za profesjonalne wykonywanie zadań, rodzinom za udzielanie wsparcia żołnierzom oraz pogratulował nominacji.

MKS „Orzeł” wyłonił Króla Strzelców w sezonie 2006/2007

Na stadionie w Międzyrzeczu odbyło się uroczyste otwarcie sezonu przez burmistrza Tadeusza Dubickiego oraz przewodniczącego Rady Miejskiej w Międzyrzeczu Stanisława Ziemeckiego. Stoczony mecz o mistrzostwo IV Lubuskiej Ligi Piłki Nożnej MKS „Orzeł” kontra „Promień” Żary Henryk Stawasz ocenia jako bardzo wyrównany, chociaż w 83 minucie z rzutu karnego piłka wpadła do bramki „Orla”. Dzień ten był doskonałą okazją do wręczenia nagrody i listu gratulacyjnego Pawłowi Cyganowi-najlepsznemu strzelcowi w sezonie 2006/2007.



Przyjazny urząd

Specyfika pracy z osobami niepełnosprawnymi, rozległość



problemów wynikających z różnorodnych ograniczeń wymagają odpowiedniej wiedzy, umiejętności oraz przede wszystkim osobistego zaangażowania pracownika w wykonywaną pracę. Pracownicy Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu wspierają i koordynują działania na rzecz osób niepełnosprawnych. Bardzo często udzielają informacji czyniąc to zarówno w Urzędzie Miejskim, przed urzędem, a także w miejscu zamieszkania. Szczególnie wiele porad i udzielania informacji ma miejsce w ostatnim okresie w związku ze zwiększoną ilością osób wymieniających dowody osobiste. Są osoby starsze i schorowane, którym trudno jest przybyć do urzędu w celu złożenia dokumentów. W takich przypadkach wystarczy, aby ktoś z rodziny zgłosił taką sytuację, a urzędnicy miejscy dotrą do petenta. Podjazd dla osób niepełnosprawnych do Urzędu Miejskiego wybudowany w 2002 roku ułatwia przemieszczanie się osobom na wózkach inwalidzkich. A na zdjęciu pracownica Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu udzielająca informacji.

IV Turniej Piłki Nożnej w Pniewie

„Bezpieczne wakacje” - pod tym hasłem odbył się IV Letni Turniej Piłki Nożnej w Pniewie. Około 100 zawodników urodzonych po roku 1991 wzięło udział w rozgrywkach, utworzono 10 zespołów z sołectw: Wysoka, Pniewo, Kaława, Szumiąca, Wyszanowo, Bukowiec, Kęszycza Leśna, Pieski, Gorzyca oraz Św. Wojciech. Pod czujnym okiem sędziów Arkadiusza Żyły oraz Jana Skoczylasa pierwsze miejsce zdobyła drużyna z Kęszycy Leśnej, która pokonała reprezentację z Szumiącej, trzecie sołectwo Gorzyca, a czwarte Pieski. Gmina Międzyrzecz ufundowała posiłek i nagrody rzeczowe, MOSiW puchary, a sprawami organizacyjnymi zajęła się rada sołecka z Pniewa. Każdy zespół otrzymał nagrody w postaci piłki, radny Jerzy Gądek ufundował wszystkim dzieciom napoje i lody. Wręczono także dwie nagrody specjalne dla Jakuba Prasałowskiego z Kaławy za wolę walki i zaangażowanie oraz dla Oliwii Adamus z Gorzyca - najmłodszej uczestniczki turnieju.

Rada Miejska - Rada Powiatu

Ośrodek Wypoczynkowy „Głębokie” w niedzielne popołudnie gościł miłośników siatkówki plażowej, w tym drużyny złożone z radnych Rady Miejskiej w Międzyrzeczu oraz Rady Powiatu. Drużyny rywalizowały o Puchar Burmistrza Międzyrzecza, a dopingowane były przez wielu kibiców, m.in. przez burmistrza Międzyrzecza Tadeusza Dubickiego oraz przewodniczącą Rady Powiatu panią Plewę. W składzie drużyny reprezentującej Radę Miejską wystąpił Stanisław



Ziemecki, natomiast po stronie przeciwnej wicestarosta Remigiusz Lorenz. Mecz był bardzo wyrównany i zacięty. Zwycięstwo wynikiem 3:2 odniosła drużyna reprezentująca Radę Powiatu. Jak donoszą dobrze poinformowane źródła wykładnikiem sukcesu drużyny reprezentującej powiat były przeprowadzane od miesiąca intensywne treningi. Za rok rewanż.

Rzecznik prasowy
Anna Chudzińska

Międzyrzecz - miejscowość garnizonowa

Powojenny Międzyrzecz bardzo wielu Polakom kojarzy się przede wszystkim z wojskiem. Jakby nie było, wielu rodaków, szczególnie pochodzących z południowo - wschodniej Polski i Śląska na dźwięk słowa Międzyrzecz reaguje krótkim hasłem 2626 lub 1028. Czy jednak zawsze tak było? Czy przeszłość Międzyrzecza zawsze była jednoznacznie „garnizonowa”?

Przez większość tysiącletniej historii miejscowości - tak. Gród wymieniony po raz pierwszy przed tysiącem z górą lat był grodem obronnym, co wynikało z jego nadgranicznego położenia. Budowa zamku w trzeciej ćwierci XIV wieku potwierdziła militarne znaczenie miejscowości. Wojsko stacjonowało w Międzyrzeczu do czasu potopu szwedzkiego, kiedy to zamek popadł kompletnie w ruinę. Jednak na początku XVIII wieku, w prowizorycznie odremontowanych pomieszczeniach zamku kwaterowało kilkudziesięciu żołnierzy. Był to jednak łabędzi śpiew polskiego garnizonu w Międzyrzeczu. Sytuacja wewnętrzna w Polsce na równi z międzynarodową spowodowały, że od tych czasów przez kolejne dwieście z okładem lat polskiego żołnierza w okolicy się nie uświadczyło. Co innego z obcymi...

W 1756r. rozpoczęła się wojna siedmioletnia. Polska formalnie udziału w niej nie brała, ale związane z jej prowadzeniem ciężary ponosiła w stopniu wcale niemałym. W 1758 roku, po bitwie pod Sarbinowem, korpus rosyjski dowodzony przez Szkota - Wiliama Fermora wycofał się na zimowe leża do Wielkopolski. Około 30 000 żołnierzy rozbiło obóz na wzgórzach koło Nietoperka. Można sobie wyobrazić co dla miasteczka, które liczyło wówczas ok. 2500 mieszkańców znaczyło sąsiedztwo 30 000 uzbrojonych i niekoniecznie zdyscyplinowanych drapichrustów. Musiało to nieźle zapaść w pamięć tutejszym mieszkańcom, skoro do 1945 roku wzgórze, na których rozlokowany był obóz nazywano „Russenberge” - wzgórze Rosjan.

Kilkadziesiąt lat później do Międzyrzecza zawitały kolejne wojska, tym razem napoleońskie. Znany jest fakt, że obłowili się na tym tutejsi kupcy sukienni, ale niedogodności związane ze stacjonowaniem wojsk pozostały takie jak zawsze: kontrybucje, rekwizycje. Warto może wspomnieć, że w tych czasach rekwizycje organizował już wyspecjalizowany organ - cywilny korpus kwatermistrzów. Jednym z jego urzędników był wówczas Marie Henri Beyle, znany szerzej jako Stendhal. Ponieważ stacjonował w Żaganiu i Żarach, nie można wykluczyć, że i tutejsze majątki lustrował w poszukiwaniu dóbr przydatnych armii. Później przez sto lat panował spokój. Nie było garnizonu, ale i Międzyrzecz przeżywał okres zdecydowanego zastoju. 28 czerwca 1914 roku pewien młodzieniec zastrzelił w Sarajewie austriackiego następcę tronu i miesiąc później, 1 sierpnia zaczęła się I wojna światowa. Wybuch wojny przyjęto w Prusach z entuzjazmem, do wojska zgłaszały się tysiące ochotników chcących walczyć „fur Kaiser Gott und Vaterland”. Działania wojenne toczyły się z dala od Międzyrzecza i tylko kronikarze skrupulatnie odnotowali, że na wojnie poległo 290 mieszkańców gminy. W tym roku jednak znów pojawiło się w miejscowości wojsko. Wiadomo, że w 1914 roku przy obecnej ul. Staszica zbudowano Volksschule, w której budynku mieści się obecnie Liceum Ogólnokształcące i Gimnazjum. Nieliczne źródła podają lakonicznie, że uczniowie wprowadzili się do szkoły dopiero pięć lat później, gdyż wcześniej kwaterowało w niej wojsko. Do niedawna, gdyż w zbiorach redaktora Dariusza Brożka znalazła się widokówka z 1916 roku przedstawiająca budynek szkoły określony jako „Soldatenheim - Neue Schule” oraz skrót 2 ERS BTL LIR 37. Rozszyfrować można go dość łatwo - 2 Ersatzbataillon Ladesinfanterieregiment 37, czyli 2 batalion zapasowy 37 pułku obrony terytorialnej. No a potem był rozejm w Compiegne, Traktat Wersalski i znów w Międzyrzeczu mieszkali wyłącznie cywile. Nie potrafiło to jednak długo. Stare porzekadło mówi, że po każdej przegranej wojnie Prusacy deklarują głębokie pragnienie pokoju, a następnie zmieniają nazwę sił zbrojnych i zaczynają się na powrót zbroić. Tak było i w tym wypadku. Już w 1927 roku rozpoczęto budowę kompleksu

koszarowego w obecnej Kęszycy Leśnej. Choć odległy kilkanaście kilometrów od miejscowości i posiadający własną nazwę „Militarlager Regenwurm” stanowił część garnizonu Międzyrzecz. Formalnie służyć miał jako zaplecze koszarowe poligonu Grenzschtzu, który mieścił się między koszarami a Wysoką, faktycznie jednak kwaterowały tam pododdziały forteczne, które miały obsadzić obiekty MRU.

W 1934 roku rozpoczęto budowę koszar przy ówczesnej Alte Schwiebuser Weg, obecnej Wojska Polskiego. W koszarach tych przed wojną stacjonował 122 graniczny pułk piechoty. Wraz z bliźniaczymi: 121 z Krosna Odrzańskiego i 123 ze Skwierzyny miał obsadzać elementy umocnień polowych MRU. Jeden z pododdziałów pułku - 122 zapasowy batalion piechoty został casowo (1 lutego 1938 - jesień 1938) przebazowany do Ciborza. Ponadto miał tu swoją siedzibę Szef wyszkolenia oddziału Grenzschtzu i miały być mobilizowane 12 komenda odcinka i 23 odcinek Grenzschtzu. Poza tym w garnizonie stacjonowała komenda wspomnianego wyżej poligonu, kompania sanitarna, urząd meldunkowy Sił Zbrojnych (odpowiednik dzisiejszej WKU) oraz nadleśnictwo Wojsk Lądowych (ano, było coś takiego). We wrześniu pojawiły się pododdziały 543 pułku 463 dywizji, konkretnie z Rathenow przeniesiono 477 zapasowy batalion grenadierów. 30 września 1942 roku na bazie batalionu zorganizowano 477 batalion rezerwowy, wkrótce po sformowaniu przeniesiony do Żytomierza.

Od 16 września 1939 roku do 7 lutego 1940 stacjonował tu również 257 zapasowy oddział artylerii. W późniejszym okresie jego miejsce zajęła 257 zapasowa kompania strzelców piechoty. Zbieżność numerów nie jest przypadkowa, pododdziały zapasowe realizowały zadania dla różnych rodzajów wojsk i służb. Pododdział ten stanowił element 188 zapasowego batalionu piechoty, który stacjonował tu od 1 października 1942 roku. Obok 257 kompanii w jego skład wchodziła również 68 zapasowa kompania strzelców piechoty.

Do sierpnia 1943 roku w Kęszycy stacjonowało dowództwo 373 zapasowego batalionu fortecznego. Na jego bazie do 10 marca 1943 funkcjonował zapasowy ośrodek szkolenia cudzoziemskich oddziałów ochotniczych. Zachowało się zdjęcie przedstawiające grupę stukilkudziesięciu żołnierzy w mundurach Wehrmachtu o wyraźnie azjatyckich rysach. Kikunastu z nich nosi zamiast czapek charakterystyczne, sikhijskie turbany. Podobno miejscowa ludność nazywała ich „bajaderami”. Co tu robili? Wiadomo, że Hitler planował przekroczenie Kaukazu i dalszy atak na wschód, w stronę Indii. Zadbał więc wcześniej o zwerbowanie nie tyle proniemiecko, co antybrytyjsko zorientowanych żołnierzy. Ponieważ atak na Indie zakończył się na zatknięciu flagi ze sfastyką na szczycie Elbrusu, więc dalsze utrzymywanie tych żołnierzy okazało się zbędne.

Równolegle w garnizonie działały szkoła chorążych piechoty nr VII oraz podoficerska szkoła piechoty wojsk lądowych. Niegdyś poligon Grenzschtzu uruchomiono jeszcze dla potrzeb szkolących się tu wojsk w styczniu 1943, w grudniu 1944, a także planowano jego uruchomienie w styczniu i marcu 1945, ale pozostało to już tylko w sferze planów.

Styczeń 1945 roku przyniósł koniec garnizonu Mezeritz. Grupa organizacyjna 25 Korpusu Armijnego przeniesiona do Kęszycy z Poznania nie zdążyła podjąć poważniejszej pracy organizacyjnej. Zresztą dysponowała tylko jedną zorganizowaną jednostką - 86 forticznym batalionem karabinów maszynowych. Miał bronić tzw. pozycji trzcielskiej - pozycji przesłaniania MRU, ale nie zdążył.

W Kęszycy przebywało wówczas również ok. 1000 rozbrojonych artylerzystów węgierskich. Może był to ten pułk, który w czasie Powstania Warszawskiego zaczął zbyt blisko kontaktować się z dowództwem AK?

Co było później na ogół wiadomo. Pułk piechoty, zmechanizowany, brygada - zawsze z numerem 17. To jednak już całkiem inna historia i pozostawiam ją do opisanie obecnie służącym w niej żołnierzom.

Lech Stanisław Franas

Od redakcji: Autorem „Pa pa papo” (sierpień 2007r.) jest Lech Stanisław Franas, którego nazwisko ucięła bezlitosna maszyna drukarska. Przepraszamy.

Znowu zaśpiewali

Koncert finałowy XI Prezentacji artystycznych dzieci i młodzieży niepełnosprawnej zgromadził wykonawców z różnych stron Polski. Obecność przedstawicieli władz samorządowych różnych szczebli świadczy o tym, że koncerty wrosły w klimat Międzyrzecza i że mają odpowiednią rangę. Cieszymy się, że młodzi wykonawcy są wśród nas - szczęśliwi, roześmiani, bo to dzień ich zwycięstwa nad niedoskonałością własnego ciała.

Młodzi artyści uczestniczyli w dwudniowych warsztatach muzycznych prowadzonych przez Bolesława Kołodziejskiego i Rafała Gojdke oraz warsztatach plastycznych, gdzie pod czujnym okiem Katarzyny Nyczak-Walaszek i Doroty Zielińskiej przygotowali wystawę prac plastycznych i dekorację sceny, a pod przewodnictwem Moniki Wydrych-Ziółkowskiej zwiedzili Międzyrzecz.

Nie było wysokiego jury i punktowanych miejsc - wszyscy byli bohaterami. Każdy otrzymał pamiątkowy dyplom i nagrody ufundowane przez sponsorów. Niektórzy uczestnicy to już nasi starzy znajomi, np. Robert Orszul z Ostrowa Wlkp., który dokumentuje ważniejsze wydarzenia ze swojego artystycznego życia, czy Katarzyna Leśkiewicz z

Trzciela - bardzo muzykalna, pięknie śpiewająca świetnie dobrane poetyckie teksty.

Solo, duety, kwartety, chórki, taniec - to klimat tego koncertu, na który przyjechał też z Wrocławia niewidomy Wojciech Ławnikowicz, od roku pan magister, absolwent wrocławskiej Akademii Muzycznej w klasie gitary. 11 razy wystąpiła przed międzyrzecką widownią Karolina Szulga. O jej życiu, sukcesach estradowych i wydanych płytach pisałam już wiele razy. Lata ćwiczeń zrobiły z niej prawdziwą gwiazdę.

Inicjatorką i sercem Prezentacji połączonych z koncertem galowym jest **Hanna Szulga**, która dba o każdy szczegół i stara się spełniać najskrytsze marzenia uczestników, np. Izabela Jakubowska z Czerwieńska marzyła o wspólnej fotografii z policjantami. I dzięki Hani - dwóch przystojnych policjantów strzeliło sobie parę fotek z uradowaną Izą.

Mimo parnej, burzowej pogody licznie dopisała publiczność nagradzając każdego wykonawcę gromkimi, serdecznymi brawami. Hania za swoje serce otrzymała od młodych artystów piękny bukiet kwiatów.

Do zobaczenia za rok.

Izabela Stopyra

Organizatorzy dziękują wszystkim, którzy pomagali w zorganizowaniu XI Prezentacji. Sponsory imprezy: Urząd Miasta, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Gospodarczy Bank Spółdzielczy - Międzyrzecz, Związek Lubuskich Organizacji Pozarządowych, Beata Bęta, Ewa i Mieczysław Lamcha, Zdzisław Jarmużek, Anna i Kazimierz Puchan, Grzegorz Paczkowski, Barbara i Tomasz Kufel.

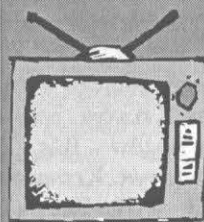
Organizatorzy dziękują też: wykonawcom, darczyńcom, wolontariuszom, Katarzynie Nyczak-Walaszek i Monice Wydrych-Ziółkowskiej, pracownikom hali sportowej, pracownikom hotelu „DUET”, Rejonowemu Sztabowi Ratownicemu, Policji, mediom, Rafałowi Gojdce i Przemysławowi Podebskiemu, Bolesławowi Kołodziejskiemu - za reżyserię i prowadzenie koncertu.

Szczególne podziękowania dla Jacka Bęta i Janusza Iwińskiego za otwartość, serce, pracę osobistą, wkład finansowy i zaangażowanie.

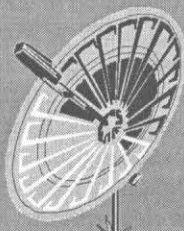


Program lokalny

Międzyrzecz - Sulęcín Roman Sulkowski
66-300 Międzyrzecz Os. Centrum 1
tel. dom. 742-0241
kom. 0602 337 017



* REKLAMY
* OGŁOSZENIA
* ŻYCZENIA
* INFORMACJE



Śmiała decyzja podróży

Na granicy marokańsko-hispańskiej, odprawa paszportowa względnie sprawna. Ceuta - miasto hispańskie na terenie Maroka, strefa wolnocłowa, wszystko tańsze, a szczególnie alkohole i papierosy. Czekamy na prom, który przewozi pasażerów i samochody na brzeg Europy do Alghesiras. Najdroższe są ceny biletów na samochody, ale nie ma innej drogi. Statek komfortowy, wygodne fotele, można się zdrzemnąć, lub oglądać program telewizji hispańskiej. W Alghesiras wzięliśmy drogę w kierunku Malaga - olśnienie - piękny kurort, potem Grenada, zostawiliśmy ją z boku - duże zmęczenie, upał, szukaliśmy miejsca na camping. Rozbiliśmy namiot i przyczepę bagażową, którą Zbyszek świetnie zaadoptował do spania. Kolacja, lekkie mycie i upragniony nocleg. Rano po śniadaniu ruszamy. Hiszpania ma świetne drogi, kraj pięknie zagospodarowany. Wjechaliśmy w rejon Valdepansa słynący ze wspaniałych win, niestety jadąc nie mogliśmy robić degustacji w napotykanym zajazdach. Upał dawał się we znaki, wszyscy czuliśmy zmęczenie, chłopcy zapadali często w drzemkę, a my jechaliśmy na zmiany. Szczęśliwie dojechaliśmy do Zaragossy - słynna Saragossa. Zawrót głowy, co za wspaniała architektura. Z wrażenia pomyliliśmy drogi. Na stacji benzynowej życzliwy Katalończyk wyprowadził nas aż do wylotu drogi. Korzystaliśmy ze znajomości języka hispańskiego Marka, który początkowo miał opory mówić, ale okoliczności go zmusiły (pytanie o drogę, zakupy, objaśnianie napisów zwiedzanych po drodze ciekawych obiektów). Zostało 300 km do Andory, Zbyszek zdecydował jechać dalej. Krótki postój na posiłek i w drogę. Jechaliśmy górami, oświetlonymi blaskiem księżyca, bałam się ale miałam bezwzględne zaufanie do Zbyszka jako świetnego kierowcy. Chłopcy spali. O 1 w nocy znaleźliśmy się w Andorze na campingu. Nie rozbijaliśmy namiotu, tylko 3 osoby spały w przyczepie, a jedna w samochodzie. Żadnej kontroli paszportowej, my przecież mieliśmy arabskie tablice rejestracyjne. Kiedy my się doczekamy takiej swobody poruszania jak Portugalia, Hiszpania czy kraje 12. Oj iza się w oku kręci!

Rano podziwianie Andory, piękny zakątek, wciśnięty między Pirenejami - chciałoby się zostać tu na kilka dni, sklepy o atrakcyjnych cenach, pełno turystów. Obydwoje mieliśmy dziwne uczucie oszołomienia z tego przepychu towarów nieadekwatnych do naszych możliwości finansowych. W sklepach sprzedawcy z Indii, Pakistanu, Arabowie. Przestrzegano nas przed kieszonkowcami, których nie brakowało. Stolica La Vella - na wysokości prawie 2300m. Ma się wrażenie, że życie płynie tutaj w wakacyjnym rytmie. Żegnaj Andoro - kierunek Francja. Wybraliśmy drogę przez szczyt Chouani do Carcassone. Jechaliśmy w strugach ulewnego deszczu. Jakim cudem Zbyszek dojechał do Montclar? Było zbyt późno, żeby udać się na nocleg do pp. Soujeole. Na rynečku rozbiliśmy namiot i przyczepa służyła nam za sianie. Rano zobaczyliśmy startujących na rowerach miłośników tego sportu, wiek od 10 do 80 lat, a może i więcej. Oczywiście obowiązkowy strój kolarza. Jest to bardzo popularna forma wypoczynku we Francji. Państwo Soujeole znali Zbyszka bo przez miesiąc pracował u nich w winnicy, kiedy nie miał pracy w Maroku. Po 2-godzinnym pobycie pożegnaliśmy gościnny dom i dostaliśmy na drogę karton wina z ich nazwiskiem, bo są producentami czerwonego, dobrego wina. Po drodze zwiedziliśmy Cacassone - siedziba Katarów, specjalna sekta religijna wyznająca istnienie dwóch Bogów - Bóg Zła i Dobra. Zainteresowanie ich historią jest nadal żywe. Krwawo się z nimi rozprawił w 1200 r. król Ludwik VIII. Zamek jest największym w Europie, prezentuje się okazale szczególnie z

ciekawą iluminacją świetlną. Potem droga przez Clermont Ferrond, Masyw Centralny z zapierającymi dech widokami i mrozącymi krew w żyłach przepaściami.

Wjechaliśmy w Alzację ze swoją charakterystyczną architekturą, przekraczaliśmy granicę francusko - niemiecką w Mulhouse. Była noc, zatrzymaliśmy się na nocleg już bez rozbijania namiotu - mężczyźni w przyczepie, ja na tylnym siedzeniu. W zajazdach korzystaliśmy z pryszniców, można było przygotować posiłki. Szkoda że czasowo byliśmy ograniczeni, bo tak krótkie były te postoje. Przez Niemcy jechaliśmy swobodnie - autostrady bezpłatne. Katastrofa była kiedy wjechaliśmy na teren byłego NRD - o zgrozo - drogi zniszczone, dziury w asfalcie, widać że częste były tu promenady czołgowe. Już na niektórych odcinkach powstają nowe zajazdy, znikają ohydne Mitropy! Wreszcie długo oczekiwana polsko - niemiecka granica. Odprawa celna - celnik jęknął, jak zobaczył arabskie numery rejestracyjne i mówi państwo z Sahary przyjechali na Saharę, bo okazało się, że w Polsce upały. Tuż za przejściem granicznym zatrzymaliśmy się - Piotr ucałował spontanicznie ziemię, wzruszenie ścisnęło nam gardła. Wreszcie stanęliśmy pod naszym blokowiskiem, Zbyszek ucałował kierownicę, a my jego za tak wspaniałą bezkolizyjną jazdę. Piotr chciał do domofonu zaśpiewać hymn Maroka, ale Marek powiedział, że babcia pomyśli, że to jakiś chory. To co się potem działo trudno jest opisać, tęsknota dała upust bezgranicznej radości. Wreszcie w domu! To jest wspaniałe uczucie, które nieraz wraca we wspomnieniach jak bumerang. Dni biegną szybko - wizyty z mamą u lekarza, która podupadła na zdrowiu, my też zrobiliśmy wszystkie badania, kontrole wzroku. Wizyty rodziny, znajomych - cieszyliśmy się z każdej chwili bycia razem.

Nadszedł dzień odjazdu 26 sierpnia, pożegnanie było bardzo ciężkie, połykaliśmy łzy. Chłopcy dostali od babci 3 książeczki dowcipów polskich, trochę tym nas rozładowywali. Jechaliśmy przez Holandię, te beżowe krowy przeżuwające spokojnie trawę wydały nam się takie szczęśliwe! Podziwialiśmy piękne krajobrazy Belgii. Na granicy belgijsko - francuskiej złapała nas straszna burza, nie można było wyjść z samochodu. Wykorzystaliśmy ten przymusowy postój na piknik w samochodzie - prowizoryczny posiłek. Wreszcie Francja. Im bliżej południa, to słońce bardziej ogrzewa. Jechaliśmy przez St. Flour gdzie są ciepłe źródła, Severc, rejon sera Roquefort, bardzo on nam zasmakował. Kiedy widzi się takie cuda, myśli się dlaczego takie są niesprawiedliwe podziały tej pięknej Europy!

Wreszcie zajechaliśmy do pp. Soujeole. Po całodniowym pobycie w gościnym domu wyjechaliśmy w stronę Andory z zamiarem zrobienia zakupów w strefie wolnocłowej. Kupiliśmy mały telewizor marki Sharp, kilka drobnostek, bo większe zaopatrzenie w żywność i alkohole planowaliśmy zrobić w Ceucie, w Maroku. Jechaliśmy wokół Madrytu, ale już nie zwiedzaliśmy - duży upał i trudności z zaparkowaniem w przyczepą. Nocowaliśmy na campingu. Gdy na granicy hispańsko - marokańskiej celnik zobaczył ilość butelek - jęknął, wytłumaczyliśmy mu, że to dla znajomych, którzy nie mogli jechać i w ten sposób spłacam dług. Pokręcił głową, dostał butelkę ginu, ucieszył się. W domu wszystko w porządku, koty przywitały nas głośnym miauczeniem. Byliśmy wdzięczni Zbyszkowi za taką wspaniałą jazdę, za piękne wrażenia z podróży. Nabraliśmy ochoty aby powtórzyć to jeszcze raz. Inch Allah!



Ryszarda Lewandowska

Od redakcji

Jest to dalszy ciąg spotkania z Afryką międzyrzeczanki, absolwentki LO - dr Ryszardy Żytyńskiej.

Wakacje z mózgiem

3 lata temu rodzice zapisali mnie na kurs szybkiego czytania i zapamiętywania prowadzony przez panią Dorotę Grzeszkowiak. Zajęcia bardzo mi się spodobaly, ale kurs trwał tylko 2 lata i w końcu trzeba było się rozstać. Było pożegnanie w pizzerii. Pyszna pizza i zabawa, wręczenie certyfikatów no i pożegnanie, choć zaświeciła mała isierka-prawdopodobnie będzie III stopień kursu „Efektywnej nauki”. Dowiedziałam się jednak, że w tym roku mogę ponownie jechać na kolonię organizowaną przez Akademię Nauki. Na takiej kolonii byłam już 2 lata temu, w Murzasichlu (to nie gdzieś za granicą, to u nas, w Polsce, kilka kilometrów od Zakopanego). W tym roku Akademia



organizowała kolonię nad morzem, w Jarosławcu. Powiedziałam o tym koleżance, Magdzie, a mój brat Igor umówił się z kolegą, Rafałem. Pojechaliśmy na drugi turnus. Zbiórka na autobus była w Poznaniu na Dworcu

Letnim o godz. 9.45. O godzinie 10.00 pożegnaliśmy się z rodzicami i nareszcie odjazd. Okazało się, że kierowniczką jest ta sama, co 2 lata temu- jak miło zobaczyć znajomą twarz. Wśród pozostałych kolonistów nie znałam nikogo. Niektórzy przyjechali zupełnie sami i nikogo nie znali. Jakie szczęście, że ja jechałam z Magdą!

Dojechaliśmy. Ośrodek od razu mi się spodobał (basen!). Razem z dziewczynami dostałam pokój pięcioosobowy (z początku był sześciuosobowy, ale szóste łóżko wyniesiono, gdyż stało na środku i tarasowało przejście). Pokój był ciasny, ale przytulny.

Miałyśmy czas na poznanie się i rozpakowanie. Następnie poszłyśmy na zbiórkę z omówieniem zajęć i wycieczek w czasie pobytu na kolonii, oraz podzieliłyśmy się na grupy (wiekowo). Razem z Magdą należałyśmy do grupy pani Moniki.

Do codziennego planu zajęć należały warsztaty. Odbwały się w grupach. Tematami warsztatów były m. in. „*Mysł jest twórcza*” (to znaczy, że np. kiedy wyobrazimy sobie, że coś jemy, ślina napływa nam do ust), „*Nie przywiązuj się do opinii innych ludzi*” i „*Jesteś większy od swojego stracha*”. Na warsztatach kręciliśmy też filmy. Każda grupa miała inny film (tytuł filmu kręconego przez naszą grupę to „*Jesteś większy od swojego stracha*”). Jeden z tematów warsztatów „*Ja i moje talenty*” polegał na wypisaniu swoich talentów na kartce. Nie w punktach, tylko w postaci mind-mapy, mapy myśli. Jest to graficzny sposób zapisywania notatek.

Mnie najbardziej podobał się warsztat „*Nie przywiązuj się do opinii innych ludzi*”. Na tym warsztacie malowaliśmy się farbami do twarzy i szliśmy tak przez miasto. Nazywało się to marsz wariatów. Niektórzy się śmiali i mówili „Jakie głupki, odbiło im”. Była też inna reakcja: „Czy oni się nie wstydzą tak chodzić po mieście?”. Świetnie się bawiliśmy. Jednak nie wszyscy z naszej grupy byli tak zadowoleni jak my: Kacper ciągle chował się za panią, żeby go nie było widać. W tym marszu chodziło o to, żeby się dobrze bawić i nie zwracać uwagi na to, co o tobie mówią, bo jeśli mówią, że jesteś wariatem, głupkiem, to wcale nie znaczy, że tak naprawdę jest. W określeniu „głupek” wcale nie chodzi o to, że ktoś jest niemądry, tylko że ktoś zachowuje się inaczej, ubiera się inaczej, a to wcale nie znaczy, że jest gorszy, głupszy, bo może się okazać, że to bardzo inteligentny i mądry człowiek (Einstein).

Poza warsztatami były też wycieczki: do Słupska (zwiedzanie zamku książęcego, bursztynarium, pasieka w Krzemienicach), do Słowińskiego Parku Narodowego (przejście szlakiem na wydmach i brzegiem morza, wejście na latarnię) i na Hel (m. in. fokarium). Mnie najbardziej podobała się wycieczka do Słowińskiego Parku Narodowego, najciekawszą była wycieczka do pasieki pszczelarskiej. Właścicielka pasieki zaprowadziła nas do pomieszczenia, w którym były wywieszane stroje pszczelarzy, plakaty z pszczołami z opisaną budową ciała i stare urządzenia, którymi dawniej wydobywano miód z plastrów. Pani opowiadała nam o pracy pszczelarza i o zwyczajach pszczół. Pozwoliła przymierzyć kapelusze pszczelarskie, w których robiliśmy sobie zdjęcia. Pokazała nam plastry miodu i mogliśmy kupić świeczki wyrabiane z pszczelego wosku. Pod koniec pokazała nam szklany ul. Było to bardzo ciekawe, bo przez szklane ścianki widać było uwijające się w ulu pszczoły. Niestety nie było widać królowej, ponieważ pszczoły cały czas ją zasłaniają. Po wykładzie niektórzy kupili miód, a pani Hoffman kupiła dwa słoiki miodu dla całej kolonii, którym później nas poczęstowała.

To wszystko, co robiliśmy na kolonii. Jednak nie wszystkim podobała się ona tak, jak mnie i Magdzie. Mój brat twierdzi, że było bardzo nudno, bo nie spodobały mu się warsztaty, które tak zaciękały mnie i Magdę. Był pożegnalny apel, na którym obejrzelśmy grupowe filmy oraz rozdanie certyfikatów i płyt ze zdjęciami, i filmami z całego pobytu na kolonii. Wsiadliśmy do autobusu i wyjechaliśmy do Poznania. Radosne powitanie z rodzicami i wyjazd do domu.

Ja uważam, że był to wspaniały czas i szkoda, że ta kolonia nie trwała dłużej.

Inga Szymańska
kl. VI SP 3



Do redakcji

Warsztat Terapii Zajęciowej

Z dużą uwagą przeczytałem pańską, Panie Starosto, ripostę, chociaż przyznaję, że użycie tego zwrotu w odpowiedzi na mój artykuł uważam za niestosowne. Ja nie toczę z Panem pojedynku, ja zwracam się do pana z prośbą o pomoc jako obywatel naszego Powiatu. Prezentuję Panu, teraz już otwarcie, na łamach gazety, te problemy, o których wcześniej mówiłem kierownikowi WTZ, dyrektorowi DPS, a także Panu na spotkaniach z załogą WTZ oraz Komisją Infrastruktury Społecznej Rady Powiatu.

Jestem szeregowym pracownikiem Warsztatu, odpowiedzialnym za jedną pracownię i zgodnie z pańskimi zarzutami, co do braku zaangażowania w wykonywaną pracę powinienem siedzieć cicho i cieszyć się z ciepłej posadki. Jednak wbrew temu, wszędzie gdzie mogę wypowiadam się przeciwko marnotrawieniu publicznych pieniędzy i możliwości jakie w swoich założeniach ma Warsztat Terapii Zajęciowej. Każdy z nas ma pewien zakres kompetencji i z niego powinien być rozliczny. Dyrektor Domu Pomocy Społecznej za organizację pracy jednostki, dbałość o właściwe stosunki społeczne w zakładzie i realizację jej statutowych obowiązków, kierownik WTZ za funkcjonowanie Warsztatu i prowadzenie rehabilitacji społecznej i zawodowej uczestników Warsztatu poprzez podległych mu pracowników, na końcu ja i inni instruktorzy jesteśmy zobowiązani realizować wytyczne ustalone przez Rozporządzenie Ministra o działalności WTZ i naszych przełożonych z pełnym poświęceniem i zaangażowaniem. Ponad tym wszystkim Pan w trybie nadzoru nad podległymi mu jednostkami.

W przeciągu minionego półtora roku spłynęło na Pańskie ręce kilkanaście pism dotyczących funkcjonowania DPS i WTZ, w których grupa pracowników zgłaszała Panu problemy, jakie napotyka w codziennej pracy, których nie może rozwiązać na poziomie zakładu z powodu braku woli porozumienia ze strony tak dyrektora jednostki jak i kierownika WTZ. Przeprowadzono kontrole z PCPR oraz Państwowej Inspekcji Pracy, które potwierdziły nieprawidłowości w zarządzaniu Warsztatem oraz stosowanie mobbingu w stosunku do podległych pracowników. Jednak to zamiast doprowadzić do rozwiązania problemu spowodowało próbę przerzucenia odpowiedzialności za sytuację w zakładzie z kierownictwa zakładu na podległych pracowników, tak jak to i Pan w swojej ripostie stara się uczynić.

Warsztat Terapii Zajęciowej działając od 12 lat zatrudniał 6 instruktorów, rehabilitanta, aktualnie na ~ etatu, wcześniej w wymiarze całego etatu, do 2005 roku pracownika socjalnego oraz do marca 2006r. psychologa na ~ etatu. Nie mam dostępu do dokumentów, na podstawie których twierdzi pan coś innego, ale wiem z kim przez tyle lat pracowałem. Natomiast statystyka czasookresu przebywania uczestników w WTZ jest o tyle zwodnicza, że Warsztat, który powinien pomagać w usamodzielnieniu osoby niepełnosprawnej nie może się poszczycić ani jedną osobą, która by dzięki pomocy Warsztatu znalazła pracę. I nie jest to winą instruktorów, którzy wypełniali swoje obowiązki. Po prostu nikt z zarządzających Warsztatem oraz Domem nie podjął takiej inicjatywy, a zespolenie z Domem Pomocy Społecznej uniemożliwia

podejmowanie samodzielnych działań przez WTZ. Odchodzący uczestnicy wracali do swoich domów zdani tylko na własne możliwości, bądź w większości przypadków jako mieszkańcy DPS byli wymieniani na innych mieszkańców. Trudno więc nazwać to rozwojem i stwarzaniem możliwości.

To co cieszy w Pańskiej odpowiedzi to deklaracja współpracy z organizacjami pozarządowymi, które zgłoszą się do Pana z inicjatywami na rzecz osób niepełnosprawnych. Jednak na tym tle Pański zarzut w stosunku do części członków Koła TWK w Międzyrzeczu, jakoby nie podejmowali żadnego konstruktywnego działania jest nieprawdziwy i krzywdzący. Ma Pan pełną świadomość, że Koło jako takie nie może samodzielnie wyjść z propozycją prowadzenia Warsztatu ponieważ nie posiada osobowości prawnej, a inicjatywa, którą podjęła część członków Koła TWK aby takową uzyskać, była torpedowana przez prezesa Koła/ kierownika WTZ oraz dyrektora DPS, o czym również był Pan informowany.

Dlatego proszę nie osądzać mnie jako osoby, która bezpodstawnie pieniać się nie angażując z siebie nic ponad to co musi, ponieważ w zakresie moich możliwości i kompetencji podejmuję wszystkie możliwe działania, które mają doprowadzić do uzdrowienia sytuacji w WTZ. Zastanawiające jest to, że żadna z moich wcześniejszych propozycji nie spotkała się z zainteresowaniem i wsparciem ze strony Pańskiego Urzędu, mimo że dotyczyły one sfery, którą ma Pan w zakresie swoich kompetencji.

Nie staram się zasłaniać troską o niepełnosprawnych i nie chowam głowy w piasek, ale wychodzę może trochę przed szereg z tymi propozycjami, które powinny już dawno paść ze strony bardziej kompetentnych ludzi i Urzędów. Jako Powiat jesteśmy jednym z nielicznych, jeżeli nie jedynym Powiatem w kraju mogącym „poszczycić się” posiadaniem sześciu Domów Pomocy Społecznej. Wszystkie one są zamieszkałe przez osoby upośledzone umysłowo, pobyt każdej z nich kosztuje podatników od 1500zł-1800 zł miesięcznie. Każdy Dom Pomocy Społecznej ma w swoim Statucie zawarty obowiązek wspierania w usamodzielnieniu mieszkańca.

Panie Starosto, proszę powiedzieć mnie i innym mieszkańcom Powiatu, jak ten zapis jest realizowany w praktyce, jaką szansę na usamodzielnienie stwarza się dla mieszkańców Domów Pomocy Społecznej. Czy decyzja o skierowaniu do DPS-u jest wyrokiem dożywotniego pobytu, bo nie jest prawdą, że mieszkają tam tylko osoby całkowicie niezdolne do samodzielnej egzystencji. W zmieniającej się rzeczywistości nie możemy godzić się na funkcjonowanie struktur, które są reliktem minionej epoki. Pan, reprezentując władzę samorządową i my obywatele, mieszkańcy naszego Powiatu mamy obowiązek stworzyć możliwości godnego życia dla osób, które nie potrafią same zadbać o swój los.

Zapewniam Pana, że dołożę wszelkich starań aby to co określił Pan mianem pisemnych refleksji, stało się wytyczną praktycznego działania. Jestem przekonany, że w naszym Powiecie znajdzie się więcej osób, które zechcą poświęcić swój czas i energię aby wypełnić tę lukę w systemie opieki społecznej. Jestem też przekonany, że z Pańskiej strony również uzyskamy wszelkie niezbędne wsparcie do realizacji tych celów, które sobie założyliśmy, ponieważ nie jesteśmy po przeciwnych stronach barykady, ale możemy wspólnie skutecznie nieść pomoc osobom niepełnosprawnym.

Janusz Grządko

Do redakcji

Panu Grzegorzowi Gabryelskiemu - Staroście Międzyrzeckiemu pod rozważę.

Osobliwym jest użycie w publicystyce terminu „riposta” (Władysław Kopaliński; Słownik wyrazów obcych - riposta - celna i bezzwłoczna odpowiedź), nader osobliwym, jeżeli używa go osoba reprezentująca organ administracji samorządowej. To, że szybka na pewno, ale czy celna, to bardzo wątpliwe.

Pisze Pan cyt: „*Niepokojące jest to, że ktoś w imię partykularnych interesów zastania się troską o niepełnosprawnych, a sam robi to co leży w jego obowiązkach wynikających ze stosunku pracy. Natomiast uzurpuje sobie prawo do oceniania systemu i pracy innych*”. Od ponad dwóch lat wiadomo Staroście, że stosunki pracy w WTZ stały się dramatyczne, taką też ocenę przesłał Panu dwukrotnie Okręgowy Inspektor Pracy pismem z dnia 7 września 2006r., oraz po kolejnej kontroli pismem z dnia 24 kwietnia 2007r. cyt: „*Wnoszę o niezwłoczne podjęcie skutecznych działań w zakresie przeciwdziałania występowaniu mobbingu w stosunku pracy w Warsztatach Terapii Zajęciowej w Międzyrzeczu*”. W piśmie z dnia 30 marca 2007r. skierowanym do jednej z pracownic Państwowa Inspekcja Pracy w wyniku kontroli stwierdza cyt: „*Pan Kierownik swymi działaniami stworzył oznaki mobbingu polegające na:*

- ograniczeniu możliwości wyrażania własnego zdania
- uniemożliwienie konsultacji z innymi pracownikami
- kwestionowanie kompetencji
- rozgłaszanie plotek i pomówień
- krytyce pracy

- nagminnym przerywaniu wypowiedzi”

Prokuratura Rejonowa w Międzyrzeczu w Postanowieniu z dnia 24 sierpnia 2006r. tak uzasadnia, cyt: „*Należy przyznać rację pokrzywdzonej, iż zachowanie Jana Schneidera wyczerpało znamiona przestępstwa zniesławienia jej, albowiem zarzuty przez niego podniesione pomawiają ją o takie postępowanie, które może poniżyć ją w oczach opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego do zajmowanego przez nią stanowiska instruktora w WTZ DPS. Zgodnie z art. 212 par. 4 kk przestępstwo to wyczerpuje znamiona art 212 kk ścigane jest z oskarżenia prywatnego*”. Listy, prośby i monity w tych i wielu innych sprawach nie spotkały się ze zrozumieniem ze strony Starostwa Powiatowego.

Oszczerstwo, którego autorstwa przyznał się przed sądem Jan Schneider (wówczas kierownik WTZ) krążyło po salonach Starostwa, a nawet znalazło tam swoje prawo obywatelstwa wśród niektórych pracowników, co łatwo da się udowodnić.

Pisze Pan, że winą instruktorów jest długi okres pobytu uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej. Jakie instrumenty do rozmowy z pracodawcami mogą mieć instruktor bądź terapeuta, przecież politykę zatrudnienia niepełnosprawnych powinien kreować Powiat poprzez jego struktury do tego powołane.

Kuriozalnym jest stwierdzenie „*Kto i dlaczego stoi na przeszkodzie Kołu TWK założeniu i prowadzeniu zakładu aktywności zawodowej*”. Wiadomym powinno być Panu, że taka działalność podjęta może być tylko przez organizację mającą osobowość prawną, a przecież Koło TWK takich uprawnień nie posiada. Grupa osób podjęła działania w kierunku utworzenia w Międzyrzeczu Stowarzyszenia „Pomocna Dłoń”, przesłała do Sądu Rejestrowego w Zielonej Górze projekt statutu oraz niezbędne dokumenty.

Międzyrzecz, sierpień 2007 r.

Z poważaniem
Władysław Tadeusz Biernat

Gaudeamus igitur w Międzyrzeczu

26 września o godz. 17-tej w Ratuszu blisko 120 słuchaczy rozpocznie nowy rok akademicki na samodzielnym już Międzyrzeckim Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Rozlegnie się po raz pierwszy wspaniały hymn studentów *Gaudeamus igitur iuvenes dum sumus* co w wolnym tłumaczeniu brzmi *weselmy się więc, pókiśmy młodzi!*

Uroczystość immatrykulacji przebiegać będzie z zachowaniem pełnego ceremoniału uniwersyteckiego. Po odśpiewaniu hymnu studenci złożą ślubowanie, odbiorą z rąk prof. UZ dr.hab.B.Ślusarza certyfikaty i legitymacje studenckie a potem wysłuchają wykładu inauguracyjnego.

Na tę uroczystość zapraszamy przyjaciół i znajomych naszych słuchaczy.

5 września godz. 17-ta w Ratuszu pierwsze spotkanie organizacyjne słuchaczy na którym wybrane zostaną władze MUTW, ustalone zostaną czesne i przyjęty będzie statut MUTW.

11 września 47 słuchaczy wyjeżdża na wycieczkę do Pragi - Brna - Wiednia.

Zyczymy niezapomnianych wrażeń ale nade wszystko bezpiecznej drogi!

Lista słuchaczy na str. 38

Prezes MUTW
Antoni Tkocz

Jubileusz Poradni

Mija 40 lat od utworzenia w Międzyrzeczu Poradni Wychowawczo - Zawodowej obecnie Psychologiczno - Pedagogicznej. Inicjatorami byli członkowie zarządu Oddziału ZNP. Potrzebę utworzenia instytucji wspierającej działalność szkoły zgłaszali na zebraniach związkowych nauczyciele. Pierwsza siedziba mieściła się w SP 3, a pierwszym dyrektorem i pedagogiem był Marian Kuś. Badania psychologiczne przeprowadzał Jacek Polaczek ze Świebodzina, a nad stroną medyczną czuwał dr Marian Grzesiak. Sprawami administracyjnymi zajmowała się Sabina Borzobohata. Główne cele działania Poradni:

- wykrywanie przyczyn trudności dzieci w nauce;
- pomoc w wyborze zawodu i szkoły ponadpodstawowej;
- decyzje o przyjęciu do szkoły 6-latków;
- profilaktyka w zakresie przeciwdziałania trudnościom wychowawczym.

Wyniki badań w przypadku stwierdzenia upośledzenia umysłowego przekazywano do Powiatowej Komisji Selekcyjnej, która wydawała orzeczenia o skierowaniu dziecka do odpowiedniej formy dalszego kształcenia, np. do szkoły specjalnej do Świebodzina, Niemieńska czy Lipiek Wielkich. Czasem zespół orzekał o zwolnieniu

z obowiązku szkolnego.

Ważnym zadaniem był wybór odpowiedniego zawodu lub szkoły średniej i wielu młodych ludzi dokonywało go w oparciu o wyniki badań Poradni.

Pracownicy Poradni przyczyniali się do poszerzenia informacji o problemach rozwojowych dzieci spotykając się z nauczycielami na radach pedagogicznych i z rodzicami na wywiadówkach. Tematyka tych spotkań dotyczyła problemów związanych z:

- koniecznością zapewnienia odpowiednich warunków zewnętrznych i wychowawczych w rodzinie;
- przyczynami trudności wychowawczych;
- przyczynami niepowodzeń w nauce i ich skutkami;
- roli rodziny w wyborze zawodu dziecka.

Po tych rozmowach wychowawcy zauważyli zmiany w komunikacji z rodzicami, a rozmowy stawały się szczere i rzeczowe.

Ten tekst traktuję jako wstęp do dalszych wspomnień na temat poradnictwa psychologiczno - pedagogicznego. Moje losy zawodowe były z tą instytucją organicznie związane. Może wśród Czytelników są osoby, które zechcą się podzielić wspomnieniami związanymi z Poradnią? Ciekawe wydrukujemy, do czego serdecznie zachęca



stary belfer
Tomasz Jasiński

Sztuczne jeziora na Ziemi Międzyrzeckiej

Zdecydowana większość jezior międzyrzeckich związana jest z okresem zlodowacenia. Glacialne formy zagłębień jeziornych, powstały w wyniku:

- wytapiania brył martwego lodu,
- żłobienia zagłębień wodami lądolodu,
- zagrodenia zagłębień przez moreny,
- akumulacji osadów lodowcowych.

W okolicach Międzyrzecza występuje wiele jezior będących rezultatem wymienionej działalności lądolodu. Ogólnie zaliczamy je do jezior naturalnych w odróżnieniu od jezior sztucznych, czyli antropogenicznych. Zbiorniki antropogeniczne dzielą się na poeksploatacyjne i retencyjne. Zbiorniki poeksploatacyjne to różnego rodzaju stawy, sadzawki i doły kopalniane powstałe w wyniku pozyskiwania surowców mineralnych (glin, ilów, żwiru, torfu, kredy jeziornej, węgla brunatnego i innych). Są to niewielkie pod względem powierzchni „jeziorka”, które w krajobrazie regionu nie odgrywają większej roli. Duże znaczenie gospodarcze i klimatyczne mają natomiast zbiorniki retencyjne o charakterze przeciwpowodziowym, energetycznym i strategicznym. Ponadto zbiorniki zaopatrujące w wodę przemysł i rolnictwo.

Pierwszy zbiornik wodny na Ziemi Międzyrzeckiej został zbudowany w drugiej połowie XIII w. Zaporę (grobłę) przegradzającą dolinę rzeki Paklicy wybudowano we wsi Skoki położonej 4 km na południowy wschód od Międzyrzecza (na starszych mapach używano nazwy Borowy Młyn; *Heydemühle*, *Heide M.*). Spiętrzone wody Paklicy utworzyły zbiornik Jezioro Bukowiecko - Wyszanoskie (dla celów statystyki limnologicznej przyjmuje się jako dwa oddzielne jeziora - zobacz tabela). Cofka* zbiornika sięga ok. 5 km na południe w kierunku wsi Szumiąca. Całkowita powierzchnia obszaru zalanego poniżej 58,0 m n.p.m. łącznie z kanałem wynosi ok. 150 ha. Otoczenie zbiornika stanowią malownicze wzgórza ożowe oraz drobne pagórki kemowe w całości porośnięte lasem sosnowym.

Wysokości względne tych wyniosłości dochodzą do 20 m. Linie brzegową Jeziora Bukowiecko - Wyszanoskiego urozmaicają liczne zatoki oraz pokaźny półwysep. Z dużej zatoki położonej na zachód od półwyspu wypływa ciek zasilający Staw Skoki o powierzchni 4,5 ha. Wielkość przepływu na tym cieku regulowana jest przez zastawkę. Woda ze stawu spuszcza się przez urządzenie regulujące przepływ (mniech) do Jeziora Oczko położonego na wysokości 53,0 m n.p.m. o pow. 2,0 ha i głęb. 2,5 m i dalej do Jeziora Es (53,0 m n.p.m., pow. 12,4 ha, głęb. maks. 13,5 m). Z Jeziora Es ciek kieruje się na północny zachód. Płynie przez Os. Gen. Sikorskiego i wpada do Paklicy na wysokości 48,6 m n.p.m. W pobliżu ulicy Łkowej otrzymuje niewielką ilość wody odprowadzanej z podmokłych łąk leżących w okolicy Czarciego Uroczyska i Łkowej Owczarni. Woda z cieków wykorzystywana jest przez miejscowych ogrodników do nawadniania upraw. Poza tym do Jeziora Bukowieckiego od strony wschodniej wpadają dwa krótkie cieki okresowe nie mające większego wpływu na bilans wodny jeziora.

W północnej części Jeziora Bukowieckiego znajdują się naturalne i sztuczne ujścia Paklicy. Ujście naturalne wyznacza dawny bieg (koryto) rzeki. Zostało ono zlikwidowane w latach 70-tych ub. stulecia. Zbudowane obok ujście sztuczne reguluje przepływ wody do celów energetycznych. Wzniesiony w tym miejscu pod koniec XIII w. młyn po licznych przebudowach

przetrwiał do końca XX w. Przy okazji warto przytoczyć zdarzenie opisane w Kronice Zacherts'a**. W dniu 1 marca 1761 r. w niedzielę o godz. 6 rano została przerwana zapora w *Heydemühle*, i wezbrana rzeka zalała niżej położone tereny miasta. Po II wojnie światowej dwukrotnie trzeba było spuścić wodę ze zbiornika w celu naprawy zapory i odłowić ryby.

Nowy właściciel młyna po odrestaurowaniu i zakonserwowaniu urządzeń przypuszczalnie udostępni ten obiekt do zwiedzania. Obecnie siłę spadku wód w tym miejscu wykorzystuje mała elektrownia wodna. Godzi się zauważyć, że jeszcze w latach międzywojennych na środkowej i dolnej Paklicy działało 5 młynów (w Gościkowie, Szumiącej, Skokach, Kuźniku i Międzyrzeczu).

Jezioro Bukowiecko - Wyszanoskie ma plan batymetryczny sporządzony na podstawie pomiarów wykonanych z lodu przez inż. Marka Gielo. Jezioro Wyszanoskie było sondowane w grudniu 1961 r., a Jezioro Bukowiecko w styczniu 1962 r. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych na zlecenie gospodarstwa rybackiego specjalistyczna firma budowlana wykonała wykop pod drogą obok młyna i zbudowała urządzenie do piętrzenia i spuszczenia wody ze zbiornika. Ta sama firma poniżej nowego „ujścia” zbudowała też obiekt do odłowu węgorza. Obecnie częściowo zdewastowany.

Na podstawie wieloletnich badań fizyko-chemicznych wody oraz składu gatunkowego ryb oba jeziora można zaliczyć do typu eutroficznego. Pod względem rybackim Jezioro Bukowiecko reprezentuje typ linowo-szczupakowy, a Jezioro Wyszanoskie typ sandaczowy. Jezioro Bukowiecko po zarybieniu amurem i tołpygą wyraźnie zmienia swój charakter, o czym świadczy zubożenie środowiska roślinnego.

Sztuczne jeziora na Ziemi Międzyrzeckiej w liczbach

* w m n.p.m., ** maksymalna w m, *** w tys. m³

Lp.	Nazwa jeziora	Położenie *	Dorzecze	Pow. w ha	Głęb. **	Objętość ***	Typ troficzny
1.	Bukowieckie	58,5	Paklica	103,3	3,6	1956,5	eutroficzne
2.	Wyszanoskie	58,7	Paklica	28,9	5,8	814,6	eutroficzne
3.	Zalew Bledzewski	41,0	Obra	90,0	7,0	3000,0	dystroficzny
4.	Kęszyckie	74,0	Jeziorna	47,0	3,0	-	eutroficzne
5.	Krzaczaste	74,0	Jeziorna	2,5	3,0	-	eutroficzne
6.	Pieski	74,0	Jeziorna	1,3	1,5	-	eutroficzne

* obszar, na którym nastąpiło podniesienie się poziomu wody wskutek zbudowania zapory wodnej.

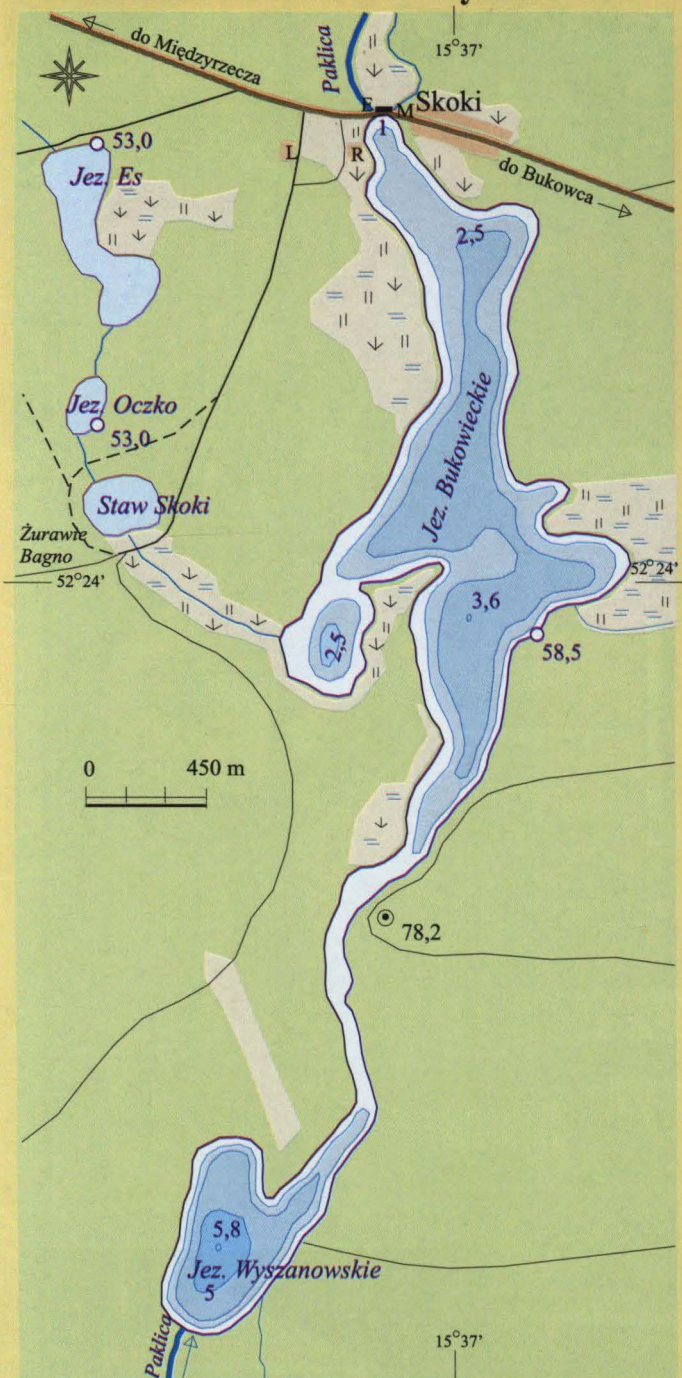
** Zacherts. Chronik der Stadt Meseritz. Nach der Originalhandschrift herausgegeben von Adolf Warschauer. Posen 1883.

... w następnym numerze dalszy ciąg artykułu

dr Jan J. Krajniak

Teresa Stoińska
specjalista chorób wewnętrznych
przyjmuje w czwartki od 16⁰⁰
w Gabinetach lekarskich „Eskulap”
w Międzyrzeczu, ul. Rynek 2
(przy aptecce Ratuszowej)

Zbiornik Bukowiecko - Wyszanowski



Od góry - młyn, niżej leśniczówka w Skokach

Legenda

	Drogi lokalne		Lasy
	Drogi gruntowe		Użytki rolne
	Drogi polne i leśne		Łąka sucha i podmokła
	Jeziora		Zarośla trzciny i sitowia
	Wysok. zw. wody w m n.p.m.		Tereny zabudowane
	Rzeki i strumienie		Punkty wysokościowe

M - młyn, E - elektrownia wodna, L - leśniczówka, R - rybakówka

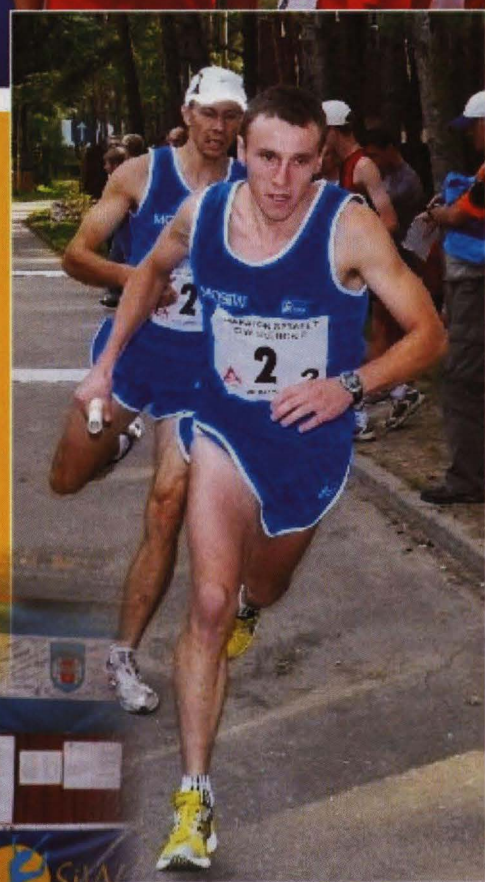


Jezioro Bukowieckie od strony młyna



Staw Skoki

Fot. Jan J. Krajniak 2006



VIII MARATON SZTAFET

03. 08. 2007



Staż 17...



Jarmark Magdaleński - Pszczew 2007



Jarmark cysterski w Bledzewie



"O Sole Mio" w Rokitnie



„O Sole Mio” w Rokitnie

Założone z inicjatywy światowej sławy barytona Andrzeja Batora, pochodzącego z Bledzewa Towarzystwo Śpiewacze „O Sole Mio” z siedzibą w Goruńsku (gm. Bledzew) ma już za sobą pierwsze występy. Tym razem wystąpiliśmy wspólnie z Andrzejem Batorem, (który jest naszym opiekunem artystycznym), w Sanktuarium Maryjnym w Rokitnie podczas odpustu połączonego z obchodami diecezjalnych dożynek.

Naszym repertuarem były pieśni maryjne autorstwa p. Andrzeja (teksty i melodie). Bardzo przeżywaliśmy to, że śpiewamy w tak szczególnym miejscu, że tak wielu ludzi nas słuchało. Cieszyliśmy się, że dostąpiliśmy wielkiego zaszczytu zaśpiewania w hołdzie Maryi szczególnie przez to, że obraz Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej

znajdował się przez pewien czas w ołtarzu bocznym klasztoru cystersów w Bledzewie, (potem zabrany w 1669 roku przez opata Jana Kazimierza Opalińskiego do Rokitna). Pan Andrzej śpiewał tak pięknie, że (jak mówili słuchacze), chyba lepiej już nie można.

Występ ten dostarczył nam wielu przeżyć duchowych i na pewno zapamiętamy go na zawsze. Po uroczystościach spotykały nas bardzo miłe dowody sympatii ze strony uczestników uroczystości. Pozdrawiali nas, dziękowali, mówili o wielkim wzruszeniu, jakiego doznawali podczas słuchania naszych pieśni. Podczas uroczystości wystąpił również chór międzyparafialny z Międzyrzecza, z którym zaśpiewaliśmy także wspólnie kilka pieśni (mamy wspólną dyrygentkę - p. E. Skibicką).



Wanda Majchrzak

Jarmark cysterski w Bledzewie

W Bledzewie 19.08.2007 r. odbył się Jarmark Cysterski. Jarmark nawiązuje do tradycji historycznej Ziemi Bledzewskiej, kiedy to przez 600 lat na jej terenie przebywali cystersi. Program Jarmarku był bardzo bogaty. W byłej siedzibie Urzędu Gminy otwarto ekspozycję archeologiczną z wykopalisk pochodzących z terenu byłego klasztoru cystersów Bledzewie. W ostatnich latach wzrosło zainteresowanie historią tego zakonu. Otwarcia dokonał wójt Gminy Leszek Zimny. Na wystawie pokazano m.in. wydobyte podczas prac wykopaliskowych fragmenty naczyń ceramicznych i szklanych, kafli, plansze z rysunkami przedstawiającymi widok klasztoru i jego plan, zdjęcia z prac archeologicznych. Tutaj też krótką historię dziejów klasztoru przedstawił zebrany Tadeusz Łaskiewicz, który również opowiedział o przeprowadzanych w ostatnich latach pod jego nadzorem wykopaliskach archeologicznych. Urząd Gminy przygotował dla gości Jarmarku wideokłódkę, mapy, różne foldery promujące walory gminy.

W Urzędzie Gminy odbyła się konferencja dotycząca programu Lider+ i działalności fundacji „Kraina Podgrzybka”. (Szersza informacja o programie LIDER+ i fundacji „Kraina Podgrzybka” ukazała się w majowym numerze „Powiatowej”). Na konferencji prezes fundacji Małgorzata Kubiec przedstawiła aktualne działania fundacji i możliwości, jakie stwarza gminom w zakresie miejsc pracy, dostępu do edukacji i usług socjalnych, a jednocześnie zachowanie cennego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego wsi. Aktualnie działania fundacji skupiają się nad wypracowaniem strategii w celu wypromowania regionu gmin skupionych wokół Puszczy Noteckiej. Każda z gmin otrzymała z fundacji na realizację jednego zadania kwotę 20 tys. zł. Gmina Bledzew przeznaczyła je na organizację Jarmarku Cysterskiego.

Dalsze imprezy Jarmarku odbywały się na stadionie sportowym. Można było obejrzeć wyroby rękodzieła. Swoje prace pokazały m.in. Monika Śliwicka z Gliwic aktualnie przebywająca w Twierdziejewie (obrazy i gobeliny), Edyta Dubowska z Międzyrzecza-haft krzyżykowy: pamiątki, kartki okolicznościowe, drobne rzeczy użytkowe, Krystyna Stefaniak -wyroby szydełkowe, Irena Mikula z Gorzyna: wyroby ze słomy; wrazenie robiły hostie ze słomy i kłosów zbóż. Cały czas obecni byli rycerze z Bractwa Rycerzy Ziemi Międzyrzeckiej, którzy kilkakrotnie dali pokaz walk rycerskich, wzbudzając szczególne zainteresowanie najmłodszej męskiej widowni. Z wypiekami na twarzy przymierzali zbroje, próbowali włączyć mieczem i wypytawali o detale stroju.

Organizatorzy zadbali również, by gościom przybyłym na Jarmark przybliżyć historię zakonu cystersów w Bledzewie-przygotowali

brošurę na ten temat opracowaną przez Tadeusza Łaskiewicza, który również wygłosił na stadionie krótką prelekcję na ten temat.

Bogata była oferta rozrywkowa. Wystąpiły zespoły: Antiquo More, Bateria, Mali Pszczewiaczy, zespoły taneczne ze szkół w Bledzewie i w Templewie, Bledzewiaczy. Gwiazdą wieczoru była Eleni ze swoim zespołem, której występ ściągnął do Bledzewa tłumy gości. Eleni to niezwykła artystka, bardzo bezpośrednia, sympatyczna. Już przed występem wielbiciele robili sobie pamiątkowe zdjęcie z artystką. Występ trwał do późnych godzin nocnych, a potem zabawa taneczna.

Tegoroczny Jarmark Cysterski miał bogatą ofertę skierowaną do różnych zainteresowań gości. Wójt był zadowolony z imprezy, która ściągnęła do Bledzewa tłumy gości.

Impreza ta -mówił wójt-miała na celu przybliżenie mieszkańcom gminy historii tych ziem nieznaną szerszemu ogółowi, stworzenie oferty kulturalnej dla mieszkańców i turystów, a także pobudzenie aktywności i przedsiębiorczości mieszkańców. Chodzi tutaj o miejsca noclegowe, małą gastronomię i temu podobną infrastrukturę. Jarmark Cysterski zapewne wpisze się już na stałe w program imprez letnich, które warto odwiedzić i o to nam chodzi.

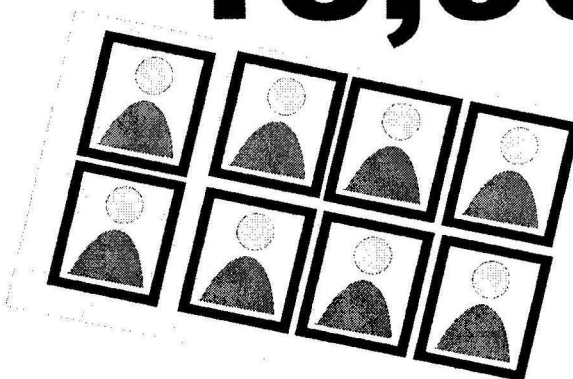
Wanda Majchrzak



Międzyrzecz Waszkiewicz 2

Zdjęcia do dokumentów

13,90



Dni Przytocznej

W dniach 24 i 25 sierpnia w ramach Dni Przytocznej odbyły się Dożynki Gminne - Święto Pomidora. W bardzo bogatym programie były prezentacje osiągnięć plantatorów pomidorów, konkursy, gry i zabawy dla dzieci, występy i recitale lokalnych zespołów i artystów, zawody wędkarskie, plener rzeźbiarski i koncert znanych gwiazd.

Pokaz sztucznych ogni i zabawa ludowa zakończyły święto gminy.

(stop)

Szkoła waldorfska

Od zarania szkolnictwa szukano najlepszych rozwiązań organizacyjnych i ofert edukacyjnych, które zapewniłyby wszechstronny rozwój ucznia. Obecnie obserwuje się wzmożone zainteresowanie niekonwencjonalnymi ofertami edukacyjnymi, które stały się prawdziwym wyzwaniem dla młodych i ambitnych nauczycieli. Do szkół, które przeżywają swój renesans należą „szkoły waldorfskie”, założone przez Rudolfa Steinera.

Rudolf Steiner urodził się w 1861 roku w Republice Weimarskiej. Studiował na Politechnice Wiedeńskiej matematykę i nauki przyrodnicze. Dodatkowo uczęszczał na wykłady z medycyny, psychologii i filozofii. Po ukończeniu studiów był domowym nauczycielem chłopca chorego na wodogłowie, którego uznano za upośledzonego umysłowo. Steiner wykorzystując własne metody terapeutyczno-pedagogiczne i opracowując specjalny rytm dnia nauki sprawił, że po dwóch latach chłopiec osiągnął tak radykalną poprawę, że dalszą naukę kontynuował już w szkole masowej. Później skończył nawet studia medyczne. Pokrzepiony tym sukcesem Steiner poświęcił się pracy naukowej. Opracował własną koncepcję nowego ustroju społecznego opartego na „trójczłonowości społecznej”, która opierała się o głoszone przez Rewolucję Francuską hasła „Wolność, Równość, Braterstwo”. Studiowanie dzieł wybitnych filozofów i pedagogów zaowocowało powstaniem własnego programu edukacyjnego, który stał się alternatywną ofertą dla ówczesnych szkół. Jego pedagogika przyszłości opierała się na antropozoficznej koncepcji człowieka i wychowania „ku wolności”. Swoją koncepcję utworzenia powszechnie dostępnej dla wszystkich szkoły zaprezentował po raz pierwszy w czerwcu 1919 roku podczas spotkania z pracownikami fabryki papierosów Waldorf - Asturia w Stuttgarcie. Zainteresowanie robotników jego koncepcją było ogromne. Steiner ogromną wagę przywiązywał do wszechstronnego przygotowania nauczycieli, prowadził kursy pedagogiczne, zapoznawał z założeniami swojej pedagogiki i ideą wychowania „ku przyszłości”.

7 września 1919 roku w Stuttgarcie Steiner dokonał oficjalnego otwarcia pierwszej swojej szkoły, którą nazwał „szkołą waldorfską” (od nazwy fabryki). W mowie inauguracyjnej podkreślał potrzebę tworzenia tego typu „wolnych” od wszelkiego przymusu i nakazu placówek. Zasadniczym celem szkoły powinno być wychowanie wolnego człowieka, potrafiącego sobie poradzić w każdej życiowej sytuacji. Krytykował przymus i obowiązek szkolny, programy nauczania, naukę z podręczników, które jego zdaniem ograniczają możliwości rozwojowe uczniów.

Szkoła waldorfska, praktycznie w każdej dziedzinie różniła się od szkół tradycyjnych. Zarządzana była kolegialnie przez zespół, w którego skład wchodził nauczyciele i reprezentanci rodziców. Każda klasa miała swojego nauczyciela, który opiekował się nią przez 8 lat i wykładał większość przedmiotów nauczania. Zapewniało to pełną podmiotowość wychowania, a sam nauczyciel cieszył się ogromnym autorytetem i uznaniem wśród swoich uczniów i ich rodziców. W organizacji pracy szkoły uwzględniony został tzw. „rytm dnia”. Przedmioty o treściach trudniejszych i wymagających dużej koncentracji uwagi, odbywały się w tzw. cyklu porannym. Po nim następowały zajęcia artystyczne, eurytmia, nauka języków obcych (3 jednocześnie). W godzinach popołudniowych dominowały wszelkiego rodzaju prace ręczne (stolarstwo, krawiectwo, kowalstwo, ogrodnictwo itp.) doskonalące sprawność manualną uczniów. Steiner bowiem uważał, że im sprawniejsze ręce uczniów, tym jaśniejszy będzie ich umysł. W nauczaniu istotną rolę odegrało „żywe słowo” mające dostarczyć nie tylko wzorów pięknej wymowy, ale też

uwrażliwić dziecko. Dlatego każdy przedmiot prezentowany był w formie bajki, opowiadania, historyjki czy mitu. W szkole waldorfskiej nie było podręczników. Uczniowie całą wiedzę uzyskaną na lekcji zapisywali w zeszytach- książkach. Treść do wpisu dyktował im nauczyciel. W zeszytach znajdowały się najistotniejsze informacje, które uczeń musiał sobie przyswoić. Schemat lekcji również bardzo różnił się od tych w szkole tradycyjnej. Na początku każdej lekcji była krótka zabawa, gimnastyka, mająca wprowadzić uczniów w dobry nastrój. Następnie uczniowie powtarzali wiedzę zdobytą na poprzedniej lekcji, a potem dopiero nauczyciel prezentował nowe wiadomości. Każda lekcja kończyła się podsumowaniem. Takie metody nauczania bardzo korzystnie wpływały na przyswajanie treści, które interesowały uczniów i inspirowały do pracy. Szczególnym przedmiotem była eurytmia, która łączyła muzykę z ruchem, gestem i słowem. Nazywano ją „widzialną mową” i „widzialnym śpiewem”. Opierała się na recytacji i muzyce, na ekspresji scenicznej. Cechą charakterystyczną szkół waldorfskich były comiesięczne uroczystości dla rodziców. Uczniowie i nauczyciele prezentowali swój dorobek oddzielnie- były to wiersze, przedstawienia teatralne, piosenki i tańce. W szkole Steinera przestrzegano zasady tolerancji wyznaniowej. Na lekcje religii uczęszczali wszyscy uczniowie, także i ci niewierzący. Steiner uważał, że każde dziecko powinno poznać się z chrześcijańskimi wierzeniami, aby później, gdy dorośnie samo podjęło decyzję o staniu się człowiekiem wierzącym i praktykującym lub nie. Na tym polegał motyw wolności religijnej. Rudolf Steiner ciekawie interpretował naukę o temperamentach człowieka, która korzeniami sięga czasów antycznych. Uważał, że jednym z najważniejszych zadań nauczyciela jest gruntowne poznanie ucznia, w tym także jego temperamentu. W każdej klasie powinno być tyle samo flegmatyków i sangwiników, co choleryków i melancholików. Poprzez stworzenie różnych sytuacji wychowawczych każda z tych grup uczyła się harmonii wspólnego życia z innymi. Nauczyciel pełnił tylko rolę koordynatora. W szkole waldorfskiej nie było ocen, drugoroczności, sprawdzianów. Uczniowie słabsi byli dodatkowo edukowani przez swojego nauczyciela. Szkoła cieszyła się dużym powodzeniem, a uczęszczanie do niej nie było związane z żadnym stresem.

Bardzo ważnym ogniwem całego procesu wychowania i nauczania był nauczyciel - wychowawca klasy. Od jego kompetencji, wiedzy i umiejętności pedagogicznych zależał sukces szkolny ucznia. Steiner organizował cotygodniowe konferencje nauczycielskie, które były formą krótkich sprawozdań z pracy. Na nauczycieli nakładał obowiązek rzetelnego przygotowywania się do zajęć, lekcji, aktywne uczestnictwo w życiu szkoły, współpracę z rodzicami, ustawiczne kształcenie się.

Śmierć Steinera w marcu 1925 r. nie przerwała pracy pedagogicznej, pod którą położył podwaliny. Jego uczniowie propagowali ideę „wolnej szkoły” w całej Europie. Zaowocowało to powstaniem wielu szkół steinerowskich, obecnie na całym świecie istnieje ich ponad 500. Również w Polsce funkcjonują szkoły waldorfskie: w Krakowie, Warszawie, Białymstoku, Bydgoszczy. Coraz większe zainteresowanie ideą szkoły waldorfskiej jest świadectwem poszukiwania przez ambitnych i pełnych zaangażowania nauczycieli nowych, alternatywnych ofert edukacyjnych. Model wolnej szkoły wykreowany przez Rudolfa Steinera blisko 90 lat temu wychodzi także naprzeciw aktualnym oczekiwaniom społecznym.



Domonika Szewczuk

Z Wileńszczyzny do Polski

1 września minęła 68 rocznica wybuchu II wojny światowej, która na zawsze zmieniła oblicze Europy i odmieniła życie wielu milionów rodzin. Traumatyczne przeżycia związane z okupacją niemiecką, sowiecką, a także losy wysiedlonych z ziem rodzimych Polaków zamieszkujących Kresy Wschodnie, stały się żywym świadectwem martyrologii narodu polskiego. Jedną z rodzin dotkliwie dotkniętych tragedią wojny, była rodzina Mieczysława Tankieluna. Przeżyła ona swój wojenny exodus, przemierzając tysiące kilometrów z dalekiej Wileńszczyzny, poprzez Pomorze, aby osiąść na Ziemi Lubuskiej.

Pan Mieczysław urodził się w 1930 roku w Daszyszkach, w powiecie wileńsko - trockim, 40 kilometrów od Wilna. Jego dziadkowie i rodzice gospodarowali na 10 ha ziemi, która była ich podstawowym źródłem pracy i dochodów. Rodzina Tankielunów, jako Polacy na „Kresach,” przywiązywała ogromną wagę do wartości i symboli narodowych. Starła się zaszczyć w swoich dzieciach miłość do polskiej mowy, obyczajów, kultury, religii. Na terenach dawnych wileńskich wsi zamieszkiwali nie tylko Polacy, ale Białorusini, Litwini, Żydzi. Współżycie pomiędzy sąsiadami różnych nacji układało się dość zgodnie do września 1939 roku. Wówczas to władza sowiecka wprowadziła ostre restrykcje, w szczególności sposób prześladować Polaków. Po wybuchu wojny niemiecko - bolszewickiej, od czerwca 1941 roku do wczesnej wiosny 1944 roku, Wileńszczyzna była okupowana przez Niemcy hitlerowskie. Po nich ponownie władzę przejęli Rosjanie. Gdy w maju 1945 r. wojna dobiegła końca i ogłoszono, że Wileńszczyzna, jako odwieczna część Białorusi, została przyłączona do ZSRR, wiele polskich rodzin zdecydowało się na repatriację do Polski. Rodzice pana Mieczysława początkowo nie chcieli opuszczać swojego domostwa, porzucić dorobek całego swojego życia i z piątką dzieci wyruszyć w nieznane. Swą decyzję o wyjeździe podjęli dopiero wiosną 1946 r. Z ogromnym żalem i morzem łez załadowali swój dobytek do specjalnego pociągu towarowego i 14 kwietnia wyjechali do Polski. Podróż trwała dwa tygodnie, a miejscem docelowym była wieś Pietrzykowo, koło Człuchowa, na Pomorzu. Rodzice p. Mieczysława, jako dobrzy rolnicy, przystąpili zaraz po przyjeździe do uprawiania wydzielonego im pola. Pewnej czarnej nocy napadła na ich domostwo uzbrojona banda niemieckich partyzantów i po sterroryzowaniu rodziny zażądała opuszczenia gospodarstwa w przeciągu dwóch tygodni. I choć fakt tej napaści zgłoszony został przedstawicielom milicji, nikt im nie pomógł i nie zapewnił bezpieczeństwa przed kolejnym napadem. Te wydarzenia sprawiły, że Tankielunowie podjęli decyzję o wyjeździe na Ziemię Lubuską, w okolice Międzyrzecza. Pod koniec

czerwca 1946 r. pełni ufności i nadziei na lepszą przyszłość, przyjechali do wsi Kursko Stare. Niestety i tutaj nie obeszło się bez przykrych niespodzianek. Część gospodarstwa, które wyznaczono im do zasiedlenia spłonęła na skutek uderzenia pioruna. Jednak Tankielunowie postanowili na nim pozostać i spróbować stworzyć ciepły dom dla siebie i swoich dzieci. Z czasem odbudowali zniszczone zabudowania obory i stodoły, uprawiali rolę, hodowali bydło i trzodę chlewną. Żyli się ze swoimi nowymi sąsiadami, przez co tęsknota za utraconą ukochaną Wileńszczyzną przestała być tak bardzo odczuwalna. Rodzice p. Mieczysława stracili bowiem już nadzieję, że kiedykolwiek jeszcze wszyscy tam powrócą. Pamięć o tej ziemi rodzinnej zachowali głęboko w swej pamięci.

Pan Mieczysław z Pszczewem związany jest od 1959 r. Tutaj pracował, założył rodzinę, wychował dzieci. Często odwiedzał swoich rodziców, którzy dożyli sędziwego wieku - ojciec zmarł w wieku 98 lat, a matka 94 lat.

Wiele lat po wojnie rodzina Tankielunów postanowiła odwiedzić swoje rodzinne strony na Wileńszczyźnie. W sierpniu 1972 r. p. Mieczysław i jego 10-letni wówczas syn Zbyszek, a także ojciec Jan Tankieluna, ciotka Stanisława Czerniawska i brat Władek, uzyskali od władz zgodę na wyjazd. Podróż do Wilna trwała dobie. Wszyscy byli niezwykle podekscytowani i ciekawi wyglądu pozostawionego tam gospodarstwa. Przez pięć dni rozkoszowali się widokiem swoich rodzinnych stron. Rozmawiali z nowymi gospodarzami, a także ze starymi znajomymi, odwiedzili większość miejsc, do których czuli sentyment. Cieszyło ich wszystko - gospodarstwo, zabytki, troska o polskie cmentarze. Pokrzepieni duchowo powrócili do swoich nowych rodzinnych stron - do Kurska. Swoimi wrażeniami z tej dalekiej i niezwyklej podróży podzielili się nie tylko z najbliższą rodziną, ale i dużym gronem znajomych i przyjaciół, z których większość pochodziła z Wileńszczyzny. W 1986 r. p. Mieczysław ponownie odwiedził „Kresy”, tym razem towarzyszył mu młodszy syn Romuald.

Rodzina Tankielunów, tak jak i wiele tysięcy rodzin wysiedlonych ze Wschodu, zbudowała na Ziemiach Odzyskanych swoją nową przystań życiową. Aktywnie uczestniczyła w życiu gospodarczym, kulturalnym i politycznym regionu, ich nowej „małej Ojczyzny”. Senior rodu pełnił funkcję radnego Gminy, a z rąk prezydenta L. Wałęsy otrzymał odznaczenie wojenne.

Rodzina Tankielunów wspólnie zapisała się na kartach polskiej historii. Jej losy, tułaczkę i exodus z dalekich Daszyszek do Kurska Starego zostały spisane przez p. Mieczysława i opublikowane w książce „Wypędzeni ze Wschodu”. Zawarta tam prawda o istotnych faktach historycznych stanowi źródło wiedzy i wartości, o których zapomnieć nie można.

Gertruda Szewczuk

Mój gród

W sierpniu miałam przyjemność przyjmować gości z Hiszpanii. Jak przystało na mieszkańca grodu z 1000-letnią tradycją i kulturą postanowiłam wyprowadzić gości na bardzo długi spacer. W sumie nie okazał się zbyt długi, no bo cóż było do obejrzenia? Jedynie nasza perełka, czyli Muzeum, zachwycała. Ale jak zwykle na każdym pięknie musi być skaza. Po przejściu mostu obeszliśmy ścieżką murów zamku, a od strony Obrzy śmietnik. Najwięcej było pobitego szkła. Trzeba było się wycofać ze względu na dzieci. To co zastaliśmy, to nie wina pracowników Muzeum, ale nasza, mieszkańców Międzyrzecza nie umiejących dbać i szanować własnej historii. Grupa ludzi nic nie zdziała, jeśli my wszyscy o to nie zadamy. Jako katolicy chcieli zwiedzić nasze kościoły. I następny szok, drzwi pozamykane, do środka nie można wejść. Za to Sanktuarium w Rokietnie piękne, ale też obejrzań z zewnątrz. Wielkie zdziwienie wzbudził stan synagogi w 62 lata po wojnie. Na pamiątkę wizyty chcieli kupić foldery i wysłać widokówki. Mimo wysiłków nigdzie tego nie znaleźliśmy. Dopiero na Głębokiem mogli zaopatrzyć się w widokówki i powysłać. Zdziwienie wzbudził smród szamb i

śmietnika (codziennosc dla nas). No i wreszcie chcieli obejrzeć „dzielnicę”, w której mieszkam. No i cóż, na Libelta brak chodnika z prawdziwego zdarzenia, a w „Kaczym Dołku” skwerek bez ławek, prawy brzeg Obrzy to już lepiej nie mówić. Dobrze, że lody u pp. Praczyków były pyszne i osłodziły wrażenia z naszego miasta. Rodzi się pytanie: po co jest w ratuszu tzw. Wydział Promocji i co on w rzeczywistości promuje? Może prościej byłoby go zlikwidować, ludzi wysłać w teren jako żywą promocję (darmową), a zaoszczędzone pieniądze wydać na mapki, foldery i widokówki. Oczywiście zaraz zostanie zaliczona do malkontentów ale cóż, nie noszę na co dzień różowych okularów i nie powala mnie proza ratusza (od 15.07.2006r. czekam na odpowiedź na moje pytania).



Wiesława Chamienia

P.S.

Szkoda, że niektórzy kojarzą mnie tylko z „O nich nie można zapomnieć” choć cieszę się, że dzięki temu chcą żyć. Popeliłam też kilka wywiadów z cyklu „Sportowe życie” i z przedsiębiorcami. Pisałam też o historii Cechu Rzemiosł i ZNP. Łączę pozdrowienia.

Wspólna troska o bezpieczny powiat

W dniach 29 i 30 czerwca 2007 r. w Międzyrzeczu przeprowadzone zostały ćwiczenia pt. „Organizacja i koordynacja akcji ratunkowej po zaistnieniu na obszarze powiatu określonych zdarzeń noszących znamiona kryzysu”



Część teoretyczna ćwiczenia miała za zadanie doskonalenie umiejętności Powiatowego Zespołu Reagowania Kryzysowego oraz Miejskich, Miejsko-Gminnych i Gminnych Zespołów Reagowania w planowaniu i kierowaniu akcją ratowniczą na terenie powiatu oraz miasta i gminy w czasie wystąpienia różnych zdarzeń noszących znamiona kryzysu, organizowanie i utrzymanie współdziałania między siłami obrony cywilnej różnych szczebli oraz służbami ratunkowymi.

Zadania dla poszczególnych gmin były następujące:

- Międzyrzecz - pożar zakładu „SWISSPOR” Polska Sp. z o.o. w Międzyrzeczu,
- Skwierzyna - kolizja drogowa cysterny z alkoholem na rondzie,
- Trzciel - wypadek drogowy - czołowe zderzenie autobusu z samochodem ciężarowym TIR na drodze krajowej nr 2 w sąsiedztwie stacji paliw,
- Bledzew - zagrożenie węglikiem - szkoła podstawowa w Bledzewie,
- Pszczew - pożar lasu w Pszczewie - zagrożenie pola namiotowego,
- Przytoczna - zabezpieczenie niewybuchów podczas wykopów - ewakuacja ludności z pobliskich bloków mieszkalnych.



Obok Dyrektora Wydziału Zarządzania Kryzysowego w Gorzowie Wlkp. w ćwiczeniu sztabowym udział brali: Zastępca Komendanta Wojewódzkiego PSP w Gorzowie Wlkp., Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu, Komendant Powiatowy Policji w Międzyrzeczu, Powiatowy Inspektor Sanitarny w Międzyrzeczu, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Międzyrzeczu, Pełnomocnik ds. Informacji

Niejawnych Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu, Inspektorzy ds. OC i Zarządzania Kryzysowego gmin, Przedstawiciele SP ZOZ w Międzyrzeczu, Dyrektor SP ZOZ w Międzyrzeczu.

Kolejnym etapem dwudniowych ćwiczeń było ćwiczenie praktyczne mające na celu sprawdzenie współdziałania jednostek Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego oraz formacji Obrony Cywilnej podczas działań ratowniczo-gaśniczych na obiektach „SWISSPOR” Polska Sp. z o.o. w Międzyrzeczu.

Założono, iż pożar powstał na skutek zwarcia instalacji elektrycznej w cysternie samochodowej podczas przeładunku masy bitumicznej z cysterny do zbiornika na terenie zakładu. Kierowca podjął akcję gaśniczą przy użyciu gaśnicy samochodowej. Przyniosło to jednak mierny skutek bowiem pożar rozprzestrzenił się błyskawicznie. Sam kierowca uległ poparzeniu. Pracownicy zakładu zaalarmowali kierownictwo zakładu oraz straż pożarną.

Po przybyciu na miejsce pożaru dowódca zgłasza, że pożarem objęta jest cała cysterna i zbiornik, a dym przemieszcza się na pobliski budynek mieszkalny znajdujący się w pobliżu zakładu. Dla zwiększenia dramatyzmu ćwiczenia oraz stopnia jego trudności doszło do eksplozji pentanu na hali sezonowania styropianu. Kilku z pracowników zostało rannych...

Głównymi celami szkoleniowymi była ocena przygotowania ratowników do prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych oraz doskonalenie koncepcji rozwiązywania problemów w czasie działania ratowniczo-gaśniczych w obiekcie, w którym nagromadzone są znaczne ilości materiałów palnych. Dokonano oceny kwalifikacji dowódczych oraz poziomu wyszkolenia zawodowego strażaków PSP i OSP. Sprawdzone stan dróg dojazdowych i pożarowych, sprawność środków łączności, przygotowanie obiektu do prowadzenia działań ratowniczych, gotowość bojową jednostek ratowniczych, w tym drużyny sanitarno-medycznej gminy Międzyrzecz.

Były to dotychczas największe ćwiczenia na terenie naszego powiatu zaplanowane na rok bieżący. Znaczna ilość ćwiczących oraz ich zaangażowanie świadczy o tym, iż służby samorządowe - gminne zespoły reagowania kryzysowego oraz wyspecjalizowane służby ratownicze chcą współpracować dla bezpieczeństwa mieszkańców powiatu międzyrzeckiego podczas ewentualnych zdarzeń mających znamiona kryzysu. Taka współpraca stanowić może jedynie większą gwarancję efektywnych działań ratowniczych, skutecznego zahamowania rozwoju występujących zagrożeń oraz ograniczenia strat i zniszczeń.



kpt. Dariusz Rzepecki
Rzecznik Prasowy Komendanta
Powiatowego PSP w Międzyrzeczu

Chleba naszego powszedniego...

W każdym sklepie, tym wiejskim, czy osiedlowym, a także w wielkim centrum handlowym, oglądamy, zastanawiamy się i wybieramy chleb, który towarzyszy nam każdego praktycznie dnia życia... Fenomen chleba godny jest chwili zastanowienia, szczególnie teraz, kiedy rolnicy zakończyli żniwa. W wielu miejscowościach odbywają się tradycyjne dożynki i tam zawsze pojawia się tradycyjny, odświętny, bochen chleba z tegorocznego ziarna.

Bochen chleba związany jest z tradycyjnym polskim powitaniem ważnych gości, z obrzędem weselnym, wszystkimi praktycznie ważnymi momentami naszego życia.

A tak zupełnie prozaicznie, zwykle codziennie pojawia się na naszym stole i choć tak wiele gatunków chleba znajdujemy w tych różnorodnych sklepach, to my zwykle codziennie w swoim ulubionym sklepie kupujemy codzienny chleb nasz powszedni... I fenomenalne jest to, że chleb nam zawsze smakuje, nie nudzi się i mimo stosowania różnorodnych diet, najczęściej „cudownych”, po eksperymentach z różnymi rodzajami cud-pieczyszywa, wracamy z ochotą do naszego ulubionego, zwykłego chleba.

Ci z nas, którzy w swoim życiu przeszli przez piekło wojny, głód obozowy, wygnanie Syberii zupełnie inaczej traktują chleb. Ci z nas, którzy zostali wychowani przez rodziców w szacunku dla chleba pamiętają, jak matka krojąc chleb znaczyła go znakiem krzyża i uczyła, że każdy okruszek, który upadnie przypadkiem na ziemię trzeba z szacunkiem podnieść i ucałować, „aby ci synku Bóg pozwolił, by chleba ci nigdy nie zbrakło... I było w naszych domach tak jak pisał Norwid:

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba, podnoszą z ziemi przez szanowanie dla darów Nieba...”

Dziś chleb traktuje się inaczej niż dar nieba. Dziś mało kto zastanawia się nad tym, że nie jest to towar jak każdy na sklepowej półce, a efekt ciężkiej pracy rolnika. Ciężkiej pracy na roli uwarunkowanej pogodą i wieloma innymi czynnikami.

Można mówić oczywiście o produkcji towarowej, biznesie, opłacalności... Można mówić też o kontynuowanej od wieków misji, gdzie z pomocą Bożą pracuje się w pocie czoła, na kawałek codziennego chleba, dla siebie i dla innych.

I może dziś, gdy na pole nie wychodzi się w łapciach lipowych i lnianej siermiędze z sierpem czy kosą, a wyjeżdża się nowoczesnym kombajnem z klimatyzacją i odtwarzaczem mp3, ta misja wygląda inaczej, a może nawet takie rozumowanie budzić uśmiech na twarzy czytelnika, to jednak wciąż mówimy i myślimy o tym samym chlebie. O chlebie, który jest niezbędny do życia i który sam w sobie jest życiem... Tylko jak dziś traktujemy ten chleb?

Bez zbędnych skrupułów wyrzucamy go jak inne śmieci... Leży w pojemnikach i obok pojemników na odpadki, na chodniku i ulicy, koło domu i szkoły...

Jakiś czas temu była głośna sprawa piekarza, który chciał nieodpłatnie przekazywać potrzebującym zbędny mu chleb. Nie można, trzeba zapłacić podatek od darowizny... Niepotrzebny chleb trzeba utylizować... Jakże to przykre! W pośpiechu codziennego, powszedniego dnia pochyłmy się na chwilę nad powszednim chlebem i zastanówmy się nad tym, jak On jest dla nas ważny!

I przypomnijmy sobie słowa starej jak chrześcijaństwo modlitwy:

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...

Jarosław Szalata

Do redakcji

Drażliwy temat

Pragnę się odnieść do artykułu p. Stefana Furtaka na temat - „Akcja Wisła” jak również spraw dotyczących przesiedleń Łemków z ich domostw na „tak zwane Ziemie Odzyskane”. Nie były to tak zwane „Ziemie Odzyskane”, lecz naprawdę były odzyskane w wyniku przelanej krwi żołnierza polskiego i nie tylko... po odniesieniu zwycięstwa nad okupantem. Dalej żali się S.F. na metody jakie stosowano wobec Łemków w czasie przesiedleń i doznane niewygody. Wspomina że „Akcja Wisła” przyniosła im niepowetowane straty moralne i materialne... Tu odsyłam S. Furtaka do moich wspomnień jakie przeżyłem z moją rodziną w czasie mordów na Polakach, dokonywanych przez bandy UPA - i nie tylko... w roku 1942 - 43, które zostały opublikowane w POWIATOWEJ w sierpniowym wydaniu 2005r. str. 31. Niech porówna skalę strachu i strat - są nieporównywalne - około 70 tys. bestialsko zamordowanych, oczywiście Polaków. Żali się na brutalność władz w stosunku do nich w czasie przesiedleń - Łemkowie zamieszkujący tamte tereny byli wrogo nastawieni do żołnierzy polskich - czego doświadczył brat mojej żony, który wówczas służył w wojsku polskim i brał udział w wysiedlaniu - twierdził, że wielu żołnierzy zginęło od kul ludności łemkowskiej, strzelającej z ukrycia. Żali się również na to, że nie

pozwalano zabrać więcej bagażu niż 25 kg - nieprawda. Widziałem zasiedlanie rodziny Łemków w Nowej Wsi - mieli z sobą sprzęt gospodarski: wozy konne itp. Otrzymali mieszkania, niekiedy lepsze od pozostawionych. Otrzymali zatrudnienie. Nikt ich nie prześladował. Dzieci chodziły do szkoły, na równi traktowane z dziećmi polskimi, kończyły szkoły średnie, wyższe studia. Co do przeprowadzenia „Akcji Wisła” decyzja była słuszna i konieczna - ponieważ jeszcze długo mogły trwać niepokoje w tej części Polski, gdyby nie przecięto kontaktu resztkom band UPA, pozbawiając ich zaplecza i napływu elementów wrogich w stosunku do Polski.

Przytoczę tu fragment naszej wędrówki na Ziemię Odzyskane w czerwcu 1945r. Przeworsk. Podstawiono kilkanaście wagonów kolejowych - węglarek i polecono nam się do nich ładować. Pogoda była fatalna - padało z przerwami kilka dni - przemokliśmy i przemokły nasze skromne bagaże. W Rzeszowie - po dwóch dniach jazdy z Przeworska - trwało to długo, ponieważ linia była ciągle zajęta przez powracające transporty z wojskiem radzieckim po zwycięstwie nad Niemcami. W Rzeszowie zakwaterowano nas w wagonach towarowych, lecz krytych, co uważaliśmy za luksus, gdyż nie padało nam na głowy. Z Rzeszowa skierowano nasz pociąg na podgórską boczną linię. W Grybowie, w górach, pociąg nasz zatrzymał się i odczepiono parowóz, a cały nasz transport pozostał bez opieki i ochrony. Na sąsiednim torze odbywał się załadunek na wagony Łemków. Ładowano wozy, sprzęt gospodarski i bydło. Mieli swoje strażę po cywilnemu, uzbrojone w „kb” (z bagnietami). Czynili wiele hałasu, odnosząc się do nas nieprzyjaźnie - wręcz agresywnie. Ponieważ byliśmy pozbawieni opieki i ochrony - przeżyliśmy godziny grozy. Zbliżał się wieczór i na nasze szczęście przybył parowóz i z wielką ulgą pojechaliśmy bezpiecznie dalej, na NASZE Ziemię Odzyskane...

Z pozdrowieniem - Jan Hanulak

Ogólnopolska INFORMACJA GOSPODARCZA

BIURO REGIONALNE

TELVINET

“TELVINET GORZÓW”

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Poznańska 24a,
tel. 9474, tel./fax 723 81 84

Wieści z Policji

Kronika policyjna - lipiec 2007

- 10.07.2007 w trakcie kontroli drogowej w samochodzie marki Ford Uno kierowanym przez Łukasza K. lat 23 ujawniono narkotyki w postaci amfetaminy.

- Od 01.07.2007 do 18.07.2007 Dariusz T lat 42 dokonał kradzieży metalowych elementów zadaszenia o łącznej wartości 2000 zł. na szkodę PPHU „KAB” Sp. Zoo. Utracone mienie odzyskano w całości.

- 10.07.2007 Mariusz M. lat 47 przy Osiedlu Kasztelańskim dokonał 4 włamań do altanek mieszczących się na ogródkach działkowych „Wodnik”, skąd zabrał w celu przywłaszczenia narzędzia ogrodnicze i inne przedmioty powodując straty wysokości 470 zł. na szkodę Wincentego Ch. Czesława B., Zbigniewa Ż. Marii M.

- 12.07.2007 W Międzyrzeczu na skrzyżowaniu ulic Waszkiewicza i Staszica kierujący samochodem osobowym marki Skoda Oktavia Marek K. lat 31 nie zachował bezpiecznej odległości przed poprzedzającym go pojazdem, w wyniku czego najechał na tył samochodu VW Passat kierowanego przez Roberta R. lat 32. W wyniku zdarzenia pasażer samochodu Andrzej R. lat 54 doznał ogólnych potłuczeń ciała.

- Andrzej J. lat 19 po uprzednim wybiciu szyby wystawowej w sklepie „MARS” dostał się do jego wnętrza skąd dokonał kradzieży baterii, ładowarki do baterii, pakietu startowego „SAMI SWOI” oraz karty doładowującej powodując straty w wysokości 2000 zł.

- 17.07.2007 w Międzyrzeczu na terenie Szpitala dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych przy ul. Poznańskiej, 2- letni Bartłomiej M. będący pod opieką Janiny B. lat 60, wtargnął z chodnika na jezdnię bezpośrednio pod jadący samochód osobowy marki Toyota Corolla, kierowany przez Jolantę W. lat 57. W wyniku zdarzenia Bartłomiej M. doznał obrażeń ciała w postaci urazu głowy, obrzęku górnej wargi i otarc naskórka.

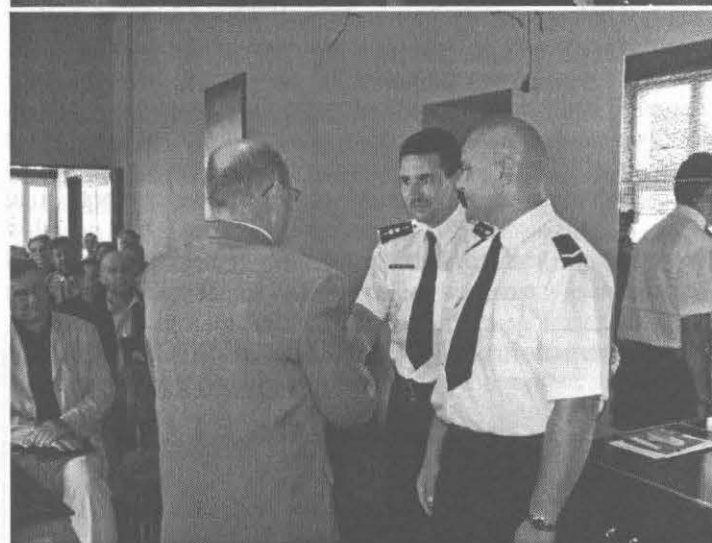
- 19.07.2007 nieznany sprawca, który został zabrany „na stopa” w samochodzie pokrzywdzonego dokonał kradzieży telefonu komórkowego marki Sony Ericson K-510I o wartości 600 zł. na szkodę Krzysztofa K.

- 20.07.2007 nieustalony sprawca dokonał kradzieży 75 sztuk gęsi zarodowych z terenu gospodarstwa rolnego w Chełmsku, powodując straty w wysokości 3 tys. zł. na szkodę Józefa S.

- 27.07.2007 na drodze krajowej w miejscowości Bieleń kierujący samochodem osobowym marki VW Golf obywatel Łotwy Ernest L. na prostym odcinku drogi z nieustalonych przyczyn zjechał na prawe pobocze i uderzył w metalowe bariery. W wyniku zdarzenia obrażeń ciała w postaci urazu stawu skokowego nogi doznał pasażer Olivier V.

- 03.07.2007 w Skwierzynie na ulicy Jagiełły Arkadiusz S. lat 34, będąc w stanie nietrzeźwości kierując motorowerem marki Skuter najechał na zaparkowany samochód marki Audi A6 i samochód Mazda 626 doznając ogólnych potłuczeń ciała.

wyższe stopnie policyjne w korpusach oficerskich, aspiranckich, podoficerskich i szeregowych. W sumie wyróżniono 39 funkcjonariuszy. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz powiatu, burmistrzowie i wójtowie międzyrzeckich gmin oraz służb i instytucji: Państwowej Straży Pożarnej, Straży Leśnej, Żandarmerii Wojskowej, wojska, prokuratury oraz kapelan międzyrzeckiej policji. Awanse otrzymali na stopień: KOMISARZA POLICJI - Grażyna Skalska. ASPIRANTA



Awanse policyjne

W Dniu Święta Policji 24 lipca 2007 roku Komendant Powiatowy Policji w Międzyrzeczu wręczył awanse na

SZTABOWEGO POLICJI - Waldemar Kiezuń, Dariusz Stański. STARSZEGO ASPIRANTA POLICJI - Tomasz Korczyński, Andrzej Maleszczuk, Jan Piasecki. ASPIRANTA POLICJI - Krzysztof Staszewski, Mariusz Maciulko, Marek Stępień. MŁODSZEGO ASPIRANTA POLICJI - Bartłomiej Góra, Mirosław Kopyściański, Przemysław Michalski, Sylwester Napierała, Robert Wojnowski. SIERŻANTA SZTABOWEGO POLICJI - Ireneusz Krutów. STARSZEGO SIERŻANTA POLICJI - Maciej Antkowiak, Tomasz Dzikowski. SIERŻANTA POLICJI - Krzysztof Dec, Beata Gromadecka. STARSZEGO POSTERUNKOWEGO - Edyta Chomicz, Łukasz Czarnecki, Marcin Kościelniak, Krzysztof Kozłowski, Justyna Łętowska, Paweł Madzela, Kinga Musiał, Aleksander Rytwiński, Karolina Soja, Hubert Sroka, Marcin Stańczuk, Grzegorz Tomaszewski, Agnieszka Żyża. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Janusz Kaczmarek nadał Brązową Odznakę „Zasłużony Policjant” st. asp. Andrzejowi Zamrzyckiemu. Starosta Powiatu Międzyrzeckiego Grzegorz Gabryelski wyróżnił nagrodami pieniężnymi: - asp. Marcina Maciulko z Komisariatu Policji w Skwierzynie i sierż. Krzysztofa Deca z Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu za najlepsze wyniki w służbie w I półroczu 2007 roku.

Okna

W lutym tego roku dwóch nieznanych mężczyzn chodząc po wioskach zawierało umowy na wykonanie usług polegających na wymianie okien. Terminem wykonania usługi miał być marzec. Jednak zamiast okien klienci otrzymali blankiety do spłaty rat w systemie ratalnym w jednym z banków. Pokrzywdzony twierdzi, że nie podpisywał żadnej umowy z tym bankiem. Jedynie zawierał umowę na wykonanie usługi i wtedy to okazał się dwoma dokumentami: dowodem osobistym i legitymacją rencisty. Mężczyźni z firmy usługowej spisywali dane z tych dokumentów. Komenda Policji w Międzyrzeczu zwraca się z prośbą o zgłaszanie się osób, które w podobny sposób zawierały umowy z firmą usługową i do chwili obecnej nie została im ta usługa wykonana, a zamiast tego otrzymali ponaglenie od banku do spłaty rat.

„Wystrzałowa zabawa”

Komenda Powiatowa Policji w Międzyrzeczu na zaproszenie XVII Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej współuczestniczyła w organizacji festynu, który odbył się w Wędrzynie 03.08.2007.



Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji dla różnych grup wiekowych. Można było obejrzeć pokazy sprzętu wojskowego, wyposażenia policji oraz ratownictwa medycznego. Sprzyjająca pogoda pozwoliła rozegrać turniej strzelecki z wiatrówek. Fundatorem pucharów i medali był Prezes Ligi Obrony Kraju, Dowódca XVII Brygady Zmechanizowanej oraz Komendant Powiatowej Policji w Międzyrzeczu. Wiele osób skorzystało z możliwości prób celnościowych z użyciem trenażera do broni palnej P64. Dużą atrakcją były przejażdżki quadami, do których ustawiały się długie kolejki. Nie zapomniano także o małych uczestnikach, którym zapewniono liczne konkursy i zabawy, np. konkurs plastyczny o dowolnej tematyce, gdzie liczyła się dobra zabawa i pomysłowość. Wszyscy uczestnicy tej konkurencji otrzymali drobne upominki. Każdy chętny mógł poczęstować się wojskową grochówką i kiełbaskami z grilla. „Wystrzałowa” zabawa trwała do wieczora.

Sprostowanie

W lipcowym numerze Powiatowej padaliśmy informację o wymuszeniu odszkodowania z upozorowanej kolizji drogowej przez Andrzeja B i Wojciecha G. W związku z tym informujemy, iż postępowanie przygotowawcze dotyczące tego zdarzenia toczy się w sprawie a nie przeciwko tym osobom.

GOK - Pszczew

Turniej Skata

28.07.2007 roku odbył się Otwarty Turniej Skata Indywidualnego o Puchar Wójta Gminy Pszczew. Otwarcia dokonał wójt Waldemar Górczyński. Kolejno miejsca zajęli: Skiba Bernard - Poznań, Maciej Tadeusz - Grodzisk Wielkopolski, Miązkowiak Zygmunt - Poznań, Mazur Wincenty - Dąbrowka Wielkopolska, Kazimierczak Henryk - Łomnica, Szczyrba Janusz - Niemcy, Bianga Zenon - Złotów, Brzuska Henryk - Chemid Siemianowice, Beruda Jan - Ruda Śląska, Dudek Wiktor - Dąbrowka Wielkopolska

Najlepszy pszczewianin to Jerzy Modzelewski. Najlepsza kobieta Turnieju to Ewa Bucka Amicus KWK Stasric z Katowic.

Polonijny zespół „TATRY” z Kanady w Pszczewie

30 lipca w ramach 9 Międzynarodowego Dziecięcego Festiwalu Folkloru gościliśmy w Pszczewie zespół pieśni i tańca „Tatry” z Kanady. Jest to grupa polonijna, która jest jednocześnie polską instytucją kulturalno-oświatową, mającą na celu zachowanie i promowanie polskiej tradycji oraz kultury ludowej. Podobnie jak „Mali Pszczewiacy” tańczą i śpiewają polskie wiązanki ludowe.

Grupa dzieci i ich opiekunowie spędzili piękny dzień nad jeziorem Szarcz w Pszczewie. Publiczność była pod ogromnym wrażeniem występów dzieci, i również tego, że tak daleko w Kanadzie kultywuje się polską tradycję ludową. Dzieci tańczyły, śpiewały i mówiły wierszyki w ojczystym języku, co również zachwycało członków zespołu „Mali Pszczewiacy”, którzy podziwiali występy rówieśników z Windsoru, a to ich skłoniło, by wziąć udział w koncercie wieńczącym Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal w



Zielonej Górze w amfiteatrze im. Anny German. Podczas koncertu galowego na scenie wystąpiło dwanaście zespołów z różnych stron świata, a między nimi nasz zaprzyjaźniony zespół „Tatry” z Kanady. Dzieci były zachwycone występami, dynamiką i ekspresją na scenie, jak również pięknym pokazem sztucznych ogni na koniec koncertu.

Zobaczyć wspaniałe występy tylu zespołów to niezapomniane doświadczenie, szczególnie dla członków zespołu „Mali Pszczewiacy”. Bardzo się cieszymy, że braliśmy udział w koncercie, gdyż teraz wszyscy z zapałem i chęcią rozpoczniemy powakacyjną pracę w zespole. Na zdjęciu: członkowie zespołu „TATRY” nad jeziorem Szarcz.

Koncert Orkiestry Dętej

15 sierpnia odbył się na rynku w Pszczewie koncert Młodzieżowej Orkiestry Dętej ze Wschowy, działającej pod kierunkiem Dominika Schulza przy Stowarzyszeniu Kultury Ziemi Wschowskiej. Koncert zespołu poprzedził pokaz iluzji w wykonaniu Iwony i Roberta Szablewskich

„Antiquo More” w Muzeum „Dom Szewca”

19 sierpnia w Muzeum „Dom Szewca”, w niedzielny wieczór odbył się przepiękny koncert zespołu muzyki dawnej „Antiquo More”. Kierownikiem zespołu jest Katarzyna Chmielewska, która przez wiele lat grała muzykę dawną w pszczewskich zespołach All' antico i Hortus Musicus.

Pożegnanie lata

1 września na rynku w Pszczewie żegnamy lato 2007. W programie: spektakl dla dzieci „Bocian i żaba” w wykonaniu Studia Teatralnego Art-Re z Krakowa, podsumowanie VI Pleneru Dużej Rzeźby w Drewnie, występ zespołu tanecznego „Remix” ze Skwierzyny, recital Adama Krysiaka oraz zabawa taneczna.

Gminne Dożynki

2 września odbędą się Gminne Dożynki w Pszczewie, które rozpoczną się uroczystą - dziękczynną Mszą św. w kościele parafialnym. Następnie korowód przejdzie na rynek, tam wystąpią m. in. zespół śpiewaczy ze Stoków, zespół „Pod Gruszą” z Kurska, Pszczółki, Mali Pszczewiacy. Nie zabraknie także gwiazd polskiej rozrywki, bowiem wystąpią Joanna Bartel, a także Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz. Dożynki zakończy zabawa taneczna z zespołem „BIS”. Zapraszamy do udziału.

Anna Badach

Jarmark Magdaleński Folk Arte 2007

W dniach 21-22 lipca odbył się Jarmark Magdaleński Folk Arte 2007. W sobotni dzień Jarmark rozpoczął się od zawodów wędkarskich nad jeziorem Kochle o Puchar Wójta Gminy Pszczew, zaś dla najmłodszych był spektakl teatralny „Kozucha Kłameczucha”. Następnie odbyły się występy solistów ze studia piosenki z Pszczewa, Międzyrzecza, Trzciela, ŚDS z Pszczewa, DPS z Szarcza oraz zespołów tanecznych Crazy i Fresh z Trzciela i Fantazji ze Skwierzyny, a także koncert zespołu Bateria z Pszczewa. Kolejną atrakcją był recital Gabi Gold oraz występ kabaretu „Kof Polska”. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna z zespołem „BIS”.

Kolejny dzień Jarmarku Magdaleńskiego zaskoczył wszystkich deszczową pogodą, lecz wytrwali wystawcy zostali z nami do końca. Wszystkich uroczyste przywitani gospodarze Jarmarku Magdaleńskiego, jak również z pozdrowieniem dla wszystkich przybyli do nas zaproszeni goście z ościennych gmin, jak i zaprzyjaźnionej gminy Letschin z Niemiec. Na scenie odbył się koncert Orkiestry Dętej OSP z Międzyrzecza, zespołu „Pod Kasztanem” z Templewa. Następnie odbył się konkurs fryzjerski o Grand Prix św. Magdaleny - patronki fryzjerów polskich. Po pięknym pokazie kolorowych fryzur i makijażu wszyscy udali się korowodem na uroczystą Mszę św. do kościoła parafialnego. Następnie trwał dalszy ciąg występów artystycznych, na scenie wystąpili: miejscowe Pszczółki, Mali Pszczewiacy, chór z

Letschin, zespół Wrzos, Wesola Gromada, zespół ze Stoków, kapela koźlarska Kotkowiacy, oraz Jerzy Garniewicz. Gwiazdą wieczoru była

Justyna Steczkowska, która razem z zespołem dała piękny koncert. Wieczorem bawiliśmy się przy zespole SAMMY SWOI.

XIV Jarmark Magdaleński współfinansowany był ze środków przez Fundację Kraina Podgrzybka, FAPA, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi i UE.

Oto lista zwycięzców konkursu na najpiękniejszego stoisku Jarmarku Magdaleńskiego Folk Arte 2007: Ryszard Fundament z Nysy - rzeźba w drewnie, Grażyna Kowalkowska z Zatomia Nowego - haft, Ula Surowiec i Bogdan Harasim z Dobkowa - ceramika, Aneta Grzelichowska z Międzychodu - malarstwo, Tadeusz Bryszkowski z Pszczewa - skansen pszczelarski, Irena Mikula z Gorzyna - wyroby ze słomki, Anna Rosół z Raciborza - malarstwo, grafika, Środowiskowy Dom Samopomocy w Pszczewie - prace podopiecznych, Dom Pomocy Społecznej w Szarczu - prace podopiecznych, Grupa Twórcza Ziemi Wałeckiej.

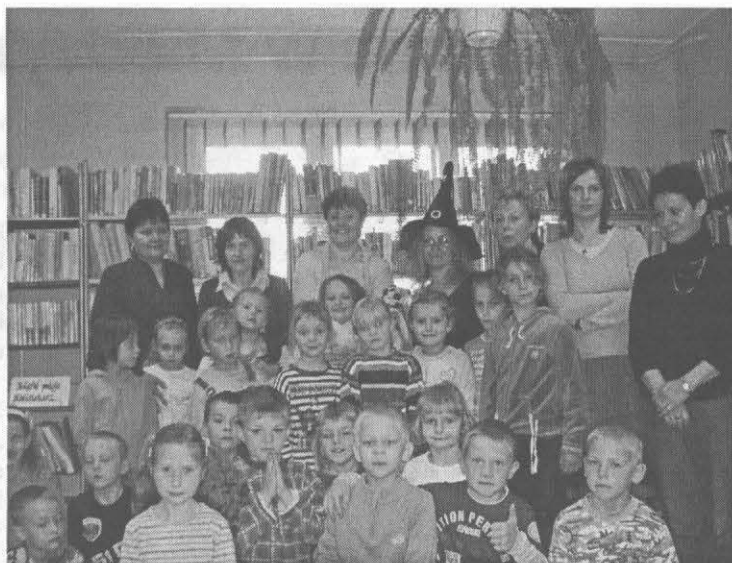
Rada Artystyczna postanowiła także wyróżnić: Międzyrzeckie Koło „Wspieramy Młode Talenty”, Zespół Szkół w Pszczewie, Polskie Stowarzyszenie Diabetyków. (Zdjęcia na str. 21)

Nagrodzonym gratulujemy
Anna Badach

Biblioteka inaczej

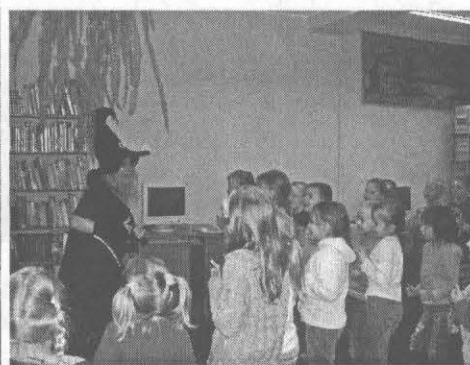
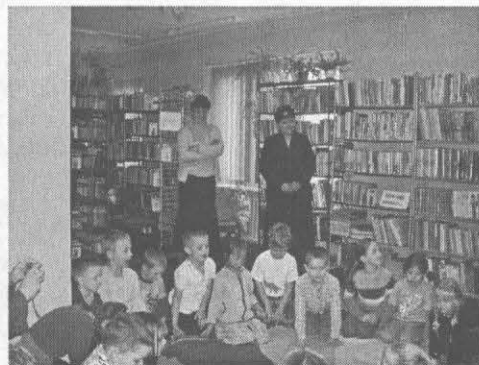
W Trzcielu w bibliotece wypożycza się książki, korzysta z internetu i księgozbioru podręcznego, czyli tak jak wszędzie, w dużych miastach i małych miejscowościach. Jest jednak coś, co szczególnie dzieci i młodzież przyciąga do trzcielskiej księżnicy. To coś, to nastrój wytworzony przez panie: **Dorotę Świerżko i Wioletę Fabian**. Tylko osoby zakochane w pracy mogą tak wiele, prawie bezinteresownie, czynić dla czytelnika. Ich cenne inicjatywy popierają nauczyciele, bowiem dla uczniów i przedszkolaków są w bibliotece organizowane ciekawe spotkania, zabawy, wszelakie konkursy. Podopieczni pań: L. Łoteckiej - Łodygi, M. Piechaczek i L. Napierały świetnie bawili się na spotkaniu z p. Moniką Olszewską. Dzieci podziwiała gościa w przebraniu „Czarownicy - Zabawnicy” przedstawiającego książkę Janiny Porazińskiej „Szewczyk Dratewka”. To była przednia zabawa dla wszystkich, o czym świadczyły uśmiechnięte buzie przedszkolaków. Nieco starsi czytelnicy, czyli gimnazjaliści wsłuchiwali się w niezwykle ciekawy przekaz, relację o tożsamości lokalnej, którą wygłosił pisarz - regionalista - Marcełi Tureczek. To było pożyteczne spotkanie uzupełniające uczniowską wiedzę na temat Trzciela i okolicznych miejscowości.

Młodzież zainteresowana była ciekawostkami etnograficznymi, wykazała dużą znajomość zwyczajów ludowych, tradycji związanych ze świętami kościelnymi.



Młody pisarz, wywodzący się z terenu gminy Trzciel - dr Marcełi Tureczek - potrafił w interesujący, ciekawy sposób prowadzić spotkanie dla licznej grupy gimnazjalistów z k. II i III. Dyrektor Gimnazjum w Trzcielu - Wanda Jakubowicz - dba o wszechstronny rozwój intelektualny uczniów i dlatego takie spotkanie mogło się odbyć. Takie działania biblioteki są bardzo cenne i należy spodziewać się, że będą odbywały się w dalszym ciągu ku pożytkowi dzieci i młodzieży.

Jadwiga Szylar



Wakacyjne działania w Brójcach

Rada Sołecka oraz grupa (jeszcze nieformalna) aktywnych kobiet z Brójec na prośbę rodziców o zorganizowanie zajęć dla dzieci, które z wielu powodów nie mogły wyjechać na wakacje, postanowiła umożliwić dzieciom rozwijanie swoich umiejętności muzycznych oraz tanecznych i zorganizowała „Klub karaoke” jak również zwróciła się do dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu - **Anny Psarskiej** o zorganizowanie zajęć tanecznych. Miejscowe dzieci oraz młodzież, po tym, jak zobaczyli występy swoich kolegów z Trzciela, na czerwcowym festynie, zaczęli marzyć o nabyciu takich umiejętności. Pani dyrektor na prośbę Rady Sołeckiej nie odmówiła i od razu zostało zorganizowane zebranie z rodzicami chętnych dzieci i padła deklaracja, że takie zajęcia mogą być realizowane, lecz tylko w czasie wakacji, ponieważ w budżecie GOKiS nie ma środków. Przez całe wakacje odbywała się nauka tańca w trzech grupach wiekowych. Jak wiadomo apetyt rośnie w miarę jedzenia, wakacje szybko mijają, a dzieciom i rodzicom spodobał się ten sposób spędzania wolnego czasu i pragną, żeby te zajęcia były kontynuowane także w ciągu roku szkolnego. Wcale się nie dziwimy, ponieważ są profesjonalnie prowadzone przez **Agnieszke Białowąs**, która nie liczy swojego czasu, robi to z wielką pasją i żaluje, że po wakacjach nie będzie mogła ich kontynuować. Mając na względzie dobro naszych dzieci oraz pożyteczne zagospodarowanie czasu wolnego jak również wyrównywanie szans edukacyjnych, Rada Sołecka zwróciła się do miejscowych radnych o

to, aby znaleźli środki w budżecie gminy na dodatkowe zajęcia taneczne w Brójcach. Zobaczmy czy uda im się przekonać Radę Miejską i Burmistrza do dokonania zmian w

obecnym budżecie. Sądzymy, że wiedzą, że „czego Jaś się nie nauczy tego Jan nie będzie umiał” więc dołożą wszelkich starań i przekonają pozostałych radnych. Wspomniany wcześniej „Klub karaoke” prowadzi **Monika Krzywa**, która ma wspaniały słuch muzyczny, mocny głos i dobry kontakt z dziećmi i młodzieżą. Dwa razy w tygodniu odbywają się te spotkania.

W tej chwili Rada Sołecka oraz Panie: **Chłopowiec Małgorzata, Fusińska Anna, Gaździcka Jadwiga, Kowalczyk Alicja, Krzywa Krystyna, Krzywa Monika, Łodyga Emilia, Mudrecka Dorota, Olender Wioleta, Pajor Jolanta, Piechocka Janina, Pihan Stanisława, Skotnicka Elżbieta, Szawala Mariola, Zaleska Czesława** (nazwiska wymienione są w porządku alfabetycznym) przygotowują kolejny festyn. Będzie to festyn z okazji zakończenia lata. Przygotowywana jest loteria fantowa. Pod okiem **Wiolety Olender** powstają kolorowe stroiki, ramki i inne ozdóbki, które będą sprzedawane w ramach losów podczas festynu. Mieszkańcy i goście, których serdecznie zapraszamy do Brójec 16 września br. będą mogli podziwiać występy taneczne i muzyczne naszych mieszkańców, wziąć udział w „szansie na sukces” oraz miło spędzić czas w to niedzielne popołudnie.

Monika Pilipczuk

Amerykanie w Międzyrzeczu

*Gdzie usłyszysz śpiew, tam wejdź, tam
dobre serca mają.
Źli ludzie, wierzaj mi, ci nigdy nie
śpiewają.*



Niecodzienny koncert muzyczny odbył się 23 lipca 2007 roku w kościele pw. Św. Wojciecha w Międzyrzeczu. Amerykański zespół First Prasie wystąpił z okolicznościowym repertuarem ku czci polskich ofiar autokaru koło Grenoble we Francji. Występujący łączą się w tragedii i bólu z narodem polskim - takie słowa mogliśmy usłyszeć. Grupa w ostatniej chwili zmieniła repertuar.

Śpiew i gra First Prasie jest żywą kulturą amerykańską, która liczy kilkadziesiąt lat. Narodziła się z dawnego śpiewu Afroamerykanów. Jest muzyką energetyczną, właściwie powinno się ją śpiewać, niż słuchać. Zespół wykonał kilka utworów instrumentalnych ładnie opracowanych, o nastrojowo - kontemplacyjnym charakterze. Słuchacze licznie zebrani w kościele nagrodzili występ grupy wokalem - instrumentalnej brawami.

Zespół powstał w 2003 r. w Claremore w stanie Oklahoma na potrzeby lokalnej parafii FIRST PRASIE (tzn. Pierwsza Chwała).

Grupa, w skład której wchodzi profesjonalni muzycy i amatorzy wykonuje współczesną muzykę chrześcijańską, gospel w połączeniu z elementami kultury amerykańskiej. Efektem rozwoju i popularności grupy było wydanie płyty „First Prasie live” w 2006 r. Kolejna płyta będzie poświęcona tematyce Bożego Narodzenia.

Zespół po raz pierwszy koncertował poza granicami USA na terenie województwa lubuskiego - w Międzyrzeczu 23 lipca i w Poznaniu 25 lipca br.

W grupie jest 10 osób, w tym 6 śpiewających i grających na skrzypcach, eklektroklawiatrze, saksofonie, klawecie i gitarze basowej.

Atmosfera koncertu, piękna muzyka i uczucie spełnienia spowodowały, że First Prasie zapowiedzieli, że wystąpią znowu za rok. Podziękowanie dla ks. Sławomira Radoszyńskiego za zorganizowanie koncertu.

Informację przygotował - **Zdzisław Musiał**

Tylko taniec

Rozmowa z mistrzowską parą taneczną: **Marysią i Mateuszem** z Poznania, którzy zaprezentowali doskonały pokaz sztuki tanecznej podczas pobytu w Bledzewie, z okazji święta tej miejscowości 7 lipca 2007 roku.

- Proszę się przedstawić naszym czytelnikom.

- Marysia Sielicka i Mateusz Śmikiel. Reprezentujemy Klub Tańca Towarzyskiego „Słońce” z Poznania.

- Wasze życie to taniec. Sporo obecnych na tej imprezie dzieci i młodzieży z zapartym tchem obserwowało wasz pokaz. Proszę opowiedzieć o waszej pasji.



- **Marysia** - Razem tańczymy od września 2006 roku. W tańcach standardowych posiadamy klasę Międzynarodową Mistrzowską "S", natomiast w tańcach latynoamerykańskich klasę mistrzowską. Naszym celem jest zakwalifikowanie się do finału Mistrzostw Polski. **Mateusz** - W całym regionie wielkopolskim jesteśmy wyjątkową parą, ponieważ specjalizujemy się w 10-ciu tańcach standardowych i latynoamerykańskich.

- **Czym zajmujecie się poza tańcem?**

- **Mateusz** - Aktualnie studiuję na AWF - ie w Poznaniu na kierunku Wychowanie Fizyczne. Interesuję się tańcem. Mam nadzieję, że moje studia ułatwią mi znalezienie dobrej pracy np. jako trener tańca.

Marysia - Studiuję na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu na kierunku Towaroznawstwo. Jestem na IV roku. Nie jest to kierunek związany z tańcem, ale jest odskocznią od tańca, któremu poświęcamy wiele czasu.

- **Plany wakacyjne?**

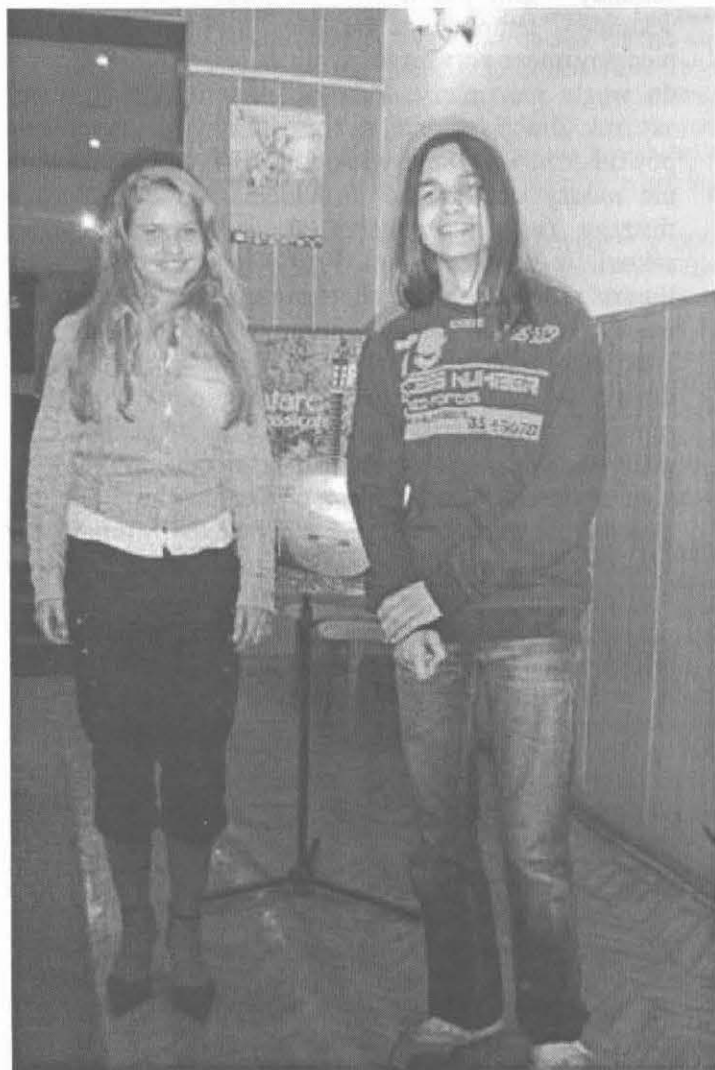
- **Marysia** - Plany wakacyjne są bardzo taneczne. 9 lipca wyjeżdżamy na szkolenie do Olsztyna. Po powrocie już mamy zaplanowane kolejne treningi. A w sierpniu wyjeżdżamy na obóz taneczny. Bez dwóch zdań, będą to roztańczone wakacje. **Mateusz** - Tak, całe wakacje tańczymy, z małymi przerwami aż do pierwszego dzwonka na naszych uczelniach.

Życzę kolejnych sukcesów i wytrwałości. Wierzę, że wam się uda zatańczyć w finale Mistrzostw Polski.

Zdzisław Musiał

Gitarowy dzień

Pod koniec roku szkolnego 2006/2007 odbywały się w Zielonej Górze 3 Lubuskie Spotkania Gitarowe. Państwową Szkołę Muzyczną I st. w Międzyrzeczu reprezentowała



uczennica **Ada Dubino** z Bledzewa. Sam wyjazd był owocny i pouczający, poznaliśmy wielu młodych wykonawców i nauczycieli gitary. Był też obecny największy dystrybutor gitar w Polsce **Mirosław Kaczorowski** - szef firmy INTERFON z Gdyni, który prezentował znakomite gitary KANTARE - manufaktury skandynawskiego lutnika K. Likanena. Spotkaliśmy też **Tomka Fechnera**.

Był jednym z najmłodszych gitarzystów (13 lat) - którzy występowali w 2003 r. podczas II Lubuskiego Weekendu Gitarowego na Głębokim k/ Międzyrzecza. Zapytałem co u niego słychać. *Aktualnie uczę się w Ogólnokształcącej Państwowej Szkole Muzycznej II Stopnia im. H. Wieniawskiego w Poznaniu, jestem w IV klasie. Chciałbym kontynuować grę na gitarze. Nie lubię się chwalić, ale w maju byłem w Sanoku w IV grupie wiekowej i zająłem III miejsce. Poza gitarą interesuję się jazzem i lubię też rysować - to jest mój konik.*

Ćwiczenie na gitarze to ciężka praca i trzeba ją bardzo lubić. To kształtowanie silnej woli, niekiedy rezygnowanie z innych atrakcji. Dużą rolę w moim przypadku odegrał mój pierwszy nauczyciel, to on mnie zachęcił i wspierał. Ja go słuchałem, podpatrywałem w jaki sposób on gra i dużo grałem z nim duetów.

Tomek, życzę ci gitarowych sukcesów i wytrwałości.

Zdzisław Musiał

Na zdjęciach: Ada Dubino - uczennica klasy gitary z PSM I st. w Międzyrzeczu i Tomasz Fechner oraz autor, A. Dubino i Mirosław Kaczorowski z INTERFONU.

Do redakcji

Bazarowe przepychanki

Wydawałoby się, że w międzyrzeckim handlu i usługach panują harmonia i spokój. Niestety międzyrzecki bazar od dłuższego czasu jest widownią niedźmielmeńskich zgoła przepychanek. Od iluś lat mamy całkiem nowy system gospodarczy i wszystkim powinna dyrygować „niewidzialna ręka rynku”. Mimo to są podmioty, które chciałyby rynkiem kierować ręcznie i to w dosłownym znaczeniu tego słowa.

Oto p. Andrzej K. z Międzychodu, właściciel gospodarstwa w nieodległym Kolnie, który od 10 lat zajmuje się handlem w Międzychodzie i Pszczewie, postanowił zaistnieć również na rynku międzyrzeckim. Podaje się za rolnika sprzedającego własne produkty, ale sądząc po wyglądzie jego gospodarstwa z „własnego chowu” może mieć najwyżej chwasty. Handluje więc towarami kupionymi u producentów na giełdzie w Poznaniu lub poza nią. Pół biedy byłoby, gdyby konkurował z międzyrzeckimi kupcami wysokością cen lub bogactwem oferty. Pan K. wybrał niestety metody znane z filmów. Wieczne kłótnie z innymi handlowcami są na porządku

dziennym. Twierdzi, że jest panem na rynku i konkurencję wykończy. Stara się zastraszyć bazarowych konkurentów słowami typu „jak pojedziecie na giełdę do Poznania, to możecie nie wrócić”. Doszło nawet do rękoczynów, które miały swój finał w Sądzie Rejonowym w Międzyrzeczu.

Tu pojawia się pytanie: Co na to ludzie sprawujący nadzór nad targowiskiem? I w tym właśnie problem. Gospodarz targowiska p. Jan K. i administrator p. Andrzej A. nie kwapią się z pomocą handlowcom, chociaż żyją przecież z niemałych, uiszczanych przez nich opłat targowych. Najwyraźniej praktyki Andrzeja K. im nie przeszkadzają, a ponadto twierdzą zgodnie, że sprawy te leżą poza ich kompetencjami.

Wiadomo, że mamy wolny rynek, że każdy kto spełnia określone przepisami warunki może prowadzić działalność gospodarczą, w tym również handel. Czy jednak wolność rynku obejmuje również chuligaństwo na bazarze? Czy rzeczywiście nikt nie jest kompetentny powiedzieć panu K. albo-albo? Czy rzeczywiście musi dojść do kolejnej szarpaniny, interwencji policji i sprawy w sądzie?

Prezes Zrzeszenia Kupców
na Targowisku w Międzyrzeczu
Ryszard Cwener

Grillować czy nie grillować?

Benzo(a)piren jest wielopierścieniowym węglowodorem aromatycznym (WWA) powstającym w wyniku niepełnego spalania lub pirolizy materiału organicznego. Ta grupa związków została uznana za genotoksyczne kancerogeny, uszkadzające DNA i indukujące mutacje genowe i chromosomowe.

Procesy produkcji i przetwarzania żywności prowadzące do tworzenia WWA to: **wędzenie, suszenie, pieczenie, piekarnictwo, smażenie, grillowanie**

Stopień skażenia przez WWA produktów grillowanych zależy od składu surowca, szczególnie zaś - od zawartości tłuszczu, od techniki grillowania, od rodzaju użytego paliwa. Większa zawartość tłuszczu w surowcu sprzyja większemu skażeniu produktu przez WWA (tłuszcz stykając się z rozgrzanym węglem ulega przemianom chemicznym prowadzącym do powstawania benzo(a)pirenu). Opiekanie na grillu elektrycznym, czy stosowanie zabezpieczenia przed skapywaniem tłuszczu znacznie zmniejsza zanieczyszczenie produktu rakotwórczymi związkami. Zmniejsza, ale nie uwalnia. Dlatego zdaniem uczonych lepsze dla zdrowia jest unikanie mięs pieczonych na grillu. Skoro jednak grillowane potrawy cieszą się popularnością, należy przeciwdziałać powstawaniu tych niepożądanych związków.

W tym celu warto zapamiętać:

- rozpalanie węgla drzewnego (brykietów) powinno

odbywać się przy użyciu naturalnych podpalek, które spalają się całkowicie i w sposób bezwonny;

- rozpoczynajmy grillowanie wówczas, gdy węgle pokryją się szarym popiołem. Temperaturę można sprawdzić trzymając dłoń nad żarem. Jeżeli wytrzymamy 3-4 sekundy - grill jest dobrze rozgrzany, jeżeli tylko 1 sekundę - temperatura jest zbyt wysoka. Nigdy nie pieczmy mięs na otwartym ogniu;
- do węgla nie należy dodawać drewna iglastego czy szyszek. Z racji wysokiej zawartości żywicy, ich spalanie powoduje powstawanie wielu szkodliwych związków;
- nie należy dopuszczać do palenia się ściekającego tłuszczu (wówczas tworzą się wspomniany wyżej szkodliwy benzo(a)piren). Każdy produkt zawierający tłuszcz powinien być oddzielony od żaru. W tym celu należy stosować tacki aluminiowe perforowane lub specjalnie żłobione;
- do grillowania przeznaczać chude mięso i ryby, używać mniej tłuszczu do grillowania;
- grillować w niższej temperaturze przez dłuższy czas;
- zbyt wysuszone mięso jest ciężkostrawne i nie ma praktycznie wartości odżywczej. Nie jedzmy produktów spalonych i przypalonych - zgromadzone w powłoce węglowej substancje są rakotwórcze;
- nie jeść grillowanej żywności zbyt często. (Informacje: WSSE, tel. 722 - 60 - 57).

Opracowała: **Maria Wruk**

ORZEŁ MIĘDZYRZECZ 'TERMINARZ ROZGRYWEK



JESIEŃ 2007

08-08-2007 godz. 17⁰⁰
Stal Sulęcín - Orzeł Międzyrzecz

15-08-2007 godz. 17⁰⁰
Orzeł Międzyrzecz - Promień Żary

18-08-2007 godz. 17⁰⁰
Błękitni Dobiegniew - Orzeł Międzyrzecz

25-08-2007 godz. 17⁰⁰
Orzeł Międzyrzecz - Celuloza Kostrzyn

01-09-2007 godz. 16⁰⁰
Ilanka Rzepin - Orzeł Międzyrzecz

11-09-2007 godz. 16⁰⁰
Orzeł Międzyrzecz - Błękitni Toporów

15-09-2007 godz. 16⁰⁰
MKS Nowe Miasteczko - Orzeł Międzyrzecz

22-09-2007 godz. 16⁰⁰
Orzeł Międzyrzecz - BE Beton Nowogród Bobrz.

30-09-2007 godz. 16⁰⁰
Lechia II Zielona Góra - Orzeł Międzyrzecz

06-10-2007 godz. 16⁰⁰
Orzeł Międzyrzecz - Czarni Browar Witnica

13-10-2007 godz. 16⁰⁰
Spojnia Ośno Lubuskie - Orzeł Międzyrzecz

20-10-2007 godz. 15⁰⁰
Orzeł Międzyrzecz - KS Drezdenko

27-10-2007 godz. 15⁰⁰
Czarni Żagań - Orzeł Międzyrzecz

03-11-2007 godz. 13⁰⁰
Tęcza Krosno Odrzańskie - Orzeł Międzyrzecz

10-11-2007 godz. 13⁰⁰
Orzeł Międzyrzecz - Łucznik Strzelce Kr.

ZAPRASZAMY!

HOROSKOP ATYDE NA WRZESIEŃ

Baran (21.03.-19.04.) Atmosfera w pracy będzie coraz cięższa.



Może uda Ci się pozostać trochę na uboczu, z dala od gwałtownych wydarzeń, ale jeśli trzeba będzie zając wyraźne stanowisko, idź na kompromis z samym sobą i poprzyj swojego szefa. Kłopoty zawodowe Jowisz postara się wynagrodzić towarzyskimi uciechami. Nie braknie okazji do wspólnej z przyjaciółmi zabawy. Kondycja pozwoli Ci przetrzymać

grzechy popełnione przy jedzeniu i piciu. Uważaj jednak, bo ukochana osoba zaczyna być podejrzliwa, a Ty jak zwykle nie masz z tym nic wspólnego.

Byk (20.04. - 20.05.) Po raz kolejny przyjdzie Ci odegrać rolę męża opatrności wobec najbliższych ludzi. Nie wystarczy pogodzić zwaśnionych i doradzić w sercowych rozterkach. Trzeba będzie sięgnąć do portfela, i tak już niezbyt zasobnego. To ostatnie czyni z umiarem, bo chwilowo nie przybędzie gotówki. W pracy kolejna szansa na umocnienie swojej pozycji. Otaczający Cię ludzie chętnie będą pomagać, nawet nie proszeni. Ukochana osoba postawi Ci poważne zarzuty, a czule

słówka mogą tym razem nie wystarczyć.

Bliźnięta (21.05.-21.06) Opieka Marsa to za mało, by sensownie zainwestować gotówkę. To także niewiele pieniędzy, by wybrać się na porządne zakupy. Planety radzą odłożyć je do czasu, gdy portfel znów będzie pełen. Biznesmenom Mars zaleca ostrożność w wybieraniu współników. Mogą okazać się, delikatnie mówiąc, nielojalni. Z przełożonym nie dyskutuj, bo i tak go nie przekonasz. Jeśli planujesz remont, rozejrzyj się za fachowcem z prawdziwego zdarzenia. W miłości wiele rozterek, ale to Ty sam wymyślasz sobie problemy.

Rak (22.06.-22.07.) Twoja chęć pomocy innym nie zawsze jest doceniana. Tak będzie i tym razem, gdy nieproszony zajmiesz się porządkowaniem cudzego życia. Planety radzą zająć się przede wszystkim własnymi sprawami, zwłaszcza finansowymi. Nie baw się w inwestora i nie powielaj cudzych pomysłów na zarobienie większej gotówki. Tobie niekoniecznie musi się ten biznes udać. Dbaj o zdrowie, nie unikaj spacerów, choćby tych w kierunku kolektury. Za drzwiami sypialni znajdziesz chwilę wytchnienia, bo przecież najważniejsze, by dobrze się wypaść.

Lew (23.07.-22.08.) Wspaniały czas, by podjąć ważne decyzje finansowe i zainwestować posiadaną gotówkę, tę nawet niewielką. Saturn wróży spore dochody wszystkim, którzy nie obawiają się ryzyka. Na powodzenie mogą liczyć początkujący biznesmeni. Uwaga! Fiskusa nie da się oszukać. Nie tym razem. Możliwe, że trzeba będzie wspomóc pechowego krewniaka pożyczką. Na jej zwrot poczekasz jednak dość długo. W sprawach serca powieje chłodem. Ot, dobra chwila, by złapać drugi oddech.

Panna (23.08.-22.09.) Spróbuj przez kilka dni wyciszyć się, przemyśleć zawodowe i osobiste plany. Nie podejmuj pochopnych decyzji, nie inwestuj gotówki w niepewne prawne interesy. Nieporozumienia wśród bliskich ludzi same się nie wyjaśnią. Potrzebna będzie, możliwie szybko, poważna rozmowa. Jakiś starszy wiekiem człowiek będzie wymagał Twojej natychmiastowej pomocy. Trudno będzie to pogodzić z pracą. Za kierownicą planety zalecają większą niż dotąd ostrożność, za to w miłości pozwalają na pełen szaleństwo pęd.



Waga (23.09.-22.10.) Znajdziesz się pod wpływem osób, których



poglądy były Ci dotychczas obce. W pracy oznacza to konieczność podporządkowania się cudzym poleceniom, czasem wbrew zdrowemu rozsądkowi. Nie sprzeciwiaj się jednak, nie dyskutuj, i tak za kilka dni okaże się, że miałeś rację, tyle, że będzie już za późno. Unikaj tak zwanych złotych interesów, bo przyniosą zysk wyłącznie innym. W razie braku gotówki zwróć się do banku. Zaciągnięte w tym miesiącu

kredyty spłacisz bez problemu. W miłości Wenus nawołuje do rozsądku. Na szczęście wybór zależy od Ciebie.

Skorpion (23.10.- 21.11.) Spoglądanie na świat przez różowe okulary może przynieść Ci sporo kłopotów. Okaż trochę rezerwy wobec nowo poznanych ludzi. Nie są Ci tak przychylni, jak myślisz. W sprawach zawodowych Jowisz radzi zastanowić się, czy cena, jaką przyjdzie Ci zapłacić za awans, jest tego warta? Zwłaszcza, że po drodze możesz kogoś skrzywdzić. Zdrowie wymaga więcej uwagi. Kontroluj też

finanse, bo może zabraknąć Ci gotówki. Okaż więcej tolerancji ukochanej osobie, przecież sam też masz to i owo na sumieniu.

Strzelec (22.11. - 21.12.) Merkury wróży strzał w dziesiątkę w sprawach zawodowych. Przyłóż się do pracy, bo taka okazja, by wykazać się w oczach szefa nieprędko się powtórzy. Trochę nieporozumień ze współpracownikami wyniknie z faktu, że wielu z nich nie daruje Ci awansu. Jeśli masz pomysł na zainwestowanie gotówki, to nie czekaj z działaniem. Nie trzymaj też forsę na kupce, bo rozejdzie się nie wiadomo na co. W miłości dojrzałe lato wyzwoli romantyczne nastroje, ale to dobrze, bo ukochana osoba

oczekuje na niespodziankę.

Koziorożec (22.12.-19.01.) Twoja kariera zawodowa zależeć może od umiejętności przyswajania sobie nowej wiedzy. Jeśli otrzymasz propozycję stanowiska, do którego nie dorosłeś, przyjmij ją bierz się do nauki. Na razie nie denerwuj szefa i nie wyskakuj z rewolucyjnymi pomysłami. Planety ostrzegają, że możesz popełnić finansowe głupstwo. Które już kiedyś miało miejsce w Twoim życiu. W miłości coraz

goręcej, uważaj tylko na słowa.

Wodnik (20.01.- 18.02.) Nie braknie Ci uporu w działaniach mogących poprawić Twój stan konta. Pomysły na zarobienie większej gotówki masz doskonałe, ale wymagają one współpracy z innymi, a o pomocników będzie Ci w tym miesiącu nielato. Spotkanie w rodzinnym gronie może przerodzić się w kosmiczną awanturę. Ktoś zechce udzielić Ci cennych rad, których wcale nie potrzebujesz. Postaraj się opanować nerwy, choćby to kosztowało Cię wiele samozaparcia. Zdrowie OK. a w uczuciach

czas na ostateczne decyzje.

Ryby (19.02.- 20.03.) Pora uporządkować życie towarzyskie. Może się okazać, że nadmierne zaufanie, jakim obdarzyłeś znajomego, będzie sporo kosztowało. Sam nie poradysz sobie z tym problemem i trzeba będzie poprosić o pomoc. Przy okazji przekonasz się, na kogo naprawdę możesz liczyć. W pracy bez zmian. Uda Ci się

przetrzymać zły humor szefa i kolejną odmowę podwyżki. Dbaj o swój życiowy dorobek, a przede wszystkim pilnuj kluczy, bo potem trzeba będzie szybko wymienić zamki. W miłości czas na szczere rozmowy i odważne plany na przyszłość.



CZTERY SEKUNDY...



W wielkim stylu biegacze, reprezentanci MOSiW - u Międzyrzecz wygrali VIII Maraton Sztafet. W imprezie rozegranej na terenie Ośrodka Wypoczynkowego „Głębokie” wystartowało 18 pięcioosobowych drużyn z województw dolnośląskiego, wielkopolskiego, zachodniopomorskiego i lubuskiego. Wprawdzie pokonanie przez gospodarzy, którzy startowali w składzie: **Krzysztof Kochan, Przemysław**



Krajczyński, Dariusz Kwapiński, Krzysztof Mol, Jerzy Warszawski dystansu klasycznego maratonu tj. 42.195 metrów w czasie 2,18,28 dało im zwycięstwo w imprezie, jednak tuż po pokonaniu linii mety okazało się, że nie są w pełni zadowoleni ze swojego występu. Ich zamiarem było bowiem nie tylko pokonanie wszystkich rywali, lecz także ustanowienie nowego rekordu zawodów w kategorii „4+50”, tzn. jeden z uczestników sztafety musi



mieć ukończone 50 lat. Niestety do pełni szczęścia zabrakło 4 sekund. Za zwycięstwo nasi biegacze otrzymali okazałe puchary ufundowane przez **Henryka Macieja Woźniaka** Przewodniczącego Sejmiku Woj. Lubuskiego i **Tadeusza Dubickiego** burmistrza Międzyrzecza.

Ostateczne rezultaty VIII Maratonu Sztafet:

Kat. „4+50” - 1m. MOSiW Międzyrzecz - 2.18.28

2m. KB Maratończyk Zielona Góra - 2.21.00

3m. KB Świebodzin - 2.33.41

Kat. „4+1” - w sztafecie musiała wystartować min. jedna kobieta

- 1m. AZS AWF Gorzów - 2.24.28

- Agnieszka Serżysko - Napierała, Marcin Jaskowski, Marek Szopa, Zbigniew Szvedek, Mikołaj Wnęk

2m. Team Gazeer - 2.34.07

3m. KB Jelenia Góra - 2.35.28

Kat. „+250” - wiek wszystkich uczestników sztafety powinien przekroczyć 250 lat

- 1m. KB Krzyż - Wieleń - 2.33.41 - nowy rekord zawodów

- Janusz Dubiel, Stefan Helwich, Adam Musiał, Józef Wrona, Adam Wróblewski

2m. Pomorzanin Cychry - 2.34.08

3m. MOSiW Kostrzyn - 2.36.56

Zainteresowanych szczegółowymi wynikami VIII Maratonu Sztafet zapraszamy na stronę internetową: www.amator.fc.pl

POTRZEBNA BYŁA DOGRYWKA

W ramach akcji „Bezpieczne Wakacje” 18 sierpnia w Pniewie rozegrany został

IV Letni Turniej Piłki Nożnej. W turnieju udział wzięło dziesięć drużyn, które w dwóch grupach rozgrywały mecze systemem „każdy z każdym”, po których cztery najlepsze wystąpiły w walce o końcowy triumf w imprezie. W „małym finale”, czyli w spotkaniu o trzecie miejsce w turnieju reprezentacja **Gorzycy** po bramce **Arkadiusza Kozdrowskiego**, pokonała 1:0 drużynę z **Piesek**. W meczu o pierwsze miejsce pomiędzy **Kęszycą Leśną**, a **Szumiącą** dla wyłonienia zwycięzcy potrzebna była dogrywka, bowiem w regulaminowym czasie wynik był nierozstrzygnięty. W dodatkowych pięciu minutach dwie bramki **Damiana Stachowiaka** sprawiły, że z końcowego sukcesu cieszyli się młodzi adepci futbolu z **Kęszycy Leśnej**.

Kolejność w grupach:





Grupa „A” - 1m. Kęszycza Leśna, 2m. Pieski, 3m. Wyszczanowo, 4m. Pniewo, 5m. Kaława

Grupa „B” - 1m. Szumiąca, 2m. Gorzyca, 3m. Święty Wojciech, 4m. Bukowiec, 5m. Wysoka

Końcowa klasyfikacja turnieju:

1m. Kęszycza Leśna, 2m. Szumiąca, 3m. Gorzyca, 4m. Pieski

Po zakończonych rozgrywkach z rąk Krzysztofa

TYTUŁ DLA...?

Tegoroczne, kapryśne lato sprawiło sporo kłopotów uczestnikom letniej ligi siatkówki z udziałem drużyn wiejskich. Deszczowe weekendy wielokrotnie były główną przeszkodą w rozegraniu spotkań zgodnie z kalendarzem rozgrywek. Stąd z pewnym opóźnieniem zostaną opublikowane pełne, zweryfikowane wyniki tegorocznej ligi.

* Wyniki rundy - XI:

Bukowiec - Nietoperek 3:2, Gorzyca - Pieski 3:1, Wyszczanowo - Kursko 3:1, Pniewo - Kuligowo/Żółtwin 0:3, Kęszycza Leśna - Szumiąca 3:0, Święty Wojciech - Wysoka 0:3, Bobowicko - Kalsko 3:1, Kaława - pauza

* Wyniki rundy - XII:

Kalsko - Święty Wojciech 3:1, Wysoka - Kęszycza Leśna 1:3, Szumiąca - Pniewo 0:3, Kuligowo/Żółtwin - Wyszczanowo 2:3, Kursko - Gorzyca 3:1, Pieski - Bukowiec 3:1, Nietoperek - Kaława 0:3, Bobowicko - pauza

* Wyniki rundy - XIII:

Kaława - Pieski 3:1, Bukowiec - Kursko ?, Gorzyca - Kuligowo/Żółtwin 0:3, Wyszczanowo - Szumiąca 3:0, Pniewo - Wysoka 3:2, Kęszycza Leśna - Kalsko ?, Święty Wojciech - Bobowicko 0:3, Nietoperek - pauza

Solarewicz zastępcy burmistrza Międzyrzecza i przewodniczącego Rady Miejskiej Stanisława Ziemeckiego, najlepsze zespoły odebrały okolicznościowe puchary. Ponadto kapitanom wszystkich drużyn wręczono piłki, by wraz z kolegami mogli pogłębiać tajniki futbolu, a nagrody indywidualne otrzymali: - jedyna dziewczyna grająca w turnieju Oliwia Adamus z Gorzycy i Jakub Praszałowski reprezentant Kaławy.

* Wyniki rundy - XIV:

Bobowicko - Kęszycza Leśna 3:0, Kalsko - Pniewo 1:3, Wysoka - Wyszczanowo ?, Szumiąca - Gorzyca 0:3, Kuligowo/Żółtwin - Bukowiec 3:0, Kursko - Kaława 3:0, Pieski - Nietoperek ?, Święty Wojciech - pauza

* Wyniki rundy - XV:

Nietoperek - Kursko ?, Kaława - Kuligowo/Żółtwin 0:3, Bukowiec - Szumiąca 3:0, Gorzyca - Wysoka 3:2, Wyszczanowo - Kalsko 3:1, Pniewo - Bobowicko 3:1, Kęszycza Leśna - Święty Wojciech 3:2, Pieski - pauza

* Tabela:

1. Bobowicko	14	37	38:13
2. Kuligowo/Żółtwin	14	36	40:14
3. Wyszczanowo	13	35	38:12
4. Pniewo	14	32	32:21
5. Kalsko	13	31	33:17
6. Kęszycza Leśna	13	31	31:18
7. Święty Wojciech	14	25	24:29
8. Wysoka	13	23	29:25
9. Gorzyca	14	22	22:27
10. Kursko	14	21	15:34
12. Pieski	13	19	16:31
13. Nietoperek	12	17	15:29
14. Bukowiec	13	16	13:35
15. Szumiąca	14	14	4:42

KOMUNIKAT

RUSZA HALÓWKA

Międzyrzeczki Ośrodek Sportu i Wypoczynku zaprasza na zebranie organizacyjne dotyczące rozgrywek Ligi Halowej Piłki Nożnej. Spotkanie przedstawicieli drużyn i osób zainteresowanych udziałem w rozgrywkach sezonu 2007/2008 odbędzie się:

- 21 września - tj. piątek, o godzinie 18.00 w hali MOSiW na os. Kasztelańskim 8a.

Informacje dotyczące halowych rozgrywek ponadto udzielane są pod nr. telefonu:

- 095 - 742 - 23 - 35 lub 095 - 742 - 22 - 97.

Zapraszamy.

Międzyrzeczki Ośrodek Sportu i Wypoczynku

ORZEŁ WRACA DO GRY

Siatkarze MOW ORZEŁ Międzyrzecz po raz trzeci w historii klubu sprawdzą swoją wartość na pierwszoligowych parkietach. 29 września meczem w hali MOSiW - u

na os. Kasztelańskim rozpoczną rozgrywki sezonu 2007/2008. Pierwszym rywalem naszych siatkarzy będzie zespół AZS Nysa.

Terminy pozostałych spotkań rozgrywanych na swoim boisku:

Runda pierwsza:

13 października - MOW Orzeł - GTPS Gorzów !!!

27 października - MOW Orzeł - BBTS Bielsko - Biała

17 listopada - MOW Orzeł - SMS PZPS I Spała

01 grudnia - MOW Orzeł - KS Poznań

Runda rewanżowa:

05 stycznia - MOW Orzeł - Skra II Bełchatów

19 stycznia - MOW Orzeł - Energetyk Jaworzno

16 lutego - MOW Orzeł - Trefl Gdańsk

01 marca - MOW Orzeł - Gwardia Wrocław

15 marca - MOW Orzeł - Avia Świdnik

Zawodnikom MOW Orzeł w nowym sezonie życzymy zwycięskiej formy, a wszystkim fanom siatkówki spotkań pełnych wrażeń zakończonych sukcesem naszej drużyny.

- redakcja -

Biurowy horror

Jeśli ktoś chciałby bliżej poznać ludzką naturę, to jednym z najlepszych miejsc do rozpoczęcia analizy byłoby zapewne biuro, w którym mam szczęście pracować. Istnieją typy „biuraczy”, których same tylko określenia przyprowadzają mnie o dreszcze. Toksyjni współpracownicy zatrują swę otoczenie metodą „usta-ucho” i mogą wywoływać symptomy od wysypki, przez irytację po chęć unicestwienia delikwenta. W najgroźniejszej swej postaci doprowadzają do sytuacji, że biuro staje się siedliskiem wiecznie rozdrażnionych i narzekających na wszystko ludzi. Ze swojego doświadczenia wiem, że w każdej firmie znajdzie się przynajmniej jedna taka paskudna persona, ale w moim biurze jakby obrodziło takowymi paskudami.

Jola - plotkara, zjadliwa slicznotka, która bez przerwy gada o czymś lub o kimś. Buzia jej się nie zamyka. Tematem może być absolutnie wszystko, od ostatniego skandalu w sferach rządowych po krzywy zgrzyz nowego kierowcy prezesa. O czym by się nie dowiedziała, zawsze wykorzysta to w rozmowie. Uwielbia też dorzucić to tu, to tam jakąś kąśliwą uwagę nawet jeśli sprawa zupełnie jej nie dotyczy. Jola - plotkara, niczym dobry operator sieci komórkowej, ma ogromny zasięg, więc już mnie nie dziwi, że wieści roznoszą się lotem błyskawicy.

Alina - dwulicowa żmija, potwór, który udając przyjaźń i lojalność tak naprawdę jedynie czyha, by kogoś oszkalować w oczach przełożonych. Popęliłam kiedyś błąd i zaufałam jej słodkim słówkom. Wydawało mi się, że jest moją przyjaciółką, jednak niespodziewanie usłyszałam, że skarżyła się szefowi na moją nieodpowiedzialność. Na szczęście pryncypał dobrze mnie zna i zbeształ mnie tylko za łatwowierność i naiwność. Alinka to typ intrygantki, która jest po prostu niebezpieczna dla otoczenia. Donosi, miesza, kłamie i idzie w zaparte co najmniej parę razy dziennie, dlatego unikam z nią rozmów, uśmiecham się zdawkowo i po prostu znikam z jej pola rażenia.

Marzena - wieczna żręda jest mistrzynią świata w ciągłym dołowaniu siebie i innych. Zawsze i wszędzie na wszystko narzeka. Za duże korki na ulicy, kawa w biurze niedobra, długopis nie pisze, słońce nie świeci, a jak

już świeci to za mocno. Słuchanie jej, dla co bardziej wrażliwych, kończy się depresją. Zaczyna ci się wydawać, że kwiaty straciły swoje kolory, a świat to jedna wielka czarna dziura pełna niewyobrażalnego cierpienia i grozy. Ja znalazłam na Marzenkę prosty sposób. Gdy widzę, że ochoczym truchtem zbliża się do mojego biurka, łapię za słuchawkę telefonu i zaczynam krzyczeć: - **Tak, panie dyrektorze, już notuję!**

Malwina - biurowa królowa, to snobka, która myśli, że spoufalanie się z pospółstwem jest poniżej jej godności. Obnosi się z najnowszą komórką, ubiera tylko w markowe ciuchy, a jej ulubioną rozrywką jest opowiadanie o ludziach z pierwszych stron gazet, z którymi ponoć bosko bawiła się na zamkniętym przyjęciu w ambasadzie francuskiej poprzedniego wieczora. Zapomniała bidulka, że do najbliższej ambasady francuskiej ma jakieś 250 kilometrów. Na nią też mam dobry sposób. Komplementuję snobkę ile wlezie, mówię, że jest naprawdę wspaniała i zazdroszczę jej stylu życia. Widzę, że im mocniej ją „glaskam” tym mocniej pęcznieje jej rozbuchane ego i właśnie wtedy wykorzystuję jej szczęście do opracowania nowego zestawienia kosztowego dla prezesa, o którym na śmierć zapomniałam.

Jadzia - kwoka wdziera się w osobistą przestrzeń każdej, pracującej w moim biurze osoby, być może dlatego, że jest z nas najstarsza. Nie interesuję jej w ogóle, czy życzy sobie takiej pomocy. Jadzia - kwoka bez przerwy udziela mi rad i poprawia, nawet jeśli nie jest to konieczne. Daje przepisy na sałatki z ziemniaków, pranie jedwabiu, prasowanie męskich koszul i wywabianie plam po majonezie. Czasami, kiedy mam jej dosyć uciekam do toalety lub zaszywam się w składziku z materiałami biurowymi i biorę na przeczekanie.

Pawelek - leniwiec nieważne gdzie pracuje, czy w sekretariacie, czy w kadrach, wszędzie się obja. Praca ma dla niego znaczenie trzeciorzędne. Czas spędzony w biurze służy przeglądaniu gazet i prywatnym telefonom. Jedyne, co dobrze mu wychodzi to podkradanie cudzych zasług. Sukces ma wielu ojców, a porażka jest sierotą. Pawelek zdecydowanie woli być ojcem. Chyba czas zaproponować szefowi, żeby postraszył go redukcją zarobków w myśl przysłowia: „Jaka praca, taka płaca”.

No i kto mi teraz powie, że mam nudną pracę?

Zbuntowana Żona

Lista studentów MUTW wg stanu na 10.08.2007

Aleksandrowicz Teresa, Antosiak Joanna, Barłóg Wiesława, Bartoś Nowakowska Halina, Baryga Anna, Bogacz Irena, Cejba Bożena, Cieślak Czesława, Denczyk Zofia, Dereń Beata, Dubaniowska Danuta, Dulemba Marianna, Filipek Genowefa, Filipek Regina, Frydryk Irena, Gemba Irena, Gemba Tadeusz, Grajter Maria, Grześkowiak Danuta, Górecka Helena, Górka Anna, Guzicka Irena, Helwig Lilianna, Iwanowska Halina, Izdebska Marianna, Jankowska Elżbieta, Jarmołowicz Stanisława,

Jaroszewicz Zdzisława, Jurasik Nelia, Juszcak Wanda, Kiczka Andrzej, Kiczka Kazimiera, Kiszmanowicz Krystyna, Kazimierczak Teresa, Kozłowska Maria, Korczak Aleksandra, Kosadko Danuta, Kozłowski Hieronim, Kraszewska Anna, Kubiak Krystyna, Kuczyńska Stanisława, Kuczyńska Wacława, Kuik Krystyna, Kwiecińska Marianna, Kwiatkowska Stanisława, Kwiatkowski Jerzy, Leśniewska Emilia, Łosowska Danuta, Łosowski Marian, Machlańska Helena, Machlański Lech, Maslej Rozalia, Mastalerz Irena, Michalczak Maria, Mitoraj Zofia, Murawska Wiesława, Musiał Maria, Nisiewicz Aniela, Nowacka Halina, Nowaczyńska Lidia, Nowak Maria, Onyszczyk Maria, Pacholak Stryczek Jolanta, Paszkowska Irena, Perdon Maria, Perdon Ryszard, Perykietko Sabina, Piątek Krystyna, Popiele Anna, Przybylska Regina, Przybysz Irena, Radwańska Lucyna, Rucka Anna, Sidorowicz Adam, Sikorska Stanisława, Sima Bożena, Starkowska Krystyna, Starkowski Jan, Stepczyńska Małgorzata, Strońska Janina, Stroński Andrzej, Sulimenko Irena, Szadkowska Alfreda, Tkocz Antoni, Toczyńska Bronisława, Troszyńska-Gemba Józefa, Troszyńska Teresa, Urbanek Maria, Walczak Jolanta, Wartecka Zofia, Wasilewska Władysława, Wasylkiewicz Maria, Wesółowska Danuta, Wilk Krystyna, Witkowska Danuta, Woźniak Krystyna, Woźniak Lidia, Wróbel Bożena, Wróbel Helena, Wójtowicz Krystyna, Zalewska Krystyna, Zimna Krystyna, Żyła Adam, Żyła Alfreda, Wasilewska Halina, Opala Łucja, Domaszewicz Bożena, Czesława Dubicka, Pietrusik Janina, Kania Julia, Kania Piotr, Furmanek Stanisława, Piotrowska Albina, Knutelska Bronisława, Jasiowska Tamara, Rogala Jadwiga

Przyjmujemy do pracy

"OD ZARAZ"

pracowników produkcyjnych

CRYLOMAG

ul. Waszkiewicza 56

66-300 Międzyrzecz

Telefon: (095) 7411749,

Zdjęcia na okładce: Grzegorz Paczkowski

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Redagują: Redaktor naczelna Izabela Stopyra tel. 741-1659, olcia101@poczta.onet.pl, oraz E. Adamus, W. Chamienia tel. 742-1465, T. Jasiński tel. 743-1348, K. Kogut, W. Majchrzak, Zb. Melnik, B. Onyszczyk, J. Rudnicki tel. 742-1083, D. Rzepecki, J. Szałata, J. Szylar, W. Włodarski. Fotoreporter G. Paczkowski.

Adres Redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Pamiątkowa 12, skr. pocztowa 81, tel./fax 95 7412012. Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy w redakcji oraz R. Sikorski tel. 742-0818. Ceny ogłoszeń: 0,90 zł cm² czarno-białe, 1,40 zł cm² kolor (+ VAT). Ogłoszenia drobne 10 zł. Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Wykonanie: Wojciech Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu



Policealna Szkoła Zawodowa „AWANS”

66-300 Międzyrzecz, ul. Libelta 4

www.awans-mcz.edu.pl

☎ 607-070-457 ☎ 0-95-741-19-89

ogłasza nabór na rok szkolny 2007/2008 do dwuletniej szkoły w zawodach:

- **technik informatyk** (specjalizacja grafika komputerowa)
- **technik organizacji reklamy**
- **technik logistyk** (**nowy kierunek**)
- **technik rachunkowości**

oraz rocznej szkoły w zawodzie:

- **opiekunka środowiskowa**



**z nami marzenia
o Twoim awansie stają
się realne**

NAJWIĘKSZY SKLEP MEBLOWY W REGIONIE CENTRUM MEBLOWE

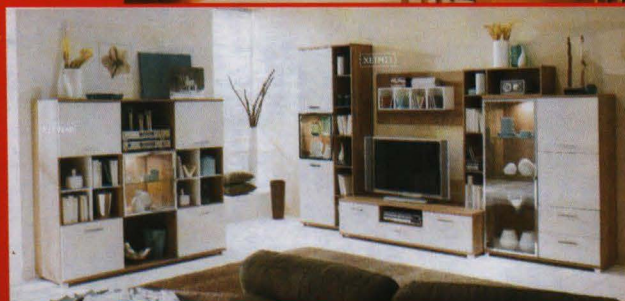
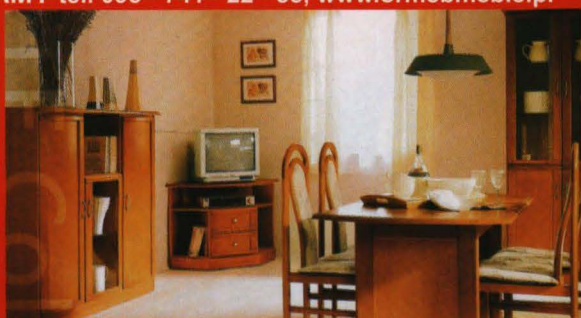
ORMEB
MEBLE
Orlik



**SZANOWNI KLIENCI od 1 lutego 2007r.
CENTRUM MEBLOWE "ORMEB"**

zmienia siedzibę z ulicy Reymonta 4a
na ulicę Poznańską 106 w Międzyrzeczu
(zielona hala za Zemarem kierunek Pszczew)
pn - pt. 9:00 - 17:30, sobota 9:30 - 13:30

ZAPRASZAMY tel. 095 - 741 - 22 - 55, www.ormebmeble.pl



DACHMAR

SPRZEDAŻ POKRYĆ DACHOWYCH

W OFERCIE:

- **BLACHODACHÓWKĘ
W CENIE PROMOCYJNEJ !**

PONADTO:

- dachówkę ceramiczną
- dachówkę betonową
 - rynny
 - akcesoria dachowe
 - okna dachowe

Świebodzin ul. Poznańska 30 (Pawilon "Lech-Auto")
tel. 068 382 22 65 * 0698 762 511 * 0 698 305 818
pn-pt 8:00 - 17:00 * sobota 8:00 - 13:00

MEBLE PRODUKCJA I SPRZEDAŻ A. H. MIELCZAREK

Wrzesień 2007r.

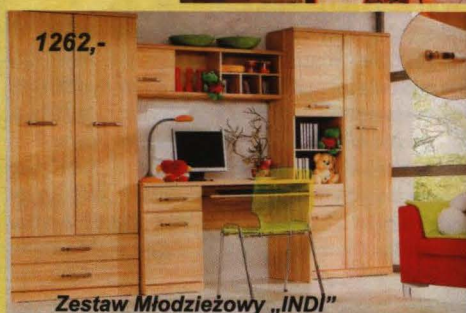
Sklep Meblowy

ul. Konstytucji 3-Maja 16 (w podwórzu)

Tel. (095) 741 25 41

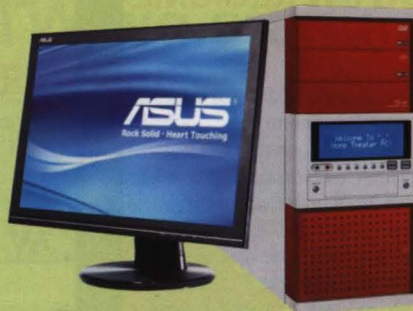
OFERUJE:

- Kuchnie
- Sypialnie
- Segmenty
- ♦ Sprzedaż ratalna
- Tapicerka
- Młodzieżowe
- Meble na wymiar
- ♦ Możliwość dowozu towaru



- Kuchnia „NIKA 260”**
1. Komputerowe projektowanie kuchni
 2. Meble kuchenne na wymiar
 3. Szeroka gama kolorów
 4. Profesjonalny montaż
 5. Mierzenie i komputerowe projektowanie kuchni - GRATIS

Zapraszamy codziennie od 9⁰⁰ do 17⁰⁰, w soboty od 9⁰⁰ do 12⁰⁰

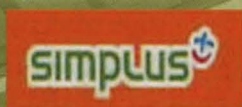


**Komputery
Podzespoły**



**Telefony GSM
Serwis GSM**

NAJWIEKSZY WYBÓR W MIESCIE



AS-COM Miedzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel: 95 741 15 05
AS-COM Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel: 95 717 02 99